nowy Kurier Galicyjski

29 października–15 listopada 2021 | nr 20 (384) | www.kuriergalicyjski.com

Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

Widowisko artystyczne poświęcone Stanisławowi Lemowi

ANDRZEJ BORYSEWICZ

Przed gmachem restauracji „Kiliński” w Parku Stryjskim przychodzących witał robot. Nieopodal stały zabytkowe samochody. Goście fotografowali się, by mieć pamiątkę z niebywałego wieczoru obok robota, którego widok zapowiadał, co odbędzie się za chwilę...

›strona 5

Od 30 października Lwów w „czerwonej strefie”

27 października rząd Ukrainy ustalił, że obw. lwowski od 30 października wchodzi do tzw. „czerwonej strefy”. Ograniczenia związane są ze wzrostem zachorowań na COVID-19 na terenie obwodu i wzrostu śmiertelności w wyniku tej epidemii. Zalecane ograniczenia wchodzą w życie w nocy z soboty na niedzielę 30 października. Oprócz ograniczeń, zalecanych przez rząd, władze obwodu zdecydowały o wprowadzeniu dodatkowych ograniczeń.

PRAVDA.COM.UA/NEWS

W związku z powyższym na terenie obw. lwowskiego zakazuje się:

– działalności zakładów żywienia zbiorowego (bary, kawiarnie, restauracje), oprócz dostawy na zewnątrz i działalności na wynos. Odnosi się to również do zakładów żywienia na lotniskach;

– działalności centrów handlowo-rozrywkowych, oprócz miejsc, wyznaczonych na szczepienia przeciw epidemiologiczne;

– działalności zakładów rozrywkowych innego rodzaju;

– działalności zakładów handlu detalicznego, oprócz tych: gdzie nie mniej 60% powierzchni przeznaczona jest na sprzedaż artykułów spożywczych, paliwa, środków leczniczych i przeznaczenia medycznego, środkami higieny, chemią gospodarcza, środkami łączności, artykułami drukowanymi, preparatami weterynaryjnymi i karmą dla zwierząt, nawozami i środkami ochrony roślin – pod warunkiem ograniczenia dostępu do innych rodzajów towarów;

– działalności zakładów kultury i organizacja imprez kulturalnych;

– działalności sal sportowych i centrów fitness, basenów;

– działalności przemysłowych rynków;

– działalności zakładów, nadających usługi w dziedzinie rozmieszczania (hotele i hostele).

– przebywania na terenach zakładów ochrony zdrowia, na przystankach transportu miejskiego, wewnątrz transportu miejskiego i wewnątrz punktów handlowych bez indywidualnych środków ochrony (masek) i przy zachowaniu bezpiecznej odległości 1 m.

Przy tym zezwala się na:

– działalność dostawy towarów pod wskazany adres, działalność instytucji finansowych, pocztowych, instytucji nadających usługi medyczne, stacji benzynowych (bez punktów żywienia), obsługi i naprawy samochodów, naprawy komputerów i sprzętu gospodarstwa domowego, odzieży, chemicznego czyszczenia odzieży i wyrobów futrzanych. Natomiast fryzjernie i salony kosmetyczne działają na wcześniejszy zapis;

– działalność organizacji zbierających odchody, świadczących usługi telekomunikacyjne;

– szpitali państwowych i komunalnych świadczących planowe i konieczne usługi medyczne w pełnym zakresie;

Inne ograniczenia:

– nauka i studia stacjonarne, oprócz uczniów 1–4 klasy, wychowanków zakładów przedszkolnych i nauki specjalnej, jak również w tych placówkach nauczania, gdzie zaszczepionych jest 100% wychowawców jednodawkową lub dwudawkowymi szczepionkami i posiadającymi odpowiednie świadectwo szczepienia;

– zabrania się podróżowania międzyrejonowego i międzyobwodowego transportem autobusowym lub kolejowym. Nie dotyczy to osób ponad 18 roku życia, posiadającymi szczepienia jednodawkową lub dwudawkowymi szczepionkami lub testem, przeprowadzonym nie później niż przed 72 godzinami i posiadającymi odpowiednie świadectwo.

Wszystkie te ograniczenia nie stosują się pod warunkiem, gdy wszyscy uczestnicy ponad 18 roku życia, organizatorzy i współorganizatorzy posiadają szczepienia jednodawkową lub dwudawkowymi szczepionkami lub testem, przeprowadzonym nie później niż przed 72 godzinami i posiadającymi odpowiednie świadectwo.

ŹRÓDŁO: TVOEMISTO.TV

Lemowskie improwizacje muzyczne

› strona 4

Rozmowa z Marią Awdiejewą

› strona 9

Zińków

› strona 16

Szkice besarabskie (cz. 2)

› strona 28

Atentat

› strona 29

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472

Skarby Scytów wracają na Ukrainę

Holenderski sąd rozstrzygnął los kolekcji krymskich muzeów. Kijów walczył o nią od siedmiu lat. Sąd Apelacyjny w Amsterdamie zdecydował, że kolekcja eksponatów z muzeów krymskich, która utknęła w Holandii w 2014 roku, powinna zostać przekazana państwu ukraińskiemu. Sąd stwierdził we wtorek, że eksponaty „są częścią dziedzictwa kulturalnego Ukrainy, istniejącej jako niepodległe państwo od 1991 roku".

Chodzi o kolekcję, którą w mediach na całym świecie okrzyknięto „złotem Scytów". To ludy koczownicze, które żyły w VIII–IV wieku p.n.e. i zamieszkiwały m.in. północne wybrzeża Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego. Ponad 2 tys. przedmiotów ze złota, brązu, drewna oraz ceramiki trafiło do Holandii w lutym 2014 roku z czterech krymskich muzeów oraz kijowskiego Muzeum Historycznych Kosztowności Ukrainy. „Złoto Scytów" pojawiło się w Europie na wystawie „Krym: Złoto i tajemnice Morza Czarnego" w uniwersyteckim muzeum archeologicznym Allarda Piersona w Amsterdamie. Gdy kilka miesięcy później wystawa się zakończyła, na Krymie powiewały już rosyjskie flagi. Kijowskie eksponaty wróciły, a krymskie trafiły do magazynu amsterdamskiego muzeum i utknęły w sądowych bataliach.

Zarówno dla Kijowa, jak i dla Moskwy sprawa jest warta więcej niż złoto. Pierwszy proces Ukraina wygrała w 2016 roku, ale muzea anektowanego Krymu złożyły apelację.

– Zawsze odbieramy swoje. Najpierw odzyskamy „złoto Scytów", a następnie Krym – komentował wtorkowy wyrok prezydent Wołodymyr Zełenski. W sprawę jeszcze za rządów Petra Poroszenki zaangażowano ukraińską dyplomację oraz ministerstwa kultury i sprawiedliwości.

– To oznacza, że zarówno holenderskie, jak i międzynarodowe prawo jest po stronie państwa ukraińskiego. Eksponaty nie mogły trafić na okupowany Krym, bo widzimy, jak Federacja Rosyjska wywozi stamtąd najcenniejsze rzeczy do Moskwy czy do petersburskiego Ermitażu. To przypomina czasy, gdy kolonizator pragnął wydusić z okupowanego terytorium wszystko, co tylko się da, bo wiedział, że okupuje ten teren tymczasowo – mówi „Rz" pochodząca z Krymu Emine Dżaparowa, obecnie pierwsza wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy. – Rosjanie pewnie będą chcieli wydłużyć ten proces, składając odwołanie poprzez swoje marionetki w dyrekcji muzeów krymskich. Jesteśmy gotowi na każdy scenariusz, ale nie oczekujemy, że holenderski sąd zmieni zdanie – dodaje.

Zgodnie z decyzją holenderskiego sądu Ukraina musi zapłacić 111 tys. euro amsterdamskiemu muzeum za przechowanie eksponatów. Kwota ta z roku na rok wzrasta, a koszt całej kolekcji waha się od 1 do 10 mln euro. Może kosztować więcej, bo cena wielu przedmiotów Scytów jest nieznana, z punktu widzenia historycznego są „bezcenne". – W Kijowie już żartują, że koszt batalii będzie większy niż wartość kolekcji, ale każdy wie, że tu nie chodzi o pieniądze – mówi Anna Andrijewska, krymska dziennikarka, która przeprowadziła się do Kijowa w 2014 roku.

ŹRÓDŁO: RP.PL

Zawieszono misję monitoringową OBWE na wschodniej Ukrainie

OBWE zawiesiła swoją misję monitoringową w Donbasie (SMM) po tym, jak separatyści zablokowali jej możliwość działania do czasu uwolnienia ich oficera przez stronę ukraińską.

Agencja Reutera podała w niedzielę, że Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) zawiesiła swoją misję obserwacyjną na wschodniej Ukrainie po protestach wokół swojej siedziby w pobliżu kontrolowanego przez separatystów Doniecka.

Pod hotelem w Gorłówce, w którym mieszkają obserwatorzy OBWE zgromadziło się około 200 demonstrantów domagając się uwolnienia przez Ukrainę oficera separatystów wziętego do niewoli przez ukraińską armię w ubiegłym tygodniu. Demonstranci rozbili przed hotelem miasteczko namiotowe i zablokowali wyjście z hotelu. Według ukraińskiej agencji Ukrinform protest jest sterowany przez władze separatystów.

W oświadczeniu OBWE napisano, że właściciel hotelu poinformował SMM, powołując się na władze Gorłówki, że misja nie będzie mogła opuścić hotelu. Dwaj inni mężczyźni przekazali, że obserwatorzy pozostaną w hotelu dopóki schwytany funkcjonariusz nie zostanie uwolniony. Separatyści zamknęli też na kłódkę bramę bazy patrolowej misji OBWE w Gorłówce.

„Ze względu na nasze obawy dotyczące bezpieczeństwa oraz ze względu na nasze zasady i względy bezpieczeństwa zawiesiliśmy nasze operacje" – powiedział szef SMM Yaşar Halit Çevik, zaznaczając, że obserwatorzy nie czuli się zagrożeni przez protestujących.

Ukraiński rząd zareagował nazwaniem obserwatorów OBWE „zakładnikami". Zdaniem Kijowa separatyści próbują podważyć zdolność misji do działania. „Zatrzymanie międzynarodowych obserwatorów przez uzbrojonych ludzi jest oznaką międzynarodowego terroryzmu" – oświadczyła ukraińska delegacja w Trójstronnej Grupie Kontaktowej.

Zatrzymany oficer to Andriej Kosiak, który ma być członkiem delegacji Ługańskiej Republiki Ludowej we Wspólnym Centrum Kontroli i Koordynacji Zawieszenia Broni w Donbasie. ŁRL zażądała jego natychmiastowego uwolnienia.

Strona ukraińska twierdzi, że zatrzymany oficer jest obywatelem Rosji i był poszukiwany na Ukrainie już od 2010 roku. Według Kijowa zatrzymano go podczas prowadzenia działalności zwiadowczej pod przykryciem rozminowywania opuszczonych pozycji ukraińskiej armii.

ŹRÓDŁO: UKRINFORM.UA

Jednostki ze wschodu łączą się podczas wspólnego ćwiczenia Wydra-21

W dniach 11–15 października 2021 r. dowództwo LITPOLUKRBRIG wzięło udział w ćwiczeniu dowódczo-sztabowym pk. WYDRA-21 zorganizowanym w warunkach polowych przez 18 Dywizję Zmechanizowaną.

WYDRA-21 to kolejne w tym roku wspólne przedsięwzięcie szkoleniowe 18 Dywizji Zmechanizowanej i Brygady Litewsko-Polsko-Ukraińskiej. Trwające tydzień ćwiczenie miało na celu sprawdzenie przygotowania obsady LITPOLUKRBRIG do planowania i prowadzenia działań taktycznych w warunkach zagrożenia skażeniami i wystąpienia skażeń. Podczas szkolenia ćwiczący mieli także okazję pogłębić umiejętności i nawyki w ramach organizacji działań oraz rozwiązywania problemów wynikających z sytuacji taktycznej. Dodatkowo, w trakcie ćwiczenia realizowane zostały zadania mające na celu sprawdzenie spójności działania i wzajemnego zrozumienia pomiędzy sekcjami brygady oraz grupą dowodzenia. Kierownictwo ćwiczenia dla Wielonarodowej Brygady wydzieliła 18 Dywizja Zmechanizowana, natomiast pierwszoplanowym ćwiczącym był sztab LITPOLUKRBRIG.

Jednym z głównych zadań Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady jest działalność szkoleniowa ukierunkowana m.in. na wspieranie reformy Sił Zbrojnych Ukrainy. Oficerowie organizują różnego rodzaju przedsięwzięcia szkoleniowe poza granicami Polski i w nich uczestniczą. Szkolenia w samej Brygadzie do tej pory opierały się na wewnętrznym systemie treningów i warsztatów. Niedawno Brygada została podporządkowana szkoleniowo do formowanej na wschodzie Polski 18 Dywizji Zmechanizowanej, co stworzyło możliwości do wspólnego działania. „Wiele nas łączy" – podkreśla kierownik ćwiczenia gen. dyw. Jarosław Gromadziński, dowódca 18 Dywizji Zmechanizowanej. „Wielonarodowa Brygada funkcjonuje w naszym obszarze, nasz batalion dowodzenia ma wydzielony element do jej zabezpieczenia, więc współdziałanie jest czymś naturalnym, chociażby dzięki organizacji wspólnych przedsięwzięć szkoleniowych" – wyjaśnia generał.

Wspólne ćwiczenie było okazją do wymiany doświadczeń i procedur pomiędzy dwiema jednostkami. Końcowa ocena i analiza potwierdziła potencjał żołnierzy LITPOLUKRBIG w zakresie planowania i realizacji kolejnych zadań.

ŹRÓDŁO: POLUKR.NET

Zmiany w rządzie premiera Mateusza Morawieckiego

Powstanie Ministerstwa Sportu i nowi ministrowie resortów rolnictwa, funduszy i polityki regionalnej, klimatu oraz rozwoju – to zmiany w rządzie premiera Mateusza Morawieckiego.

Na wniosek szefa rządu prezydent Andrzej Duda powołał nowych członków Rady Ministrów. Zmiany te stanowią odpowiedź na nowe wyzwania, które stoją przed polskim rządem. Pozwolą one na realizację kolejnych ambitnych zadań.

Problemy rolnictwa i obszarów, na których mieszka i żyje ok. 40 proc. obywateli, to jedno z kluczowych wyzwań rządu. W związku z nimi stanowisko ministra rolnictwa i rozwoju wsi powierzone zostało Henrykowi Kowalczykowi. To ważny obszar, dlatego nowo powołany szef resortu rolnictwa obejmie również funkcję wicepremiera.

W wyniku zmian dokonanych na wniosek premiera Mateusza Morawieckiego, dotychczasowy minister rolnictwa i rozwoju wsi, Grzegorz Puda, został powołany na szefa Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej.

Wyodrębnienie resortu sportu z dotychczasowego Ministerstwa Kultury i Sportu to jedyna strukturalna zmiana w rządzie Premiera Mateusza Morawieckiego. Pracami Ministerstwa Sportu kierować będzie minister Kamil Bortniczuk, a jego prace wesprze wiceminister Łukasz Mejza.

Ministerstwo Sportu będzie kontynuowało wszelkie dotychczasowe zobowiązania Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu wobec podmiotów zewnętrznych, w szczególności dotyczące przygotowań do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie.

W wyniku zmian w składzie rządu pracami Ministerstwa Klimatu i Środowiska pokieruje Anna Moskwa. Zastąpi ona dotychczasowego szefa tego resortu, Michała Kurtykę.

Nowym ministrem w resorcie rozwoju i technologii został natomiast Piotr Nowak.

ŹRÓDŁO: GOV.PL

Przełom w relacjach polsko-francuskich

– Polsko-francuskie relacje nabierają wymiaru strategicznego, mamy do czynienia z przełomem – podkreślił szef BBN Paweł Soloch, odnosząc się do roboczej wizyty prezydenta Andrzeja Dudy w Paryżu.

Prezydent Andrzej Duda przebywał w środę w Paryżu z roboczą wizytą, podczas której spotkał się z Prezydentem Francji Emmanuelem Macronem. Rozmowy obu przywódców dotyczyły współpracy w kwestiach gospodarczych, w zakresie polityki bezpieczeństwa, a także współpracy obu krajów w ramach UE oraz ochrony granicy Unii. W delegacji uczestniczyli również szef Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch oraz szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch.

– Mamy do czynienia z niewątpliwym przełomem w relacjach polsko-francuskich. Prezydent Andrzej Duda w ciągu ostatnich kilku miesięcy kilkukrotnie spotykał się z prezydentem Macronem. Nasze relacje nabierają strategicznego wymiaru w pełnym tego słowa znaczeniu – powiedział Soloch w środę.

Jak dodał, w sprawach bezpieczeństwa „prezydenci w pierwszym rzędzie rozmawiali o sytuacji na granicy z Białorusią i agresji hybrydowej Aleksandra Łukaszenki". – Ale także o roli, jaką Rosja odgrywa w naszym regionie, na Ukrainie, i nie tylko – relacjonował szef BBN.

Prezydenci mówili także o ewentualnym zaangażowaniu Polski w dowodzoną przez Francję unijną operację wojskową Takuba w Mali. Jak przekazał Soloch, „prezydent Emmanuel Macron podziękował za gotowość Polski do wsparcia operacji i udziału w niej wraz z pozostałymi siłami państw europejskich".

– Tematem spotkania była także współpraca zbrojeniowa i wojskowa, w tym w ramach NATO i Unii Europejskiej, zwłaszcza w kontekście prac nad nową Koncepcją strategiczną NATO oraz Kompasem Strategicznym UE.

ŹRÓDŁO: PREZYDENT.PL

Teresa Astramowicz-Leyk honorowym profesorem Politechniki Lwowskiej

ANDRZEJ BORYSEWICZ

Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Teresa Astramowicz-Leyk została 25 października utytułowana przez Uniwersytet Narodowy Politechnika Lwowska honorowym profesorem. Uroczystość odbyła się w pięknej auli głównej lwowskiej politechniki. Laudację wygłosiła prof. Jaryna Turczyn dyr. Wydziału Nauk Humanistyczno-Społecznych. Tytuł wręczył Jurij Bobało, rektor politechniki. Teresa Astramowicz-Leyk jest pierwszą kobietą z tytułem honorowego profesora Politechniki Lwowskiej. W uroczystości uczestniczyła rodzina – mąż i córka oraz konsul Tomasz Kowal.

– Przepełnia mnie satysfakcja, ponieważ to co robię na co dzień, zyskało uznanie Wysokiego Senatu i władz rektorskich i moich przyjaciół z Instytutu Nauk Humanistyczno-Społecznych, z którymi na co dzień współpracuję – powiedziała po uroczystości honorowa profesor politechniki.

Teresa Astramowicz-Leyk współpracuje z Politechniką Lwowską od maja 2015 roku, gdy została podpisana umowa, w wyniku której jest koordynatorką współpracy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Uniwersytetu Narodowego Lwowska Politechnika. W tym czasie organizowała sześć wspólnych for naukowych, w których uczestniczyli dyplomaci, naukowcy i samorządowcy. W tych forach uczestniczyło około tysiąca osób.

Profesor Astramowicz-Leyk przez kilka lat w ramach polsko-ukraińskiego grantu prowadziła badania liderów mniejszości polskiej na Ukrainie w obwodach lwowskim, winnickim i żytomierskim (z kolei akademicy Politechniki Lwowskiej prowadzili analogiczne badania nad liderami mniejszości ukraińskiej na Warmii i Mazurach oraz na Pomorzu). Niebawem ma ukazać się monografia, która będzie podsumowaniem tych badań.

Tego dnia tytuł honorowego profesora wręczono Mykole Bewzowi, kierownikowi Katedry Rekonstrukcji i Restauracji Zespołów Architektonicznych Politechniki Lwowskiej.

w.].

Rząd chce ułatwić zatrudnianie obcokrajowców w administracji

Dyrektorzy generalni mają autonomicznie decydować, czy w urzędach zatrudniać tylko Polaków, czy też dopuścić obcokrajowców – pisze „Gazeta Prawna", opisując nowelizację ustawy o służbie cywilnej. Zmiana ta ma przyciągnąć kandydatów do pracy w administracji. Szef służby cywilnej uważa, że większą szansę na zatrudnienie będą mieć m.in. posiadacze Karty Polaka.

Sprawę opisała w swoim wtorkowym wydaniu „Gazeta Prawna". Zwraca uwagę na ostatnie sprawozdanie szefa służby cywilnej, z którego wynika, że nastąpił spadek, o około 40 proc., liczby ogłoszeń na stanowiska pracy dostępne dla cudzoziemców. Gazeta zaznacza, że „w tym okresie zaledwie 19 osób spoza Polski złożyło oferty, a zatrudniono tylko jedną z nich".

Według gazety, „sytuacja ma się zmienić na lepsze" za sprawą nowelizacji ustawy o służbie cywilnej. Obecnie, o tym, czy na określone stanowisko może aplikować cudzoziemiec, decyduje szef służby cywilnej, na wniosek dyrektora generalnego. Zgodnie z treścią noweli, decyzja ma należeć do dyrektorów generalnych

– Zdaniem projektodawcy uproszczenie procedur sprawi, że o pracę w administracji będzie się ubiegało więcej chętnych – pisze „Gazeta Prawna". Przypomina, że w czasie pandemii rząd PiS chciał ściągać do pracy w ochronie zdrowia m.in. obywateli Ukrainy i Białorusi. Teraz analogiczna sytuacja może być z administracją.

Już teraz, pod pewnymi warunkami, pracę w budżetówce mogą znaleźć nie tylko Polacy. Formalnie, mogą się o nią ubiegać również obywatele innych krajów członkowskich UE, a także osoby, które mogą legalnie pracować w Polsce na podstawie umów międzynarodowych. Obejmuje to na przykład Ukraińców.

Po zmianach w ustawie, co do zasady, o wszystkie stanowiska będą mogli się ubiegać uprawnieni do tego obcokrajowcy, ale pod warunkiem, że w ogłoszeniu o naborze nie zostanie zastrzeżone, iż na danym stanowisku może być zatrudniony wyłącznie obywatel Polski.

Według gazety, zdaniem ekspertów projektowane rozwiązanie przysporzy więcej kłopotu niż pożytku, a liczba obcokrajowców wcale się diametralnie nie zwiększy. Wynikać to ma m.in. z uwagi na możliwość zróżnicowanej interpretacji przepisów, szczególnie w kontekście dalszego obowiązywania zapisu, zgodnie z którym ogłoszenie dopuszczające kandydatów z zagranicy może dotyczyć tych stanowisk, na których wykonywana praca nie polega na „bezpośrednim lub pośrednim udziale w wykonywaniu władzy publicznej i funkcji mających na celu ochronę generalnych interesów państwa".

ŹRÓDŁO: GAZETAPRAWNA.PL

Ireneusz Derek w ekskluzywnej radzie inwestycyjnej

Prezydent Wołodymyr Zełenski przyjął 27 września dekret o nowym składzie Narodowej Rady Inwestycyjnej. W jej skład wszedł Ireneusz Derek, doradca Zarządu PGNiG S.A. do spraw współpracy z Ukrainą i prezes zarządu KarpatyHazWydobuwania.

COPYRIGHT YUNA

– Gratulacje są przedwczesne – powiedział skromnie Derek. – To przede wszystkim odpowiedzialność i praca na rzecz PGNiG, które właśnie zostało członkiem Narodowej Rady Inwestycyjnej, ale to jest odpowiedzialna praca by wspierać wszystkich polskich inwestorów na Ukrainie.

– Ukraina jest dla nas ciekawym potencjalnie rynkiem – dodał Derek – i chcemy się skupić na wydobywaniu gazu na Ukrainie, stąd PGNiG przejął 80% w ukraińskiej spółce razem z naszym partnerem ERU.

w.].

Polska przekazała milion szczepionek na Covid-19 Iranowi

Jak poinformowało w czwartek Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi na zgłoszone zapotrzebowanie ze strony Iranu, Polska przekazała 1 mln szczepionek przeciwko Covid-19.

W odpowiedzi na zgłoszone zapotrzebowanie ze strony Iranu, Polska przekazała 1 mln szczepionek przeciwko Covid-19 – poinformowało w czwartek Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W organizację przedsięwzięcia, poza MSZ, były zaangażowane Ministerstwo Zdrowia oraz Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych, które aktywnie uczestniczą w dystrybucji szczepionek do partnerów zagranicznych. W ostatnim czasie szczepionki przeciwko Covid-19 trafiły do państw na wielu kontynentach, m.in. do Egiptu, Wietnamu, Tajwanu, Kenii, Ukrainy, Uzbekistanu, Australii, Norwegii i Kirgistanu.

„Dziś Iran, podobnie jak inne państwa na Bliskim Wschodzie boryka się z problemem wciąż nie gasnącej epidemii koronawirusa, a szczepienia stanowią ważny element w jej przeciwdziałaniu oraz wsparciu dla obywateli Iranu. Polska posiada odpowiednie zasoby szczepionek, wystarczające na pokrycie zapotrzebowania krajowego, co pozwala na pozytywną odpowiedź na prośbę państw potrzebujących. Przekazanie szczepionek miało miejsce 16 października br. na lotnisku w Teheranie. Fakt wsparcia Iranu przez Polskę w walce z pandemią Covid-19 spotkał się z szerokim i przyjaznym odbiorem na miejscu. Informacje na ten temat zostały opublikowana przez wszystkie największe gazety, agencje i portale informacyjne" – czytamy w oświadczeniu MSZ.

– Warto przypomnieć, że w 2020 roku obchodziliśmy 90-tą rocznicę polsko-irańskiego traktatu o przyjaźni, natomiast w 2022 przypada 80-ta rocznica ewakuacji armii gen. Władysława Andersa do Iranu. Warto również podkreślić, że szczególnym elementem naszych relacji jest irańska pomoc i gościna, jakiej udzielono 120 tys. Polaków ewakuowanych ze Związku Radzieckiego w trakcie II wojny światowej. W grupie tej znajdowali się zarówno żołnierze armii gen. Władysława Andersa, jak i ludność cywilna – czytamy.

ŹRÓDŁO: MSZ.GOV.PL

Z powodu wiatru zamknięto Plac Czerwony

Silny wiatr przewrócił rusztowania ustawione przy murze moskiewskiego Kremla powodując jego uszkodzenie. Nagrania incydentu trafiły do sieci.

Turyści zwiedzający w piątek Plac Czerwony w Moskwie stali się świadkami zaskakującego incydentu. Przez mur Kremla przewaliła się na stronę Placu Czerwonego potężna konstrukcja stojąca po wewnętrznej stronie murów. Jak widać z filmu, w wyniku katastrofy kremlowski mur stracił jeden z charakterystycznych blanków w kształcie jaskółczego ogona.

Korespondent Echa Moskwy, który chciał podejść do obalonej konstrukcji i sfotografować ją, został powstrzymany przez osobę ubraną po cywilnemu. Domniemany funkcjonariusz wymagał też od reportera usunięcia zrobionych zdjęć.

Federalna Służba Ochrony (FSO), odpowiedzialna za ochronę rosyjskich dygnitarzy, przekazała mediom, że do incydentu doszło z powodu silnego wiatru, a przewrócił się fragment rusztowania stojącego na odcinku muru od wieży Spaskiej do wieży Senackiej. Rusztowanie służyło restauratorom.

W piątek po południu dojścia do Placu Czerwonego ze wszystkich sąsiednich ulic zostały zamknięte. Na murze Kremla i na ziemi pojawiło się kilku robotników, którzy rozbierali uszkodzone konstrukcje.

ŹRÓDŁO: ECHO.MSK.RU

Jak w kościele św. Antoniego buczał transformator, czyli lemowskie improwizacje muzyczne

Konsulat Generalny we Lwowie przygotował melomanom i miłośnikom twórczości Stanisława Lema nie lada gratkę. W kościele pw. św. Antoniego 24 października ze specjalnie przygotowanym programem muzycznym, zainspirowanym wizjami futurologicznym ojca polskiej literatury science-fiction, wystąpił znakomity improwizator organowy Filip Presseisen.

WOJCIECH JANKOWSKI

ANDRZEJ BORYSEWICZ

Polski artysta podjął się dzieła niełatwego – jak literaturę przetransformować na język muzyki? Znalazł na to sposób, choć w pierwszej chwili uważał, że to dzieło niewykonalne. Z powodzeniem w rzymskokatolickiej świątyni zagrał muzykę nie tylko klasyczną, ale też kompozycje awangardowe. Zapowiedzi Zofii Iwanowej wprowadzały słuchaczy w temat, w cytaty ze Stanisława Lema. Potem w swój świat lemowskich improwizacji wprowadzał zebranych Filip Presseisen. Publiczność w kościelnych ławkach w skupieniu przeniosła się w świat wizji Stanisława Lema.

Jak sam wykonawca ocenił ten wieczór? To co niepokoi przed występem, to często są warunki akustyczne sali, w której występuje artysta. Choć kościoły z założenia są przystosowane do muzyki organowej, ostateczny efekt nie jest oczywisty:

> ***Akustykę oceniam bardzo dobrze. Dzień wcześniej na próbie miałem obawy, jak to wszystko wyjdzie – szczególnie, że akustyka lubi się zmieniać. Na próbie poszczególne barwy, poszczególne registry, muzyk jest zawsze zadowolony. Znajduje optymalne brzmienia, a potem przychodzi publiczność i brzmienia się zmieniają. Organy czasem są głośne, czasem są za ciche, barwy bywają zbyt ciemne. Tutaj w zasadzie te same barwy, które ustawiłem dzień wcześniej, zabrzmiały tak, jak chciałem***
>
> FILIP PRESSEISEN

Akustyka sali bowiem zmienia się nierzadko, gdy sala jest wypełniona, artysta nie jest w stanie przewidzieć rozstawienia ludzi i ich „parametrów" chłonięcia dźwięku. Presseisen wytłumaczył, że można zaplanować brzmienie pod salę, ale: „nigdy nie wiadomo ilu ludzi przyjdzie, można zrobić dwie takie registracje i potem podczas koncertu coś dobrać, ale ma to wpływ na sposób gry, ponieważ trzeba reagować na akustykę, długość brzmienia piszczałek, czas jaki potrzebują, by zarezonować we właściwy sposób, ale to też sprawia, że każdy koncert jest niepowtarzalny".

Artysta w pierwszej chwili miał wątpliwości, czy pomysł połączenia literatury Lema z odpowiednimi utworami muzycznymi jest wykonalny, ale lubi wyzwania. Poniekąd łączył już w swojej biografii artystycznej wizualność z muzyką – podkładał bowiem grę pod nieme filmy:

– Na początku myślałem, że to jest niemożliwe, żeby połączyć sztukę literacką i sztukę muzyczną, ale znalazłem artykuł, w którym była opisana twórczość Lema pod kątem muzycznym. Znalazłem tam wzmianki o tym, że brzmienie organów piszczałkowych było dla Lema czymś niesamowitym. Na początku koncertu pani Zofia Iwanowa przytoczyła cytat. Ja zresztą znalazłem kilka bezpośrednich cytatów z twórczości lemowskiej, gdzie były bezpośrednie odniesienia do muzyki. Należało jedynie poszukać odpowiednich utworów. W tej twórczości są wzmianki o Beethovenie, o Czajkowskim, ale to są kompozytorzy, którzy na organach nie są często grani. Poszedłem innym kluczem i pomyślałem, że najlepiej będzie improwizować. Będzie tu właściwe użyć kilku utworów, ale w większości będę improwizować, ponieważ te teksty były świetnym motywem przewodnim i inspiracją. W pewnym utworze pojawia się wzmianka o transformatorze, który nisko buczy. Więc tak, jak buczy transformator, mogą zabuczeć piszczałki organowe najniższe i to jest dobry początek do improwizacji organowej.

WOJCIECH JANKOWSKI

O. MIKOŁAJ ORACZ I FILIP PRESSEISEN

Przygotowane programu nie było łatwe. Konieczne było rzecz jasna dobre wykonanie muzyki w kościele, ale było to ukoronowanie całego przedsięwzięcia... Należało bowiem przygotować również program: „podstawą było przygotowanie koncepcji tego koncertu, z jednej strony, by całość nie przekroczyła tych 60 minut, ponieważ zaraz po koncercie była msza święta, z drugiej strony, by dobrać te improwizacje i te nastroje, tak żeby było to dla publiczności ciekawe, żeby pojawiało się coś nowego, żeby to nie odbyło się na zasadzie: odczytanie tekstu a organy grają sobie. Chciałem by to była jedna narracja, taka konstrukcja jak dobry film – zaczyna się koncert i od początku do końca napięcie rośnie".

Tworząc program, artysta nie opierał się wyłącznie na klasyce, sięgnął również po muzykę współczesną. Dużym zainteresowaniem publiczności cieszył się przedostatni utwór z tego koncertu:

– To kompozycja znakomitego polskiego kompozytora współczesnego, profesora Krzysztofa Greszczaka z Łodzi, profesora kompozycji akademii muzycznej. Pisząc pracę doktorską, opisywałem sposób akompaniowania do filmów niemych. Profesor Grzeszczak obejrzał moje improwizacje do filmu „Metropolis". Nagranie to powstało w Cieszynie. Słuchał mojej gry na organach w Cieszynie. Potem po przeczytaniu zapowiedzi w Internecie kolejnego koncertu w Cieszynie, profesor stwierdził, że znając sposób mojej improwizacji, napisze utwór z dedykacją, żebym wykonał go na tym koncercie. Szczerze mówiąc, ja się obawiałem, ponieważ to jest utwór napisany w systemie atonalnym. Jest to muzyka współczesna, a to kojarzy się z czymś niełatwym i nieprzystępnym dla słuchaczy. Łatwiej się słucha utworów Johanna Sebastiana Bacha czy innych kojarzonych z organami twórców. Z lekką obawą wykonywałem w Cieszynie ten utwór, ale okazało się, że był najlepiej przyjęty. Takie samo wrażenie miałem w kościele św. Antoniego, że ten utwór wywołał największy aplauz".

Wydaje się, że muzyk grający na organach w kościele jest odcięty od publiczności koncertowej. Nie widzi bowiem ich, oni nie widzą jego. Wydaje się, że między nimi jest bariera nie do przekroczenia. Tymczasem Presseisen przekonuje, że tak nie jest: „co prawda nie ma tego żywego kontaktu z publicznością. Nie są takie warunki, jak w czasie konkursu chopinowskiego, gdzie widać każdy ruch. Współcześnie czasem korzysta się z transmisji z pomocą środków multimedialnych. Jest wtedy ustawiona kamera i ludzie na dole widzą te ruchy, widzą organistę. Często są zdumieni, że organista gra nogami. Wydawać by się mogło, że gra się do ściany, ale tak nie jest. Jest to pewien rodzaj magii – doskonale czuć i słychać, czy ta publiczność słucha, czy jest skupiona. Może zależy to od liczby chrząknięć, trzaśnięć drzwiami czy wiercenia się w ławkach, ale naprawdę czuć – ciężko to wytłumaczyć – czy trafia to do publiczności, czy nie".

WOJCIECH JANKOWSKI

Fotograficy błyskający światłem fleszów są utrapieniem

wielu artystów stojących na scenie. Czy przeszkadzają również organistom? Presseisen przyznał, że przeszkadzają, ale zapewnił, że organizacja koncertu była znakomita i zapytano go, czy wyraża zgodę. Bez zastanowienia wyraził zgodę: „dla organisty to nic niezwykłego, ponieważ organista grając na organach, powinien mieć świadomość, że jest to instrument tak kompleksowy, tak różnorodny, że obsługa jego jest tak skomplikowana, że mógłbym porównać ten stół do jakiegoś kokpitu Boeingu. Kiedyś byłem w symulatorze Boeinga w Krakowie. Pan zaprezentował mi te wszystkie przyciski, pokrętła. Byłem zdziwiony, że tego jest tak mało. Czasem w organach jest więcej tych wszystkich klapek, włączników i dźwigni, że musi mieć pomoc registranta, który przekłada mu kartki, ale też pomaga dołączać i wyłączać poszczególne rejestry. Akurat przy improwizacji w świętym Antonim jest to o tyle łatwiejsze, że te rejestracje byłem w stanie sam sobie przerzucać, ale w utworze Grzeszczaka rejestrant był niezbędny. Zatem organista ma świadomość, że co najmniej jedna osoba jeszcze tam jest – w XIX wieku ich było więcej, bo ktoś musiał pompować powietrze… To nawet czasem jest przyjemnie, że ktoś tam na chórze się kręci.

Pan Filip musiał zatem skorzystać z pomocy registranta… uroczego registranta – dodajmy. Jak się okazało była nim żona: „we wrześniu wzięliśmy ślub, więc potraktowaliśmy ten wyjazd jak podróż poślubną. Nasz artysta zapowiedział, że jeszcze przyjedzie do Lwowa. Spodobało mu się miasto, poza tym zafascynowała go postać lwowskiego organisty, Andrzeja Taraska. Opowiedziała mu o nim i do tego zachęciła Jadwiga Pańkowska, która oprowadzała muzyka po Lwowie: „myślałem, że są to utwory przedwojenne, bo linia melodyczna jest skonstruowana, jak najlepsze wzorce z przeszłości. Okazało się, że jest to twórczość powojenna, więc jestem ciekaw, czy na podstawie kompozycji pana Taraska nie skomponować czego albo nie poimprowizować na temat tych pieśni".

Po koncercie muzyk zbiegł z chóru na dół do publiczności. Ukłonił się zebranym i podziękował za przyjęcie. Ojciec Mikołaj Oracz, proboszcz parafii podziękował za koncert, z kolei konsul Rafał Kocot podziękował parafii za gościnę. Bisów niestety nie było, ponieważ zbliżała pora Mszy świętej.

Pan Filip żałuje, że tak późno trafił do Lwowa. Przyznał, że w Szczecinie, gdzie się wychował, wiele osób mówiło, że pochodzi z tego miasta. Teraz wysłuchałby ich wspomnień inaczej, znając już to cudowne miasto.

Filip Presseisen jest organistą i improwizatorem. Wykształcenie muzyczne zdobywał w Niemczech, Polsce, Norwegii i Francji. Występował w licznych krajach, podkładał muzykę do filmów niemych. Jest wykładowcą Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej, a także kierownikiem sekcji instrumentalnej w Archidiecezjalnej Szkole Muzycznej II stopnia w Krakowie.

Miejmy nadzieję, że jeszcze nie raz usłyszymy pana Filipa we Lwowie.

Widowisko artystyczne poświęcone Stanisławowi Lemowi

WOJCIECH JANKOWSKI

Widowisko odbyło się 12 października i miało za zadanie popularyzowanie sylwetki Stanisława Lema, polskiego pisarza, myśliciela, futurologa, ojca polskiej fantastyki. Wydarzenie było zatytułowane „Spojrzenie na Stanisława Lema przez potrójny obiektyw: osobowość, prognostyk, pisarz-futurolog".

We wnętrzu restauracji były zebrane obrazy współczesnych lwowskich malarzy. Na ekranach były prezentowane animacje futurologiczne oparte o literaturę Stanisława Lema. Prowadzący spotkanie przybliżał sylwetkę Stanisława Lema. W przerwach orkiestra symfoniczna grała ulubione utwory pisarza, wśród nich były utwory klasyczne i przeboje bitelsów. Polską piosenkę reprezentowało wokalne wykonanie „Pod papugami" - piosenki Czerwono-Czarnych, rozsławionej przez Czesława Niemena.

Warto zaznaczyć, że w opowieści o Stanisławie Lemie, w narracji prowadzącego wieczór nie zabrakło przymiotnika „polski", która to informacja nie pojawiła się w przestrzeni miejskiej Lwowa.

Impreza była uroczystością upamiętniającą stulecie urodzin pisarza. Data była tak dobrana, by mogły dotrzeć zaproszone osoby.

Świętujemy dziś setną rocznicę urodzin Stanisława Lema. Niedokładnie tego dnia, ale szukaliśmy dobrego momentu, kiedy będą się mogli spotkać Polacy i Ukraińcy, tutaj we Lwowie, miejscu urodzin Stanisława Lema

ELIZA DZWONKIEWICZ
KONSUL GENERALNY RP

WITALIJ HRABAR

WITALIJ HRABAR

Stanisław Lem miał w swojej biografii istotny z punktu widzenia polsko-ukraińskich relacji epizod emigracyjny, o którym przypomniała Eliza Dzwonkiewicz:

– On wiele rzeczy przewidział, z których my dziś korzystamy. Dla mnie jako konsula ważne też jest to, że Stanisław Lem nie odcinał się od problemów współczesności. Podczas swojej emigracji w Wiedniu w latach 80. współpracował z paryską Kulturą, z emigracją polską i to on mówił tam, że współpraca polsko-ukraińska jest absolutnie konieczna, że racją stanu Ukrainy i Polski jest współpraca między naszymi narodami. Z mojego punktu widzenia to jest bardzo ważne i nawet nie miałam świadomości, że ten pisarz-futurolog umiał tak trafnie opisać to, co jest najważniejsze między naszymi narodami.

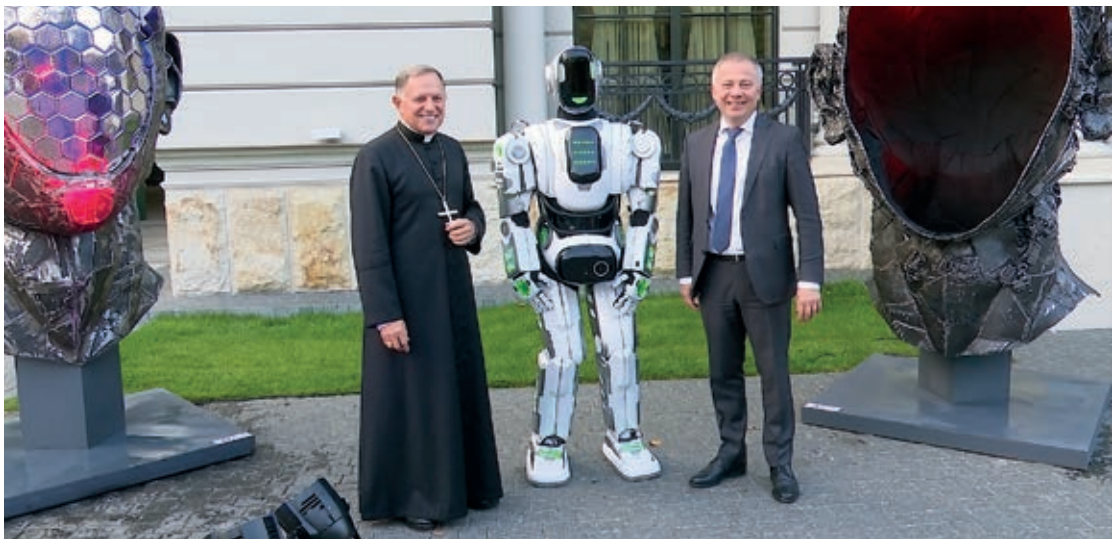

ANDRZEJ BORYSEWICZ

ABP MIECZYSŁAW MOKRZYCKI I ROMAN SZEPELAK

Gośćmi tego wieczoru była również delegacja województwa podkarpackiego, która w tym czasie odbyła spotkania z partnerami z obwodu lwowskiego. W polskiej grupie była Ewa Leniart, wojewoda podkarpacki.

Rozmawialiśmy o różnych aspektach współpracy transgranicznej ważnych dla obwodu lwowskiego i Podkarpacia, m.in. dla wspólnego odcinka granicznego. Rozmawialiśmy o tym, co już się udało zrealizować ale też o planach na najbliższą przyszłość

EWA LENIART

Wśród licznych gości ze strony ukraińskiej był gubernator Maksym Kozyckyj.

Generalnie mamy nadzieje na naszą transgraniczną współpracę, Polska jest przecież jednym z naszych najważniejszych partnerów w Unii Europejskiej, który jest też naszym adwokatem. Z drugiej strony pewne praktyczne kroki wchodzą w życie, wśród nich rozbudowa przejść granicznych, rozbudowa infrastruktury dróg

MAKSYM KOZYCKYJ

Na stołach były przysmaki, o których wspominał Stanisław Lem. Wśród nich marcepany, o których pisarz wspominał w biograficznej książce „Wysoki Zamek".

Wydarzenie zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie we współpracy z Lwowską Obwodową Administracją Państwową.

Prasa polska o Ukrainie

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

PAP Policja obwodu lwowskiego poinformowała w poniedziałek o zamknięciu kanału przerzutu migrantów przez granicę ukraińsko-polską. Od sierpnia do października grupa nielegalnie przeprawiła do Polski 21 osób.

Jak przekazała w komunikacie policja, organizatorem procederu był 43-letni mieszkaniec rejonu samborskiego w obwodzie lwowskim. Ustalono, że od sierpnia do października wraz ze wspólnikami – dwoma obywatelami Ukrainy i obywatelem Indii – zorganizował nielegalne przeprawienie przez granicę z Ukrainy na terytorium Polski czterech grup cudzoziemców – łącznie 21 osób. Byli to obywatele Indii, Afganistanu i Nepalu.

– Podczas rewizji w miejscu zamieszkania organizatora policjanci zarekwirowali notatki, dokumenty, telefony komórkowe i inne dowody rzeczowe, które potwierdzają jego związek z organizacją kanału przerzutu osób przez granicę – czytamy.

43-latek został poinformowany o możliwości popełnienia przestępstwa z artykułu kodeksu karnego, dotyczącego nielegalnego przerzutu ludzi.

POLICJA ZAMKNĘŁA KANAŁ PRZERZUTU MIGRANTÓW PRZEZ GRANICĘ UKRAIŃSKO-POLSKĄ. NATALIA DZIURDZIŃSKA, 18.10.2021

KRESY24.PL Ministerstwo Gospodarki Ukrainy zaproponowało zwiększenie wysokości minimalnych cen hurtowych i detalicznych na niektóre rodzaje napojów alkoholowych. Jest to zapisane w projekcie dekretu rządowego, który ministerstwo podało do publicznej dyskusji.

Według propozycji rządowych wzrost cen detalicznych wódki i napojów alkoholowych miałby wynieść 8,3%, whisky, rumu i ginu – 8,4%, koniaku i brandy – 4,8–8,3%.

O 8,2–34,2% wzrosłaby cena produktów winiarskich – cydru i perry – wina, wermutów i innych napojów fermentowanych (w tym mieszanek napojów fermentowanych i mieszanek na bazie napojów fermentowanych), których rzeczywista zawartość alkoholu wynosi od ponad 1,2% do 22%.

Utrzymać się mają ceny win zwykłych (niemusujących), win musujących i napojów winnych gazowanych.

– Wdrożenie projektu uchwały zapewni wzrost wpływów do budżetu państwa i budżetów samorządowych w wysokości ok. 300 mln hrywien; spadek liczby zgonów spowodowanych spożyciem alkoholu" – czytamy w uzasadnieniu dokumentu.

W tym roku na Ukrainie odnotowano już znaczny wzrost cen alkoholu i papierosów.

NA UKRAINIE WZROSNĄ CENY ZA ALKOHOL. 18.10.2021

Prowadzony przez dominikanów Dom św. Marcina de Porres w Fastowie na Ukrainie od kilku lat pomaga dzieciom ze strefy wojny w Donbasie. Udział w turnusach rehabilitacyjnych wzięło już około 400 podopiecznych – mówi PAP założyciel domu o. Michał Romaniw.

W Domu św. Marcina de Porres w leżącym 60 km od Kijowa Fastowie trwa kolejny, już 38., turnus rehabilitacyjny dla dzieci z Donbasu, gdzie od 2014 roku toczy się konflikt zbrojny między siłami ukraińskimi a wspieranymi przez Rosję separatystami.

– Dzieci przyjeżdżają do nas na dziesięć dni. Organizujemy im czas. To rehabilitacja, masaż, kąpiele w wannach z hydromasażem, konie, obowiązkowo dentysta, spotkanie z psychologiem – właśnie w sobotę mają takie dwa spotkania. To też wycieczki, np. w sobotę jadą do kina, a w niedzielę do zoo – opowiada PAP dyrektor ośrodka. – Zapraszamy różne ciekawe osoby, był nawet u nas niedawno przedstawiciel Rady Europy – dodaje.

– Poprzednio była u nas grupa z Karnianego (w obwodzie donieckim) – to już kolejna grupa ze szkoły, która została intensywnie ostrzelana w 2015 r. Te dzieci były tego świadkami; to było dla nich bardzo trudne doświadczenie – podkreśla o. Michał.

Jak czytamy na Facebooku ośrodka, „15 dzieci przez 10 dni ma wyjątkową możliwość, by odzyskać siły, zatrzymać się, uśmiechnąć, poczuć ciepło i troskę, a także uzyskać fachową pomoc specjalistów". – Kompleksowy program ma na celu zmniejszenie skutków zespołu stresu pourazowego – napisano. – Nie możemy uwierzyć, że tu jest tak cicho! A może zostaniemy u was – będziemy kosić trawę, karmić zwierzęta i nawet chodzić do szkoły? – mówią dzieci, cytowane przez ośrodek.

Jak wskazuje rozmówca PAP, dzieci „zawsze bardzo się przywiązują". – Obecna grupa jest trudniejsza, bo mamy dużą rozpiętość wiekową – od 9–10 klasy do ośmiolatka. Ale, z tego co widzę, to chyba się zintegrowali. To już jest piąty dzień – zaznacza.

Jak dodaje o. Michał, na listopad zaplanowany jest wyjazd 39. grupy; trzy wymienione turnusy zostały sfinansowane ze środków polskiego MSZ, przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie i Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

DOMINIKANIE POMOGLI DZIECIOM W DONBASIE. NATALIA DZIURDZIŃSKA, 24.10.2020

KRESY24.PL Ukraina musi zmienić system na republikę prezydencką, w której prezydent będzie kierował władzą wykonawczą. Powiedział o tym sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ołeksij Daniłow w wywiadzie dla „RBK-Ukraina".

Uważa on, że na Ukrainie wiązane są nadzieje z wybranym przez społeczeństwo prezydentem, mimo że kraj ten jest de iure republiką parlamentarno-prezydencką. Zgodnie z tą logiką, Daniłow jest przekonany, że prezydent powinien być wybierany przez parlament.

– Jeśli chce pan poznać moją osobistą opinię, mogę powiedzieć. Jestem za twardą republiką prezydencką. Dlaczego? Bo wtedy jest odpowiedzialna osoba, która rozumie, co robi, dlaczego i tak dalej – odpowiedział na pytanie dziennikarza. Daniłow uważa, że „bez osobowości nie można zrobić kroku naprzód" i jako przykład podał historię Ukrainy.

– Czy mogą istnieć republiki parlamentarno-prezydenckie? Tak, mogą istnieć, ale w warunkach, gdy jest już ugruntowana demokracja, która ma swoje korzenie. A to trwa wieki – podsumował.

RADA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO UKRAINY ZA ZWIĘKSZENIEM WŁADZY PREZYDENTA. 25.10.2021

KRESY24.PL „PGNiG Supply & Trading we współpracy z amerykańsko-ukraińskim ERU wygrały przetarg na sprzedaż gazu ziemnego do Mołdawii. Będzie to pierwsza w historii dostawa nierosyjskiego gazu do tego kraju" – poinformowała w komunikacie grupa PGNiG.

Jak czytamy, PGNiG Supply & Trading (PST) we współpracy z Grupą ERU dostarczą Mołdawii już jutro milion metrów sześciennych gazu ziemnego i jest to wynik przetargu na jednorazową dostawę paliwa gazowego ogłoszonego przez państwową firmę Energocom. Przetarg został zorganizowany w trybie pilnym w związku z ograniczeniem dostaw gazu do Mołdawii przez Gazprom.

– Grupa PGNiG jest głęboko przywiązana do zasady solidarności energetycznej, którą postrzegamy jako warunek prawidłowego działania rynku gazu w Unii Europejskiej i krajach sąsiednich. Kierując się tą zasadą, postanowiliśmy wziąć udział w przetargu, którego celem było pilne dostarczenie mołdawskiej gospodarce paliwa gazowego w sytuacji problemów z jego dostawami z Rosji – powiedział Paweł Majewski, prezes grupy PGNiG.

Dostawa gazu odbędzie się przez punkt odbioru na granicy mołdawsko-ukraińskiej. PGNiG będzie współpracować właśnie z grupą ERU, która jest czołowym partnerem PGNiG na Ukrainie.

– Wierzymy, że obecne trudności zachęcą Mołdawię do dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w gaz oraz dalszej integracji z Unią Europejską, również poprzez wdrożenie wspólnotowych przepisów dotyczących rynku gazu – powiedział Jarosław Mudryj, partner zarządzający w Grupie ERU.

POLACY WE WSPÓŁPRACY Z UKRAIŃCAMI I AMERYKANAMI DOSTARCZĄ GAZ DLA MOŁDAWII! 25.10.2021

KRESY24.PL Ukraina zaoferowała Rosji zniżkę na dostawy gazu ziemnego do Europy. Chodzi o wolumeny przekraczające umowne 40 mld m sześc. gazu rocznie, które są transportowane z Federacji Rosyjskiej przez ukraiński system przesyłu gazu. Poinformował o tym w piątek prezydent Wołodymyr Zełenski.

Według niego, w ten sposób Ukraina chce złagodzić kryzys energetyczny w regionie.

– Ukraina oferuje tę dodatkową przepustowość wszystkim potencjalnym krajom tranzytowym. Chcielibyśmy widzieć jako klientów firmy europejskie, ale Gazprom ma też dodatkową przepustowość. Biorąc pod uwagę zniżkę w stosunku do obecnej taryfy tranzytowej, mogę założyć, że ta zniżka wyniesie 50% – powiedział w rozmowie z portalem „Bloomberg". Dodał, że podobna propozycja jest już omawiana z Berlinem i Brukselą.

UKRAINA ZAPROPONOWAŁA ROSJI ZNIŻKĘ NA DOSTAWY GAZU ZIEMNEGO DO EUROPY. 25.10.2021

Nowa książka o księżach ekspatriantach z archidiecezji lwowskiej

Losy Polaków z Kresów Wschodnich po II wojnie światowej od dłuższego czasu budzą duże zainteresowanie. Temat ten stanowi bowiem niezwykle ważną kartę w naszej historii. Pokazuje to w swojej najnowszej książce bp Mariusz Leszczyński, który opracował biogramy księży ekspatriantów z archidiecezji lwowskiej, zmuszonych do opuszczenia swoich rodzinnych ziem i parafii, w których posługiwali.

Było to spowodowane decyzjami w Teheranie, a później w Jałcie, gdzie Wielka Trójka wydała wyrok na Polskę. W związku z czym niemal cały obszar archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego znalazł się w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, a tylko około 5 proc. zostało przy Polsce. Ekspatriacja Polaków – a więc przymusowe wysiedlenia z Kresów – stanowiła zasadniczy element sowietyzacji Kresów, dlatego władze od początku nalegały na zwierzchnika archidiecezji lwowskiej: abp. Eugeniusza Baziaka i księży o opuszczenie terytorium Ukrainy. Autor książki cytuje wspomnienia ks. Kazimierza Orkusza: „Teoretycznie mieliśmy przesiedlić się dobrowolnie, a praktycznie – zmuszono nas – nie otwarcie, lecz przez różne szykany, a nawet pogróżki".

Abp Eugeniusz Baziak w celu wyjazdu był kilkukrotnie przesłuchiwany przez NKWD. Mimo wszystko jeszcze długo przebywał we Lwowie. 21 kwietnia 1946 roku odprawił swoją ostatnią mszę św. w tym mieście, w katedrze lwowskiej. Następnie, kilka dni później, wyruszył przedostatnim transportem ekspatriacyjnym do Przemyśla. Mimo zmiany granic archidiecezja lwowska nadal istniała, z siedzibą w Lubaczowie, a abp Baziak był jej zwierzchnikiem do śmierci.

Dzięki skrupulatnym badaniom autora udało się ustalić, że z archidiecezji lwowskiej do Polski wyjechało w latach 1945–1946: 441 księży, z czego około 300 osiedliło się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Po "akcji ewakuacyjnej" nastąpiły sporadyczne wyjazdy. W 1951 roku na skutek wymiany odcinków granicznych między Polską a ZSRR wyjechało do Polski 6 księży, ostatnim księdzem – ekspatriantem był ks. Wojciech Olszowski, wydalony w 1959 roku. Poza tym w książce znajdziemy biogramy duszpasterzy, którzy z powodu II wojny światowej w latach 1939–1945 zostali zmuszeni do opuszczenia archidiecezji lwowskiej.

Bp Mariusz Leszczyński wykonał żmudną, ale potrzebną pracę, zebrał bowiem najważniejsze informacje z życia 636 księży. Autor prezentuje w sposób zwięzły ich historię, co dla badaczy, a także osób związanych z Kresami stanie się niezwykle ważną i pomocną lekturą w poszukiwaniu śladów przeszłości parafii istniejących na terenie archidiecezji lwowskiej w okresie II wojny światowej i obszarze Ukrainy Sowieckiej.

Publikacja ukazała się nakładem Wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej.

ŹRÓDŁO: KRESY24

Fenomen rodziny Tarnawskich

Zwykle mówi się, że rodzina jest podstawową komórką społeczną. W niej niczym w soczewce skupiają się wszystkie zjawiska mentalnościowe, cywilizacyjne, obyczajowe i polityczne. Rodzina Tarnawskich wywodząca swe korzenie z Nozdrzca stanowi doskonałe studium XIX-wiecznej polskiej rodziny żyjącej w Galicji. W jej historii odzwierciedlają się aspiracje ówczesnych rodzin chcących zmienić swe położenie na społecznej drabinie.

MARIA NASIŁOWSKA

ZDJĘCIE ZE ZBIORÓW AUTORKI

Rodzin, które ukształtowane w pozytywistyczno-romantycznym duchu dążyły do pracy na rzecz familii, narodu i Ojczyzny.

21 października w Centrum Kulturalnym w Przemyślu odbyła się konferencja naukowa „Społecznicy, politycy, uczeni – fenomen rodziny Tarnawskich". Organizatorem przedsięwzięcia było Centrum Kulturalne w Przemyślu wraz z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl. Inicjatorem wydarzenia był dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ, który na co dzień zajmuje się biografiami Tarnawskich rodem z Przemyśla.

Tarnawscy wywodzili się ze zubożałej szlachty zagrodowej. Andrzej Tarnawski walczył w powstaniu listopadowym i Wiośnie Ludów. Ukończył zaledwie szkołę ludową, lecz pracowitość i ambicja sprawiły, że został zarządcą majątku księcia Lubomirskiego. Swe aspiracje wpoił dziewięciorgu dzieci narodzonych z małżeństwa z Teresą z Kostrzewskich. Gdy ta młodo zmarła, dzieci musiały szybko osiągnąć samodzielność. Wpojona przez rodziców wartość solidnej pracy przyniosła owoce. Każdy z braci wszedł do warstwy inteligenckiej. Leonard został adwokatem, Teofil dyrektorem Departamentu Rachunków Wydziału Krajowego, Apolinary doktorem medycyny, Józef sędzią w Niżankowicach, a Stanisław dyrektorem browaru w Krasiczynie. Tarnawscy spełniali oczekiwania, które wiązano z ówczesną inteligencją. Wszyscy członkowie rodziny oprócz pracy zawodowej oddawali się również pracy społecznej.

Konferencja przybliżyła sylwetki poszczególnych członków rodziny Tarnawskich. Dr Ewa Grin-Piszczek przedstawiła historię wybudowania kamienicy będącej własnością dra Leonarda Tarnawskiego i jego rodziny. Dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ opowiedział o przemyskich Tarnawskich i ich działaniach na rzecz Przemyśla, Galicji i Polski. Dr Lucjan Fac zaznajomił słuchaczy z zasługami dra Leonarda Tarnawskiego. Natalia Tarkowska przybliżyła sylwetkę doktora Apolinarego Tarnawskiego i jego dorobek społeczny. Dr Izabela Wodzińska omówiła wybrane zalecenia dietetyczne doktora Tarnawskiego. Dr Elżbieta Stanisz naświetliła sylwetkę prof. Władysława Tarnawskiego będącego jednym z pierwszych badaczy literatury angielskiej w Polsce, zaś na koniec Oskar Ostafin opowiedział o jego angielskich peregrynacjach.

W ramach wydarzenia attaché Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Mikołaj Rychlik i dyrektor Centrum Kulturalnego w Przemyślu Janusz Czarski otworzyli wystawę Natalii Tarkowskiej pt.: „Do Kosowa, tłusty bracie!". Natalia Tarkowska jest autorką jedynej naukowej monografii poświęconej Zakładowi Przyrodoleczniczemu doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie. Przez niemal pół wieku funkcjonowania (1893–1939) była to nie tylko słynna placówka lecznicza, lecz również ważna placówka kulturalna. Na barwnych planszach pełnych archiwalnych zdjęć wydobytych z prywatnych kolekcji i archiwów można zobaczyć jak niegdyś wyglądała kosowska lecznica. Współczesne zdjęcia ukazują zaś obecny, opłakany stan dawnych obiektów. Wystawa ukazuje jak wieloaspektowe i barwne dziedzictwo pozostawił po sobie doktor Apolinary Tarnawski, a mimo to jego postać wciąż jest zakryta kurtyną niewiedzy. Wystawę zorganizowało Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie.

Konferencja została zwieńczona odsłonięciem tablicy pamiątkowej poświęconej wybitnym członkom rodziny Tarnawskich związanych z Przemyślem: Leonardowi, Wincentowi, Władysławowi i Apolinaremu. Tablicę umieszczono na fasadzie kamienicy przy ul. Grodzkiej 19. Autorem tablicy jest rzeźbiarz Marian Szajda. W uroczystości wzięli udział członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Anna Huk oraz dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie Dariusz Iwaneczko. Na uroczystość zaproszony został także metropolita Przemyski abp Adam Szal. List skierowany do organizatorów wydarzenia odczytał w jego imieniu dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Przemyślu ks. Marek Wojnarowski.

Rosja używa gazu jako broni

– Trudno uznać działania Rosji wobec kryzysu energetycznego w Europie za coś innego niż używanie gazu jako broni. Niemcy powinny zwrócić na to uwagę – powiedział specjalny doradca Departamentu Stanu ds. energii Amos Hochstein. Dodał jednak, że sankcje nie byłyby w stanie zablokować Nord Stream 2.

Hochstein odpowiadał w poniedziałek podczas wirtualnej konferencji prasowej na pytania nt. Nord Stream 2 oraz obecnego kryzysu energetycznego w Europie.

– Jeśli Rosja rzeczywiście ma gaz, który może dostarczyć i zrobi to tylko jeśli Europa zgodzi się na inne żądania, które są całkowicie z tym niezwiązane, to trudno twierdzić, że nie stosuje energii jako broni – powiedział Hochstein. Odniósł się w ten sposób do sugestii władz Rosji, które stwierdziły, że w rozwiązaniu kryzysu pomogłoby tymczasowe szybsze uruchomienie NS2 bez niezbędnych kroków prawnych.

– Jeśli Rosja – jak sugeruje – może przesłać dodatkowy gaz przez NS2, to znaczy, że może go przesłać za pomocą istniejących gazociągów, przez Ukrainę – powiedział.

Hochstein stwierdził, że Niemcy powinny zwrócić szczególną uwagę na działania Rosji i jasno dać do zrozumienia Kremlowi, że zgodnie z prawem uruchomi gazociąg dopiero po przejściu procesu certyfikacyjnego. Proces ten ma zakończyć się w styczniu, po czym swoją opinię nt. zgodności z prawem unijnym musi wyrazić Komisja Europejska, na co ma dwa miesiące.

Ocenił, że do tego czasu sytuacja na rynku gazu powinna ulec zmianie. Stwierdził jednak, że skutki obecnego kryzysu i historycznie wysokich cen gazu mogą być potencjalnie tragiczne, prowadząc do śmierci ludzi w przypadku ostrej zimy.

Pytany czy uruchomienie gazociągu jest przesądzone, Hochstein stwierdził, że ewentualne sankcje ze strony USA przeciwko Nord Stream 2 mogłyby co najwyżej opóźnić budowę gazociągu, ale nie uniemożliwić jego ukończenie.

– Zastaliśmy sytuację, w której gazociąg był ukończony w ponad 95 proc., gdzie jedynymi firmami zaangażowanymi w konstrukcję były rosyjskie spółki, których nie obchodziło, czy zostaną objęte sankcjami. Niektóre z nich pracowały, mimo że były objęte sankcjami – powiedział Hochstein. Przyznał, że zdaje sobie sprawę, że „niektóre kraje są bardziej narażone na skutki tych decyzji", ale jest w stałym kontakcie z polskimi władzami nt. Nord Stream 2. Dodał, że USA miały do wyboru albo sankcje i opóźnienie projektu najwyżej o kilka miesięcy, albo podjęcie współpracy z Niemcami i Europą ws. kształtowania przyszłego bezpieczeństwa energetycznego.

Według Hochsteina, porozumienie zawarte w sierpniowym wspólnym oświadczeniu USA i Niemiec ma na celu wykorzystać obecną sytuację do przyspieszenia transformacji energetycznej.

– Chcemy zapewnić, że Ukraina będzie nie tylko otrzymywać środki za tranzyt gazu, ale też otrzymywać inwestycje, by połączyć ją z Europą (...) To będzie miało korzyści nie tylko dla Ukrainy, ale dla całej Europy – powiedział.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

Pfizer i Moderna w 2022 r. zarobią na szczepionkach na COVID 93 mld dol.

– Amerykański koncern Pfizer i niemiecka firma biotechnologiczna BioNTech oraz amerykański koncern Moderna w przyszłym roku będą kontrolować 3/4 rynku szczepionek na COVID-19 pochodzących z krajów innych niż Chiny – wynika z prognozy firmy Airfinity, którą opisuje „Financial Times".

Taki udział w rynku, który ma być wart w przyszłym roku 124 mld dolarów oznacza, że Pfizer/BioNTech i Moderna łącznie zarobią w 2022 r. na sprzedaży swoich szczepionek przeciw COVID-19, opartych o technologię mRNA, 93,2 mld dolarów, niemal dwukrotnie więcej niż w 2021 roku. Airfinity to firma analityczna specjalizująca się w analizie sytuacji na rynku ochrony zdrowia.

Z analizy firmy Airfinity wynika, że Pfizer/BioNTech w 2022 roku zarobią na sprzedaży swojej szczepionki przeciw COVID-19 54,5 mld dolarów, a Moderna – 38,7 mld dolarów – pisze „FT", który zapoznał się z analizą Airfinity. – To bezprecedensowe liczby – mówi Rasmus Bech Hansen, dyrektor generalny Airfinity. Hansen mówi, że prognoza zakłada wzrost liczby sprzedanych szczepionek ze względu na to, że kraje z wysokim wyszczepieniem będą chciały utrzymać poziom ochrony (w wyniku doszczepiania mieszkańców), a kraje rozwijające się będą dążyć do podobnego poziomu wyszczepienia jak kraje rozwinięte.

Airfinity prognozuje, że w tym roku Pfizer/BioNTech uzyskają ze sprzedaży swojej szczepionki na COVID-19 31,3 mld dolarów, a Moderna – 17,6 mld dolarów.

124 mld dolarów – tyle dolarów ma być wart rynek szczepionek na COVID w 2022 r. według prognozy Airfinity

Inni analitycy kwestionują aż tak duży poziom przychodów ze sprzedaży szczepionek, ale większość zgadza się, że Pfizer zdominował rynek szczepionek na COVID-19 i prawdopodobnie umocni swoją pozycję w następnych miesiącach. Geoffrey Porges, analityk z banku SVB Leerink, zwraca uwagę, że Pfizer jest pierwszym producentem szczepionki, który uzyskał zgodę na doszczepianie z użyciem swojej szczepionki, pierwszym, który uzyskał zgodę na stosowanie szczepionki u nastolatków powyżej 12. roku życia i będzie prawdopodobnie pierwszym, który uzyska zgodę na szczepienie dzieci w wieku 5–11 lat. Mimo to SVB Leerink prognozuje, że przychody koncernu ze sprzedaży szczepionki spadną w 2022 roku do 9 mld dolarów (w tym - według prognozy - mają wynieść 39,5 mld dolarów), ze względu na spadek cen szczepionek będący efektem mniejszego popytu w krajach rozwiniętych i większej konkurencji na rynku szczepionek na COVID-19.

- Szczepionki oparte na technologii mRNA wygrały wyścig wśród szczepionek (na COVID-19) ponieważ wydają się najskuteczniejsze – twierdzi prof. David Dowdy, epidemiolog z Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa.

ŹRÓDŁO: ARB, RP.PL

Przepis na udaną polsko-ukraińską współpracę od uczniów z Drohobycza i Puław

Liceum nr 1 im. Iwana Franki w Drohobyczu wraz ze swoim polskim partnerem szkołą nr 11 w Puławach im. Henryka Sienkiewicza (Polska) zrealizowały wspólny projekt edukacyjny „Online-Offline bez granic", w ramach programu Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży.

LEONID GOLBERG

Realizacja projektu rozpoczęła się w lipcu od współpracy online, która obejmowała spotkania online uczestników z obu krajów. Uczestnicy z Polski i Ukrainy zaprezentowali siebie i swoją szkołę, swoje zainteresowania, poznali kulturę, zwyczaje i tradycje swojego sąsiada, komunikowali w specjalnie założonej grupie w Messengerze. W sumie w projekcie wzięło udział 36 uczniów i 5 opiekunów. Koordynatorem projektu ze strony ukraińskiej była nauczycielka języka polskiego liceum z Drohobycza Wira Romanyszyn. Polskim koordynatorem była Hanna Biłocerkiweć, nauczycielka języka niemieckiego z puławskiej szkoły.

W dniach 13–17 września br. zrealizowano część offline projektu, w której uczestnicy z obu krajów pokonali nowe granice i bariery, a także wzmocnili swoją przyjaźń.

Przez pięć dni wszyscy wspólnie pracowali nad opracowaniem unikalnego przepisu na ukraińsko-polską współpracę w malowniczych polskich Bieszczadach. Jak się okazało, przygotowanie takiego „egzotycznego dania" wymaga kilku bardzo prostych składników. Okazały się nimi sport, muzyka, taniec, rzemiosło, fotografia i kuchnia.

УКРАЇНСЬКО-ПОЛЬСЬКА РАДА ОБМІНУ МОЛОДДЮ

MINISTERSTWO EDUKACJI I NAUKI

Pierwszy dzień przebiegał pod hasłem „Sport bez granic" i miał na celu wzajemne poznanie się podczas wspólnych wydarzeń sportowych. Spływ pontonowy rzeką San (10 km), a także Olimpiada dziwnych sportów zgromadziła młodych ludzi, którym udało się dojść do celu.

Drugiego dnia młodzież wraz z opiekunami wzięła udział w grze terenowej oraz w warsztatach fotografii „W kadrze bez granic", prowadzonej przez profesjonalnego fotografa przyrody. Podczas lekcji młodzi ludzie poznali zasady profesjonalnej fotografii. W grupach, parach lub indywidualnie każdy starał się zrobić idealne zdjęcie – portret, kwiat czy pejzaż.

Kolejnym elementem przepisu było rękodzieło. Podczas mistrzowskich zajęć rękodzielniczych puławska młodzież nauczyła swoich ukraińskich przyjaciół wykonywania lubelskich wycinanek. Uczestnicy projektu wykorzystali wspólnie wykonane wycinanki do ozdabiania koszulek. Młodzież z Ukrainy nauczyła polską młodzież robić gwiazdę Alatyr, starożytny ukraiński znak symbolizujący święty „żywy kamień". Ta ośmiokątna gwiazda jest głównym symbolem Bożego Narodzenia. Wspólna praca nad wykonaniem gwiazdy w symbolicznych barwach obu krajów (niebiesko-żółtej i biało-czerwonej) miała na celu ukazanie podobieństwa obu naszych narodów.

Kolejny dzień projektu odbył się pod hasłem „Kuchnia bez granic", podczas którego młodzież wzięła udział w warsztatach kulinarnych. Wspólnie przygotowywali pyszne proziaki kapuściaki (lokalne dania tradycyjne). Każdy miał okazję poczuć się nie tylko w roli piekarza, ale również w roli prawdziwego Bojka, wykonując całą kulinarną pracę w tradycyjnych bojkowskich strojach. Punktem kulminacyjnym było przygotowanie prawdziwego kuliszu kozackiego na ogniu. Ta kozacka potrawa nie tylko wypełniła żołądki, ale także przekazała wszystkim uczestnikom projektu niezłomnego kozackiego ducha.

Doskonałości smaku tej ukraińsko-polskiej współpracy dodał ostatni składnik – taniec. Wspólne wykonanie tańca szlacheckiego – poloneza przeniosło uczestników do czasów rycerstwa i szlachty. Atmosfera została dodatkowo „doprawiona" kozackim duchem hopaka, a raczej pikantną papryką ukraińskiego hopaka bojowego.

Efektem tego projektu był film przygotowany przez polskich uczestników.

Organizatorzy są przekonani, że podczas realizacji projektu udało się nawiązać dialog międzykulturowy, poznać kulturę i tradycje sąsiada, przełamać bariery językowe i kulturowe, zbudować wspólne mosty porozumienia i współpracy. A co najważniejsze, wspólnie wypracować przepis na udaną ukraińsko-polską współpracę.

Konferencja naukowo-artystyczna „Wojciech Kossak – życie i obrazy" w Równem

W celu prezentacji polskiego malarstwa na Ukrainie, 13 października br. Towarzystwo Kultury Polskiej w Równem zorganizowało konferencję naukowo-artystyczną zatytułowaną „Wojciech Kossak – życie i obrazy", w ramach projektu: „Wielka Polska Rodzina – wspólnie w imieniu Polski", realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja,współfinansowanego ze środków pochodzących z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w 2021 roku, w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

Obrazy zawsze łatwiej przemawiają do odbiorcy niż słowo zwłaszcza w dzisiejszej kulturze cyfrowej. Na otwarcie konferencji licznie przybyli członkowie Towarzystwa, miłośnicy sztuki, mieszkańcy miasta, by zachwycać się genialnym artyzmem twórcy i zgłębić wiedzę o polskim malarzu.

NATALIA JAWORSKA

Spośród ogromnego dorobku artystycznego Wojciecha Kossaka (około 2 tysiące obrazów) wybraliśmy te najbardziej podkreślające chwałę polskiego oręża: „Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie", „Olszynka Grochowska", „Panorama Racławicka", i inne. Nie zabrakło „Marszałka Józefa Piłsudskiego na Kasztance" – po zwycięskiej bitwie nad bolszewikami w 1920 roku. Oglądaliśmy również obrazy o tematyce rodzajowej m.in. „Wesele krakowskie", „Ułan i dziewczyna", „Gęsiarka". Były też piękne portrety i autoportrety. Wszystko w celu poznania i pielęgnacji własnych polskich korzeni.

Najważniejsze wiadomości o życiu i obrazach, dużo ciekawych rzeczy o twórczości malarza, ciekawostki związane z powstawaniem obrazów przedstawiła Elżbieta Piotrowska, nauczycielka języka polskiego – znawca życia i twórczości Wojciecha Kossaka.

Interesujący wykład na temat „Życia i twórczości artystycznej Wojciecha Kossaka" wygłosiła Rusłana Szeretiuk, doktor habilitowany sztuki w dziedzinie sztuk plastycznych. Natomiast Walentyna Daniliczewa, znawca i krytyk sztuki z Wojewódzkiego Muzeum Krajoznawczego wygłosiła wykład na temat stylu malarstwa Wojciecha Kossaka, jego sukcesów, nagród, odznaczeń.

Konferencja była wzbogacona muzyką duetu smyczkowego „Con Amore", piosenkami w wykonaniu zespołu „Faustyna" oraz poezją, która ściśle łączyła się z obrazami.

Na wzmocnienie były również artystycznie podane słodycze, owoce, coś na ząbek i do picia. Spotkajmy się jeszcze w takim gronie i w tak miłej atmosferze.

ELŻBIETA PIOTROWSKA
nauczyciel języka polskiego, skierowana przez ORPEG

Rosyjskie zagrożenie dla stosunków polsko-ukraińskich

Z MARIĄ AWDIEJEWĄ, dyrektorem badań Europejskiego Stowarzyszenia Ekspertów, ekspertem ds. wpływów informacyjnych i dezinformacji rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.

Czy istnieje realne zagrożenie dla Ukrainy i Polski wojną ze strony Rosji?
Rosyjska Federacja stale wzmacnia swoją obecność wojskową i nacisk hybrydowy na sąsiednie państwa europejskie. Wyjątkiem nie są tu Polska i Ukraina. Rosja już aneksowała Krym, rozpoczęła wojnę hybrydową na wschodzie Ukrainy. Manewry „Zachód-21" były takim realnym zagrożeniem i demonstracją siły ze strony RF i nie tylko dla Ukrainy, ale również dla Polski, Litwy i Łotwy.

W jaki sposób Rosja wpływa na nastroje Polaków i Ukraińców poprzez media i sieci społecznościowe?
Zarówno Polska, jak i Ukraina są celem rosyjskiej agresji hybrydowej w przestrzeni informacyjnej. Kreml szczególnie złości to, że Polska jest głównym partnerem Ukrainy w UE i systemowo, skutecznie popiera europejskie dążenia Ukrainy.
Rosyjski model propagandy skierowany jest na zniekształcenie obrazu polskiego i ukraińskiego społeczeństwa, zdeformowaną percepcję stosunków międzypaństwowych między naszymi państwami. W tym celu wyolbrzymiane są istniejące sprzeczności. Są sztucznie wyolbrzymiane oraz tworzy się nowe manipulacje w przestrzeni informatycznej.
Często dla „wrzucenie" na społeczny dyskurs pewnej informacji wykorzystywane są marginalne media, mało znane i nie przestrzegające zasad etyki dziennikarskiej. Później taka informacja jest kolportowana przez specjalne grupy w sieci. Takie sieci administrowane są – również w Polsce – poprzez ludzi lojalnych wobec Kremla. Następnie taka informacja szerzy się za pomocą botów i fejków, podających wygodną dla Rosji wersję w komentarzach i relacjach.
Rosyjska manipulacja dziennikarska ukierunkowana jest na to, aby przekonać Polaków, że napływ emigrantów z Ukrainy przyczynił się do wzrostu bezrobocia i obniżenia poziomu życia. Celem takiej dezinformacji jest przekonanie Polaków, że obecność Ukraińców w Polsce i ich praca tam wpłynęły negatywnie na polskie społeczeństwo.
Aby potwierdzić tę tezę, niektóre prokremlowskie media powołują się na wzrost bezrobocia wśród Polaków, zmniejszenie ich zarobków – bo Ukraińcy wykonują te prace za mniejsze pieniądze. Jednym ze sposobów takich działań jest publikacja w mediach i w sieci realnych, ale negatywnych informacji lub ich całkowita falsyfikacja. Dotyczy to pobytu Ukraińców w Polsce. Przykładem służą tu informacje o bójkach, przestępstwach i podobnych incydentach z udziałem Ukraińców.
W ten sposób tworzy się negatywny wizerunek Ukrainy, poprzez podawanie nieprawdziwych lub wyolbrzymionych informacji.

Jak Rosja manipuluje historycznymi i patriotycznymi ambicjami Polaków i Ukraińców?
To, że Rosja podsyca kwestię polsko-ukraińskiego konfliktu pamięci historycznej, skoncentrowanego na zagadnieniu Rzezi Wołyńskiej jest wzorcowym działaniem Kremla według zasady „dziel i rządź". To właśnie takie materiały, poświęcone ludobójstwu na Wołyniu, stwarzają fałszywy wizerunek nacjonalisty-radykała na Ukrainie. Równocześnie szerzona jest fałszywa informacja, mająca na celu wpływ na percepcję Ukrainy przez Polaków.

Jak polityka „Rosyjskiego świata" wpływa na stosunki na pograniczach polsko-ukraińskim, polsko-białoruskim i ukraińsko-białoruskim?
Zarówno Polska, jak i Ukraina nie uznały wyników wyborów prezydenckich na Białorusi w sierpniu ubiegłego roku i wzywały do przeprowadzenie nowych wyborów na zasadach standardów demokratycznych. Aleksander Łukaszenko wspólnie z tajnymi doradcami z Moskwy od razu zrobili z Polski głównego wroga białoruskiej władzy. Popierając Łukaszenkę w próbach przemieszczenia akcentów i przedstawienia sytuacji w państwie, jako zagrożenia z zewnątrz, Moskwa stara się jedynie umocnić prorosyjskie ukierunkowanie rozwoju Białorusi.
Na Białorusi rosyjska propaganda zaczęła wykorzystywać treści na wzór ukraińskich: „Warszawa dąży do rozpadu Białorusi, lub zajęcia jej ziem zachodnich". W taki sposób wzmocniono główny kierunek rosyjskiej propagandy – Rosja i przyjazne jej państwa, w tym Białoruś, otoczone są przez wrogów, z którymi należy walczyć. Głównym z nich jest, naturalnie, Polska.
Podstawowe działania odbywają się tu w przestrzeni informacyjnej. Po tym, jak białoruska państwowa propaganda całkowicie przeszła na standardy kremlowskie, taki wizerunek Polski i Ukrainy narzucany jest Białorusinom.

Jednocześnie po obu stronach polsko-ukraińskiej granicy szerzona jest informacja o pretensjach terytorialnych ze strony Ukrainy do Polski i odwrotnie. Celem takiej dezinformacji jest szerzenie napięcia i wrogości w tych regionach.

Czy Rosja infiltruje środowisko uchodźców z Białorusi, którzy trafiają na Litwę, Ukrainę, czy do Polski? Jakie zagrożenie niosą uchodźcy z Syrii, Afganistanu czy innych państw Azji, których Białoruś skierowuje na granice z Polską i Litwą? Czy możliwe jest, że ci uchodźcy zostaną skierowani i na Ukrainę?
Rosyjska Federacja dawno już infiltruje poprzez swoje agentury środowisko uchodźców. Te praktyki są wypracowane jeszcze w okresie sowieckiego KGB. Obecnie, z rozwojem nowoczesnych technologii te metody są unowocześniane. Cele ich pozostają różne – od podżegania do akcji terrorystycznych do zbioru i szerzenia informacji. Takie osoby trudno jest wyłowić od razu i jest to zdaniem odpowiednich służb.
Potoki migrantów na granicach są jedną z wersji wojny hybrydowej reżymu Łukaszenki przeciwko UE. Odbywa się to wszystko przy sprzyjaniu i poparciu ze strony Kremla. Reżym Łukaszenki dostarcza na granice państw europejskich setki migrantów z Iraku, Afganistanu i innych państw. Dzieje się tak w zamian za poparcie Kremla.
Stworzony przez reżym Łukaszenki kryzys migracyjny stał się jednym z instrumentów wojny hybrydowej Rosji przeciwko zachodnim demokracjom. Destabilizacja na wschodnich granicach, napięcie wewnątrz tych państw i pomiędzy nimi odpowiadają rosyjskiej strategii, skierowanej na osłabienie UE i NATO.
Ze względu na sytuację w Afganistanie, kolejnym kierunkiem ataku na UE noże stać się zwiększenie kontrabandy narkotyków przez teren Białorusi do Europy. Powstanie dodatkowego napięcia pomiędzy Europą i Białorusią wygodne jest przede wszystkim Kremlowi. W taki sposób Moskwa umacnia dodatkowo zależność Łukaszenki od swego poparcia i uzyskuje dodatkowe możliwości wpływu na UE.
Ukraina jest mniej nęcąca dla migrantów, bo ich głównym celem są państwa Unii. Dla przykładu – migranci z Iraku płacą pośrednikom około 2400 euro od osoby za to, że przetną granicę Europy na trasie Irak – Stambuł – Mińsk – granica Polski. Przy tym liczą na sprzyjanie specsłużb Białorusi w dotarciu do granicy.
Oprócz tego, kryzys w Afganistanie, związany z wyprowadzeniem wojsk USA, też może wykorzystać Rosja. Nie jest wykluczone, że Moskwa będzie sprzyjać drodze migrantów przez państwa Azji Środkowej na Białoruś w uzgodnieniu z tą ostatnią i sprzyjać w dotarciu nad granicę z państwami UE w celu destabilizacji ich sytuacji wewnętrznej.

ZDJĘCIE Z ARCHIWUM MARII AWDIEJEWEJ

Czy ma miejsce ze strony Rosji podburzanie nastrojów anty covidowych, aby doprowadzić do większego chaosu na Ukrainie i w Polsce.
Pandemia Covid-19 stworzyła podstawy dla początku nowych i wzmocnienie istniejących już kampanii dezinformacji na całym świecie. Rosja od początku pandemii stała się głównym źródłem dezinformacji o koronawirusie i szczepieniach. Jest to szczególnie niebezpieczna dezinformacja, bo podważa wiarę w metody leczenia i zapobiegania infekcji, a zarazem umacnia wiarę w „magiczne" recepty, co stanowi poważne zagrożenie dla ludzkiego życia i zdrowia.
Najbardziej niebezpieczne fejki skierowane są przeciwko władzom Ukrainy, armii i systemowi ochrony zdrowia. Mają one za cel ukazać Ukrainę, jako państwo nieudane, wzmocnić nastroje paniczne i destabilizować sytuację.
Równolegle Rosja już od ponad roku stale stwarza fejkową informację o „zagrożeniu epidemiologicznym" ze strony Ukrainy. Mowa tu o tym, że rosyjskie media starają się stworzyć błędne wrażenie, że obywatele Ukrainy, mieszkający w Polsce, stanowią zagrożenie epidemiologiczne. Należy tu odnieść i zniekształconą informację o niedostatecznej ilości szczepień na Ukrainie, wzroście liczby chorych i ich śmiertelności.
Oczywiście rosyjscy propagandyści nie zapominają o podkreślaniu spadku ekonomiki obu państw w wyniku epidemii (więcej bezrobotnych, wzrost cen na towary spożywcze itd.). W taki sposób podburzają obywateli obu państw do odmowy od samoizolacji i nawołują do brania udziału w protestach przeciwko „niedołężnej polityce swego państwa".

Czym można motywować jawnie zniżające się zainteresowanie Polską, jako państwem, które pierwsze uznało niezależność Ukrainy i jest adwokatem Ukrainy w Europie?
Ukraina i Polska należą do tych państw, gdzie wzajemne zainteresowanie, w tym i w sferze kultury, istnieje zarówno wśród elit, jak i wśród audytorium masowego. Rozmów o trudnych stronach wzajemnej historii XX wieku nie unikną ani Polacy, ani Ukraińcy. Jednak linia wydarzeń historycznych nie powinna ograniczać się do lat 1939–1945.
Na razie, jednak, dla Polski i dla Ukrainy priorytetową jest polityka europejskiej i euroatlantyckiej integracji. A treść stosunków Polski i Ukrainy uwarunkowana jest dynamiką w trójkącie Polska – Ukraina – UE.

Co należałoby przede wszystkim zrobić Polakom i Ukraińcom, aby przeciwstawić swe państwa zagrożeniom ze strony Rosji?
Konieczne jest stworzenie wspólnych centrów przeciwdziałania Rosyjskiej Federacji. Przy tym nie tylko w sferze wojskowej, ale i informacyjnej. Jest wiele zagrożeń ze strony Kremla, więc odpowiedzi na nie powinny być systemowe i wspólne. Należy tu wzmocnić działalność ekspertów, wymianę doświadczeń, aby w taki sposób znaleźć poparcie w swoich społeczeństwach.
Ważne jest też pozbycie się sprzeczności naszych pamięci historycznych. Przeciwko temu musimy stworzyć nową współczesną wspólną narrację dla Polski i Ukrainy, propagować wspólną historie sukcesu i współpracy. Pozwoli to skutecznie przeciwdziałać imperialnej narracji Rosyjskiej Federacji.
Dobrym znakiem jest zachowanie regularnych przyjaznych kontaktów na najwyższym poziomie politycznym, czy działalność „Trójkąta lubelskiego". Dodatkowym elementem przeciwdziałania rosyjskiemu zagrożeniu jest wzmocnienie współpracy gospodarczej pomiędzy naszymi państwami.

Dziękuję za rozmowę.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Uczniowie sobotnich szkół uczestniczą w warsztatach etnograficznych o Polsce

Cztery szkoły polskie z Ukrainy uczestniczą w bezpłatnych zdalnych warsztatach etnograficznych prowadzonych przez edukatorki ze stowarzyszenia „pracownia etnograficzna" z Warszawy w ramach projektu „etnografia dla młodej Polonii".

Stowarzyszenie „pracownia etnograficzna" z Warszawy w ramach projektu „etnografia dla młodej Polonii" przez cały październik prowadzi bezpłatne zajęcia online dla dzieci i młodzieży uczęszczającej do szkół polonijnych na całym świecie. Celem projektu jest przybliżenie uczniom polskiej kultury. Proponowane zajęcia poświęcone są regionom etnograficznym, obrzędom i zwyczajom dorocznym, życiu codziennemu i sztuce ludowej oraz wiedzy o Warszawie.

Łącznie w ramach projektu ma się odbyć 10 warsztatów dla 100 uczniów. Do tej pory w zajęciach wzięły udział dzieci z czterech polskich organizacji z Ukrainy. Były to: szkoła polska przy towarzystwie kultury polskiej w Kowlu, towarzystwo kultury polskiej „Sambor", szkoła języka polskiego przy polskim centrum kultury i edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu oraz polska szkoła przy towarzystwie odrodzenia kultury polskiej im. Juliusza słowackiego w Krzemieńcu.

Największym zainteresowaniem cieszą się zajęcia związane z poznawaniem polskich regionów etnograficznych – Mazowsza, Kaszub i Kurpi. Chętnie wybierane są także tematy opowiadające o sztuce ludowej i życiu codziennym, np. „cztery pory roku w kulturze ludowej", „stroje ludowe" lub „zabawy naszych babć i dziadków". Szkoły polskie wybierają także tematy o etnodizajnie, etnografii Wisły i o Warszawie. Do tej pory wszystkie spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycielek uczestniczących w spotkaniach.

Ważną ideą przyświecającą projektowi jest nauka poprzez zabawę – tańce, śpiewy, opowieści. Większość lekcji zakończona jest pracą plastyczną, do której uczestnicy we własnym zakresie przygotowują proste materiały według wcześniej podanej instrukcji. Prowadzące zajęcia wspólnie z dziećmi tańczyły, śpiewały po kaszubsku i kolorowały łowickie stroje. Z jesiennych liści tworzyły między innymi obrazki rusałek, południc i leśnych borowików.

Oprócz instytucji polskich na Ukrainie, w projekcie „etnografia dla młodej polonii" uczestniczyły polska szkoła katolicka im. św. Ferdynanda w Chicago oraz polska szkoła w Glasgow.

Projekt „etnografia dla młodej polonii" realizowany jest z dotacji stowarzyszenia Odra-Niemen pochodzącej ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w ramach programu pomoc Polonii i Polakom za granicą w 2021.

KATARZYNA KAMLER
MONITOR-PRESS.COM

Rozmowa o Norwidzie

W tym roku obchodzimy dokładnie 200. rocznicę urodzin Cypriana Kamila Norwida, czwartego wieszcza polskiego romantyzmu, wykraczającego poza swoją generację pokoleniową. W całej Polsce, a także w krajach, w których istnieje Polonia, odbywają się imprezy poświęcone Norwidowi, przybliżające miłośnikom słowa jego osobowość i twórczość. Polonia w Kijowie nie jest wyjątkiem. 25 września na terenie Muzeum Maksyma Rylskiego w Kijowie grupa aktywistów Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków ZGODA, zorganizowała imprezę mającą na celu zapoznanie się z twórczością poety i czytanie wierszy Norwida.

Rozmawiano o biografii i cechach twórczości poety, czytano i omawiano jego wiersze. Dyskutowano, jest bowiem poetą trudnych prawd, poetą stwierdzeń i aksjomatów, które nie są łatwe do zaakceptowania. Jego poezja jest intelektualna, aforystyczna, pozbawiona opisowości i melodyjności typowej dla poezji romantycznej. Mało kto czyta sobie poezję romantycznego wieszcza do poduszki, bo odbieranie wierszy Norwida nie należy do zadań najłatwiejszych. Aczkolwiek zebrani poradzili sobie z tym zadaniem – przeczytali tak, że enigmatyczny poeta stał się zrozumiały i wiersze Cypriana rozbłysły jak brylanty.

W XX wieku Norwid święcił swój triumf. We wszystkich chyba miejscowościach w Polsce jest ulica Norwida, jest on też patronem mnóstwa szkół, bibliotek czy innych instytucji kultury. Ten rok został także ogłoszony przez Sejm Rokiem Norwida.

Czytanie Norwida jest świetną akcją, nawet licząc się z tym, że może ona odnieść nie do końca oczekiwany skutek, ponieważ jest on głosicielem prawd niepopularnych, których przyjęcie wymaga wykonania wielkiej pracy intelektualnej. Zawsze jednak ktoś, kiedyś do Norwida może sięgnąć.

AŁŁA JELSKA
DZIENNIK KIJOWSKI

Konkurs rysunkowy w Kowlu

Z okazji dnia edukacji narodowej w szkole polskiej w Kowlu odbył się konkurs rysunkowy. Konkurs zorganizowano w trzech kategoriach: „szkoła w moich oczach", „jesień w lasach, w parkach i w górach" oraz „Polska w moich oczach – miasta, krajobrazy i ludzie". Rysunki oddali uczniowie z wszystkich grup – dzieci, młodzież i dorośli. Prace oceniało jury w składzie: Marianna Seroka, Gabriela Woźniak-Kowalik, Henryka Moczała, Piotr Kowalik i Wiesław Pisarski.

Wręczenie nagród nastąpiło 18 października. Laureatami zostali: Krystyna Żukowska, Sofia Syrotiuk, Liza Hursal, Denis Dworski, Makar Jakimczuk, Diana Nawrocka, Waleria Bogdan, Lesia Sawoniuk, Natalia Daniluk, Masza Mantyk i Irena Okseniuk.

Konkurs odbył się w ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Wspieranie rozwoju edukacji polskojęzycznej na Ukrainie" jest realizowane przez fundację wolność i demokracja, a finansowane ze środków Kancelarii Premiera w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

WIESŁAW PISARSKI
MONITOR-PRESS.COM

W Krasiłowie odbyły się kolejne nietypowe warsztaty historyczne

I znowu niezwykła lekcja historii polskiej! Tym razem uczniowie Polskiej Szkoły w Krasiłowie uczestniczyli w interaktywnej lekcji, której tematem było Narodowe Święto Niepodległości.

Nauczycielom udało się połączyć w niej wychowanie patriotyczne z nauką i zabawą. Wszyscy chętni zostali podzieleni na dwie drużyny „Biały orzeł" i „Polscy Zwycięzcy". Każda grupa sama wybrała sobie nazwę. Podstawą była prezentacja przygotowana przez nauczyciela historii Rusłana Garnyka, która obejmowała najważniejsze wydarzenia z historii Polski okresu zaborów i walki o niepodległość oraz informacje o marszałku Józefie Piłsudskim, symbolach narodowych i tradycjach.

Uczniowie chętnie włączyli się w zabawę. Zaprezentowali barwy biało-czerwone Polski, godła i flagi. Zapoznali się z hymnem i jego autorem. Z zainteresowaniem obejrzeli filmik „Polskie symbole narodowe", a później układali w poprawnej kolejności pocięty na kawałki wiersz Władysława Bełzy „Katechizm polskiego dziecka". I jak zwykle w naszej szkole, w końcu lekcji quiz na platformie Kahoot! Najuważniejsi słuchacze za prawidłowe odpowiedzi otrzymali nagrody.

Wszyscy spędziliśmy ten czas aktywnie, atrakcyjnie i pożytecznie. W bibliotece było zimno, ale grzała nas gorąca herbata i przyjacielska rywalizacja! Zwyciężyły dobry humor, chęć do uczenia się i dobrze spędzony czas!.

Projekt wspierany ze środków Kancelaria Premiera w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021, realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

RUSŁAN GARNYK
SLOWOPOLSKIE.ORG

Porządkowanie cmentarza w Lubomlu

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego przeprowadziło kolejne w tym roku porządkowanie polskiego wojskowo-cywilnego cmentarza w Lubomlu. Prace trwały w dniach 6–19 października. Na terenie nekropolii została wykoszona trawa, wycięte krzaki oraz sprzątnięte opadłe liście.

W porządkowaniu uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia: Witalij Bojko, Ludmyła Bojko, Ołeksandr Rizenko, Olga Rizenko, Tetiana Jagodynec, Ołeksandr Chmeluk, Hanna Zdaniewicz, Włodzimierz Pedycz oraz uczniowie szkoły sobotniej przy SKP Maksym Rizenko i Arsen Jagodynec.

WŁODZIMIERZ PEDYCZ
MONITOR-PRESS.COM

Obchody 401. rocznicy śmierci hetmana Żółkiewskiego w Berezowce

9 października pod pomnikiem Stanisława Żółkiewskiego w Berezowce (Mołdawia) odbyła się uroczystość upamiętniającą 401. rocznicę śmierci hetmana wielkiego koronnego.

Oryginalny monument pojawił się w latach 20. XVII wieku z inicjatywy syna legendarnego dowódcy, w miejscu gdzie poległ on w walce z Turkami. W uroczystości wzięli udział m.in.: grupa rekonstrukcyjna polskiej husarii z chorągwią, ks. Grzegorz Czubak oraz przedstawiciele polskiej społeczności z Mołdawii. Kwiaty pod pomnikiem złożyli: ambasador RP w Mołdawii, Bartłomiej Zdaniuk, konsul Rafał Kocot z Konsulatu RP we Lwowie, delegacja Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" z członkiem Rady Fundacji Radosławem Petermanem na czele oraz husarze.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą oraz Fundacji PGNiG.

Hetman Żółkiewski zginął w nocy z 6 na 7 października 1620 roku w bitwie z Turkami pod Cecorą, podczas odwrotu wojsk polskich w stronę Podola. Jego głowę osadzoną na pice odesłano sułtanowi, który na ponad dwa lata umieścił ją nad wejściem do swego pałacu. Do niewoli dostał się też syn hetmana Jan, wraz z bezgłowym ciałem ojca wykupiony później przez matkę Reginę z Herburtów. Odzyskane zwłoki pochowano w kolegiacie św. Wawrzyńca w Żółkwi. Najazd na Mołdawię doprowadził do odwetowego najazdu wojsk tureckich, którego kulminacją był atak na obóz wojsk polskich i litewskich pod Chocimiem w 1621 roku.

Po śmierci hetmana komnaty w pałacu w Żółkwi pozostały nienaruszone, w takim stanie jak za jego życia. Znajdowały się tam zarówno rzeczy osobiste, jak i zbroja, broń czy ofiarowana mu przez papieża buława. Umieszczono tam również skrwawione szaty, które nosił w chwili śmierci; nad łożem wisiała kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z chwilą wykupienia ciała z rąk tureckich, z polecenia wdowy, przed obrazem nieustannie paliła się lampa. Ostatecznie ciało hetmana złożono w krypcie kolegiaty pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny oraz św. Wawrzyńca męczennika i Stanisława w rodzinnej Żółkwi. Na nagrobku umieszczono łaciński cytat Exoriare aliquis nostris ex ossibus ul tor (Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel).

Berezówka to niewielka miejscowość przy Dniestrze po stronie mołdawskiej. Po przeciwnej stronie znajduje się Mohylew Podolski.

SŁOWO POLSKIE

O współpracy gospodarczej z Ukrainą

Seminarium „Współpraca gospodarcza z Ukrainą", zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej, odbyło się w ośrodku BUFFALO RANCH w Dąbrówce Dolnej koło Kluczborka, 1–3 października 2021 r.

Przewodniczący Sekcji powitał gości i uczestników. Andrzej Mordel, prezes Zarządu Dolnośląskiego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód we Wrocławiu, przekazał pozdrowienia i zapewnienia o chęci dalszej współpracy Stowarzyszenia z Sekcją. Bronisław Hynowski, prezes Towarzystwa Kultury i Historii Techniki w Warszawie, odczytał list skierowany do sekcji przez Ewę Mańkiewicz-Cudny, prezes Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT, zawierający słowa podziwu dla aktywności członków organizacji i życzenia w związku ze stuleciem SWPK. Wyraził także chęć bliższej współpracy Towarzystwa z Sekcją. Barbara Borowska-Satława została odznaczona Srebrną Odznaką Honorową FSNT NOT.

Referat o gospodarce Ukrainy wygłosił Paweł Wiechecki, stwierdzając poprawę podstawowych wskaźników ekonomicznych kraju w 2020 i 2021 r. Janusz Fuksa omówił współpracę gospodarczą Polski i Ukrainy oraz podał niektóre wskaźniki porównujące tempo rozwoju obydwu krajów. Przedstawił też informację o działalności Sekcji za dwa lata. W informacji zawarł przyjęty wcześniej przez Zarząd Sekcji plan działań w związku ze stuleciem SWPK, przewidujący: spotkania, wystawy fotograficzne w Warszawie i Kijowie, wykonanie albumu jubileuszowego i medalu na stulecie oraz cykl artykułów o polskich absolwentach Politechniki Kijowskiej w gazetach warszawskich i kijowskich. Eugeniusz Turyk, Joanna Laskowska i Henryk Bukalski przedstawili swoje wspomnienia przeznaczone do albumu jubileuszowego SWPK. Uczestnicy otrzymali broszury „Wspomnienia z Kijowa": tomik 36. „Badacze bezkresnej ziemi o polskich odkrywcach Syberii i Dalekiego Wschodu" oraz tomik 37. „Politechnika Kijowska: początek historii" autorstwa Wołodymyra Jankowego i Dmytra Stefanowycza, na temat dziejów uczelni za pierwsze 20 lat istnienia. Goście i uczestnicy otrzymali medal jubileuszowy na stulecie SWPK odlany z mosiądzu, a także pocztówki wydane z tej okazji.

W piątek wieczorem uczestnicy biesiadowali przy grillu. W sobotę autokarem udali się do Opola, gdzie zwiedzili Muzeum Piosenki, które dzięki elektronicznej formie ekspozycji daje możliwość odsłuchania dowolnej melodii spośród ogromnej kolekcji piosenek. Obejrzeli, oprowadzani przez proboszcza, kościół katedralny z XV w. z renesansową płytą nagrobną ostatniego Piasta opolskiego księcia Jana Dobrego. Pospacerowali też po uliczkach starego miasta wokół Rynku. W sobotę wieczorem absolwenci na uroczystej kolacji wspominali macierzystą uczelnię.

JANUSZ FUKSA
DK.COM.UA

Wystawa multimedialna „Podróż autopoezji" w Muzeum Kosmonautyki w Żytomierzu

W Narodowym Muzeum Kosmonautyki im. S. Korolowa w Żytomierzu odbyło się otwarcie wystawy multimedialnej „Podróż autopoezji" autorstwa słynnej polskiej artystki i artystki medialnej Patrycji Piwosz. Ta wystawa, to świat ludzkiego mikrokosmosu, zawieszony gdzieś pomiędzy realnym a wirtualnym poczuciem rzeczywistości. Wnika on w obie strony, ale ma swój charakter, sposób komunikacji, rozwoju i ekspresji.

„Podróż autopoezji" to projekt, który powstał z konieczności wypełnienia pustki powstałej wskutek wymogów digitalizacji kultury. To poszukiwanie sposobu na przedstawienie sztuki materialnej za pomocą narzędzi cyfrowych. Generalnie w swoich artystycznych poszukiwaniach Patrycja skupia się na człowieku, jego kondycji we współczesnym świecie. Jeden z głównych priorytetów badań to połączenie ciała i ducha, wpływ stanu umysłu na nasze ciało. Wizualizuje to, co pozostaje niewidoczne, pokazuje odtworzone oblicze „nowego człowieka", wykorzystując przerobione źródła. Artysta tworzy performansy i ludzkie instalacje, rzeźby, przedmioty dotykowe i kostiumy. W polu widzenia – działania multidyscyplinarne, dzieła sztuki pobudzające wszystkie zmysły.

Działalność Patrycji Piwosz w Żytomierzu obejmuje sztukę wideo, muzykę, QR-kody badań. Filmy krótkometrażowe są efektem wspólnych praktyk z międzynarodowymi tancerzami, ukraińskimi kompozytorami i artystami z Poznania. Planowane wydarzenia mają na celu łączenie różnych dziedzin: sztuk wizualnych, muzyki, tańca i miast (Żytomierz – Poznań).

WALENTYNA JUSUPOWA
SLOWOPOLSKIE.ORG

Bat`ko nasz..., no właśnie kto?

Zabierałem się do tego tekstu jak pies do jeża, ale mimo to, całym swoim jestestwem czułem, że muszę coś napisać. Zastanawiałem się nad formą i treścią. Analizowałem wszystkie za i przeciw. Starałem się oszacować jakie są możliwości, a jakie zagrożenia. Próbowałem w swojej makówce poukładać wszystko tak, aby w te kilka tysięcy znaków wlać czytelny i obiektywny przekaz, ale niestety tekst nie jest ani obiektywny, nie jest też informacyjny.

ARTUR ŻAK

Całe szczęście, że moje przemyślenia mają formę felietonu, a ten akurat gatunek publicystyczny kieruje się swoimi regułami i akurat w nim autorowi wolno więcej. Więc Wielce Szanowny Czytelniku, na to „więcej" sobie pozwalam.

Od kilkunastu dni w przestworzach Internetu, krąży filmik nagrany przez lwowskie licealistki. Na filmiku tym widzimy trzy młode dziewczyny, które siedząc w szkolnych ławach, wykonują z playbacku pierwsze dwie linijki pieśni „Bat`ko nasz – Bandera, Ukraina maty". Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ale temat podchwyciły wyżły rosyjskiej propagandy i się zaczęło. Rosyjskie spłuczki informacyjne otrzymały news, który przez wiele dni był eksploatowany na wszelkie możliwe sposoby. Nie mam zamiaru opisywać w jaki sposób informacyjni wojownicy Kremla, rozkładali na czynniki pierwsze filmik niewiast ze Lwowa. Zwyczajnie szkoda mi czasu i „nerw". Jeżeli ktoś koniecznie chce zgłębić ich przekaz i potrafi hamować odruch wymiotny, zapraszam na kanały rosyjskich oficjalnych tak zwanych mediów.

Bardziej niż poszczekiwania rosyjskich informacyjnych cerberów, interesuje mnie reakcja ukraińskiej przestrzeni informacyjnej – wiadomo bliższa koszula ciału. Czerwona lampka się Żakowi zaświeciła. Wideo lwowskich licealistek wywołało niekontrolowaną reakcję łańcuchową – setki tysięcy przeglądów w różnorakich sieciach społecznościowych i na platformach streamingowych, niezliczona ilość wideo publikacji zainspirowanych wrzutem dziewczyn, całe programy telewizyjne poświęcone temu zagadnieniu oraz słowa poparcia od działaczy kultury, nauki, polityki i struktur siłowych. Jednym słowem: całe społeczeństwo murem za dziewczynami stoi i nie będzie moskal bohaterów nam wybierał i basta!

Zresztą trudno się dziwić licealistkom, wystarczy otworzyć podręczniki do historii, lub prześledzić aktywności dorosłych włodarzy Ukrainy. Chociażby liczne inicjatywy Rad Obwodu Lwowskiego i Tarnopolskiego, takie jak: stadion im. Szuchewycza w Tarnopolu; rok 2021 rokiem UPA we lwowskim obwodzie; kuriozalna próba zmiany nazwy lwowskiego stadionu na stadion im. Stepana Bandery, pomimo tego, że nie było to w gestii lwowskiego samorządu; czy też lwowski obwodowy konkurs dziecięcych rysunków z okazji rocznicy powołania 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS. O różnego rodzaju prowokacyjnych i kreatywnych posunięciach na szczeblu centralnym nie wspomnę. Takich dorosłych działań jest multum, a że dzieci i młodzież nie przebywają w próżni, to chłoną te treści jak ta lala i przetwarzają je na swój, współczesny sposób. Szkoła i społeczeństwo niestety nie uczy krytycznego myślenia, bo tak jest prościej i to już potrafi. Mają przecież liczne doświadczenia nabyte i zaczerpnięte z innego „istycznego" systemu. Jest jedna prawda, jedna partia i jeden wódz. Moja racja jest mojsza, a jak myślisz inaczej to jesteś zdrajca, mankurt i wróg!

Z jednej strony nihil novi sub sole, od trzech dziesięcioleci słyszę o tym, że jest jakaś inna niezależna od całego świata, ukraińska wizja historii. Martwi mnie tylko forma tej medialnej burzy. Treść? Komu w dzisiejszych czasach treść jest potrzebna? Liczy się forma, a forma jest zbieżna w 100% z tym co było za komuny. Odnoszę wrażenie, że panie i panowie specjaliści od marksizmu i leninizmu w 1991 roku przerobili swoje metodyczki, zamieniając w nich praktyków i teoretyków realnego socjalizmu i komunizmu, na apologetów ukraińskiego integralnego nacjonalizmu i szafa gra, komoda tańczy. Bardzo szybko się dostosowali do nowych realiów i co gorsza śmiem twierdzić, że swoje umiejętności przekazują drogą płciową, bo często dostrzegam w ludziach, którzy się urodzili już po 1991 roku, i za Chiny ludowe nie mogą pamiętać tego co w ZSRS się działo, a jednak złowieszcze echa od 30. lat zdechłego sowieckiego potwora, są w nich obecne bez dwóch zdań.

Tylko czy rzeczywistość w XXI wieku pasuje do totalitarnych treści? Na tej kanwie nic pozytywnego się nie zbuduje. Czas tych idei przeminął i na nic się zdadzą lamenty i szlochy, że inne narody to sobie kiedyś pofolgowały na łonie nacjonalizmów i innych „izmów". Właśnie, bardzo ważne jest to „kiedyś". Nie da się procesów historycznych ani zatrzymać, ani cofnąć. Nie można powiedzieć: „dlaczego wy mogliście, a my nie możemy?". To tak nie działa. Nie ma powrotu, a tak naprawdę chcę w to święcie wierzyć, że te idee nigdy nie wrócą i nie będą miały wpływu na to, co tu, na tej jakże doświadczonej przez historię ziemi się dzieje. Chyba nie powinno nikomu zależeć na hodowli nowych wersji komsomolców o odcieniach od czerwonego po brunatny.

Dość mam wszelkiej maści „izmów". Wystarczy, że w przedszkolu i szkole bezmyślnie maszerowałem śpiewając o wiecznie młodym dziadku Leninie. Nie chcę ażeby moje dzieci wysławiały jakiegoś innego wiecznie młodego wodza!

„Noc tłumaczy" w Stanisławowie - dziesięć wierszy czterech poetów

Wydaje się, że młodzież żyjąca w czasach informacji zapisanych w bitach, nie sięga po poezję zbyt często. Finał studenckiego konkursu na przekład literacki „Noc tłumaczy", który odbył się w ubiegły weekend w dawnym Stanisławowie, pokazał, że to kolejny mit wart obalenia. Dziesięć utworów czterech poetów przetłumaczyło 60 studentów reprezentujących 20 uniwersytetów z całej Ukrainy.

STANISŁAWA BUSKOWSKA

DANUTA STEFANKO

– Cieszymy się, że poezja Norwida, Jana Pawła II, Różewicza czy Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej porusza wyobraźnię młodych ludzi i sprawia, że próbują zmierzyć się z wyzwaniem przetłumaczenia jej na język ukraiński. Uczestnicy konkursu postawili sobie wysoką poprzeczkę, bowiem to piękny, liryczny wiersz Cypriana Norwida „W Weronie" był najczęściej wybieranym utworem – powiedziała Samanta Busiło, inicjatorka konkursu, lektorka Uniwersytetu Podkarpackiego. Na drugim miejscu pod względem popularności znalazł się wiersz Różewicza „Reedukacja", a na trzecim – fragmenty „Tryptyku rzymskiego" Jana Pawła II. Każdy z zaproponowanych poetów obchodził w tym roku swój jubileusz.

Tłumaczenie poezji wymaga szczególnej wrażliwości, sam zaś przekład jest intymnym aktem czytania. Tłumacz porusza się w dwóch światach, w dwóch kulturach, w dwóch językach. Przyczynia się do dialogu obu tych światów. To piękna misja i przygoda, o czym mówiła w finale konkursu Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie:

– To jest podróż do ideału, którego pewnie nie da się osiągnąć. Ale sama ta podróż jest czymś fascynującym. Cieszę się, że poprzez tę pracę uczestnicy mogli poznać bliżej duszę Polaka dzięki utworom wybitnych polskich poetów, że dzięki temu możemy być bliżej siebie. Z całego serca gratuluję uczestnikom! Takie zainteresowanie przekładem polskiej poezji jest budujące.

Trudno jest oceniać poezję, dlatego przed członkami jury było niełatwe zadanie. – Na pewno osoba, która tłumaczy, ma zdawać sobie sprawę, że nie przekład nie może być sumą przetłumaczonych słów. Bardzo ważne jest, żeby oddać ducha i styl autora. Dobra poezja nie ma w sobie nic zbędnego, wszystko w niej jest tak uszczelnione, że przy tłumaczeniu nie wolno ani wyrzucić czegoś, ani dodać od siebie, bo to zupełnie zaburzy całą strukturę i cały świat wiersza.– powiedziała Natalia Tkaczyk, poetka, tłumaczka, redaktorka literacka czasopisma „Nowa Polszcza", która razem z Ostapem Sływyńskim oraz Wołodymyrem Harmatiukiem oceniała prace konkursowe. Jury wyłoniło jednak laureatów, wśród nich Ołenę Cybań z Charkowa, Ołenę Bazyluk i Annę Zotową z Łucka, Natalię Korotkę oraz Tetianę Diakun z Iwano-Frankiwska d. Stanisławowa.

Dla uczestników „Nocy tłumaczy" jak się okazuje, cenna była sama możliwość spotkania z doświadczonymi tłumaczami, poetami, którzy przeczytali ich wiersze i podzielili się swoimi wrażeniami z lektury. – Po raz pierwszy uczestniczę w takiego rodzaju wydarzeniu. – komentuje Mariana Rawluk, studentka Uniwersytetu Podkarpackiego – Tylu ludzi spotkało się online i offline, żeby poddać się czarowi „nocy intelektualnej". Wiadomo, że tłumacze spędzają długie noce przy komputerze czy nad słownikiem, poszukując najlepszego rozwiązania. Często tę pracę się lekceważy. Konkurs w pewien sposób zwraca uwagę społeczeństwa na rolę tłumaczy. Uczestnicy przedstawili naprawdę niepowtarzalne przekłady. Zaskakujące było także to, jaką strategię podejmuje każdy z tłumaczy. I te różnice są dowodem, że wszyscy myślimy oryginalnie.

W poezji drzemie ogromna siła, siła spotkania z autorem, jego myślami i przeżyciami poza czasem i przestrzenią. Dzięki niej studenci z Kijowa, Lwowa, Zaporoża, Doniecka, Charkowa, Kamieńca Podolskiego, Winnicy, Chmielnickiego, Łucka oraz dawnego Stanisławowa po raz pierwszy w mieście o pięknej tradycji wielojęzyczności wspólnie czytali i tłumaczyli wiersze polskich poetów w ramach konkursu organizowanego przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz Uniwersytet Podkarpacki.

Realizacja projektu odbyła się dzięki wsparciu ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2021, realizowanego przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. Konkurs został objęty honorowym patronatem Konsula Generalnego RP we Lwowie. W tym numerze przedstawiamy Państwu wiersze laureatów. Kurier Galicyjski objął wydarzenie patronatem.

Wiersze można przeczytać na stronie: kuriergalicyjski.com

Jaremcze 2021: Traktat ryski – realizm polityczny czy zdrada sojusznika?

Rozważania historyków polskich i ukraińskich po 100 latach od tego wydarzenia to niewątpliwie najciekawszy panel tegorocznej edycji Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu. W debacie uczestniczyli: prof. Stanisław Stępień, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu (moderator), prof. Mykoła Łytwyn z Instytutu Ukrainoznawstwa NAN Ukrainy we Lwowie, prof. Przemysław vel Grajewski z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Bohdan Hud' z Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie oraz online szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej dr Anton Drobowycz.

TEKST I ZDJĘCIE
KONSTANTY CZAWAGA

STANISŁAW STĘPIEŃ (OD LEWEJ), MYKOŁA ŁYTWYN, PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI, BOHDAN HUD'

Odpowiadając na pytanie panelu Anton Drobowycz od razu zaznaczył, że według przeglądu ówczesnej prasy strona ukraińska odbierała Traktat ryski jako zdradę.

– To jest oczywiste, że teraz, po stu latach, mamy więcej informacji o warunkach, w jakich działał polski rząd, o różnicach w polskiej polityce – mówił dalej. – Było stanowisko Piłsudskiego i było stanowisko endecji, grupy Dmowskiego. Dlatego konieczne jest uwzględnienie aspektów polityki wewnętrznej, zagranicznej i militarnej. Polska była w tych negocjacjach wyczerpana i miała własne interesy. W polskim Sejmie było więcej endeków, którzy nie mieli sympatii do Ukraińców i Białorusinów jako narodów historycznych. Delikatnie mówiąc, tak naprawdę nie wierzyli, że powinni mieć swoją niezależność.

Zdaniem Drobowycza, to była wielka porażka Piłsudskiego, który miał nadzieję. że te państwa ochronią Polskę przed Rosją. Jego autorytet nie wystarczył do zawarcia innej umowy.

– Moja opinia teraz, po stu latach od Traktatu ryskiego jest taka, że z jednej strony była to zdrada, a z drugiej – wymóg ówczesnej realnej polityki. Zdrada oczekiwań, zdrada obietnic. Czy Polska mogła żądać lepszych warunków i czy w tych warunkach Polska mogła zapewnić zachowanie niepodległości Ukrainy?

Moim zdaniem, nie mogła. Ale czy Polska w tym wielkim traktacie mogła wskazać interesy polityczne Ukrainy w jakichś kategoriach dyplomatycznych? Jeśli nie geopolitycznie, to przynajmniej politycznie i symbolicznie ustalić swoje stanowisko. – Mogła. Ale czy to zrobiła? – Nie. Nie sądzę, by delegacja z Dmowskim na czele w ogóle próbowała to zrobić.

Drobowycz zwrócił również uwagę na punkt 5 Traktatu ryskiego, którego naruszeniem był traktat Ribbentrop – Mołotow i atak Związku Radzieckiego na Polskę we wrześniu 1939 roku. Jeśli chodzi o Traktat ryski, to został on również nieuczciwie wdrożony przez Związek Radziecki i Polskę – uważa Drobowycz. W szczególności dotyczy to przestrzegania praw mniejszości narodowych. Podkreślił, że znacznie bardziej brutalne i nie do porównania przebiegały prześladowania na terytorium Związku Radzieckiego. Brutalnie prześladowano też za przekonania religijne. Współczesnym określeniem – republiką fejkową nazwał Drobowycz tworzenie przez Moskwę Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

– Trzeba ton polityki wobec Ukrainy widzieć w trochę szerszym kontekście – zauważył prof. Stanisław Stępień. – Zawsze istnieją konsekwencje, które później w propagandzie mogą być wykorzystywane. Skoro polityka jest sztuką możliwego, to jeśli nie traktat to wojna. To dalsza wojna. Bez dalszej wojny niepodległości Ukrainy być nie mogło – stwierdził. Zapytał również obecnych na sali badaczy i ekspertów, czy społeczeństwo ukraińskie, mając na myśli zachowanie Aktu Soborności, czy naród ukraiński był gotowy podjąć wysiłek dalszej walki o Niepodległość?

Autor wielu prac o wojnie polsko-ukraińskiej, głównie na forum galicyjskim, prof. Mykoła Łytwyn wyraził przekonanie, że wynik Traktatu ryskiego nikomu nie odpowiadał.

– Przecież doprowadził on do całkowitej zmiany polityki zagranicznej wszystkich ukraińskich rządów – wyjaśniał. Oznacza to, że Ryga zaczęła w pełni rozwijać ukraińską geopolitykę. Wspomniał też o rozmowach tam delegacji rządu emigracyjnego ZUNR (Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) z delegacją Ukrainy sowieckiej oraz z delegacją tak zwanej Galicyjskiej Republiki Sowieckiej (już nie nieistniejącej).

– Strategicznie się rozstajemy, a taktycznie jesteśmy razem. Razem – w walce z Polakami – konstatowali sowieci. Tymczasem rząd UNR (Ukraińskiej Republiki Ludowej) poszukiwał sojuszników również w środowisku rosyjskich sił antybolszewickich. Zdaniem Mykoły Łytwyna, Traktat ryski spowodował krótki wzrost wykorzystania języka ukraińskiego na postsowieckiej Ukrainie, odblokowano także komunikację pocztową między ludnością po obu stronach Zbrucza, zapewniona była wymiana książek między bibliotekami. Ryga zalegalizowała powrót do domów tysięcy jeńców i uchodźców. Przywrócono ruch kolejowy i rzeczny.

– Polityka to sztuka możliwego – zauważył Stanisław Stępień. I zwrócił się z kolejnym pytaniem, by wyjaśnić, czy naród polski i naród ukraiński były gotowe do dalszej wojny?

– Na politykę trzeba patrzyć jak na film, a nie jak na fotografię – powiedział prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski, który przedstawił ówczesną sytuację międzynarodową. Zauważył, że w tej części Europy wojna toczyła się już siódmy rok, a fronty mocno się przemieszczały, w związku z czym skala zniszczeń była ogromna i dotyczyła ludności cywilnej. Nie tylko ludzi na froncie. Trzeba też nie zapominać o epidemii grypy hiszpanki, która pochłonęła więcej ofiar, niż I wojna światowa.

– W naszej części Europy toczyła się gra czy konkurencja, kto będzie głównym filarem porządku Wersalsko-Ryskiego czy, z punktu widzenia Francji, do grudnia 1919 roku faworytem była Biała Rosja– wyjaśniał Przemysław Żurawski vel Grajewski. Zauważył, że Polska nie miała wtedy etnicznej granicy z Rosją i to było wielkie szczęście. – W związku z tym nie musieliśmy podjąć decyzji o jednoczesnym zachowaniu się wobec białych i wobec czerwonych. Ukraina musiała podjąć taką decyzję – stwierdził.

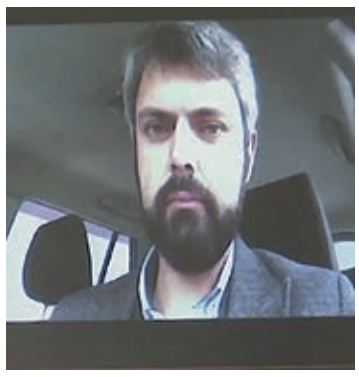

ANTON DROBOWYCZ

Dodał, że gdyby Biała Armia szła w 1920 roku na Warszawę, to Polska znalazłaby się w sytuacji Ukraińskiej Republiki Ludowej. W tej sytuacji Ukraina przegrałaby grę o miano użytecznego sojusznika Zachodu, ponieważ musiałaby wystąpić przeciwko Białej Rosji.

O wpływie Traktatu ryskiego na politykę sowiecką, a także na politykę polską oraz późniejsze dzieje tych państw mówił prof. Bohdan Hud'. Przede wszystkim wspomniał słowa Tadeusza Hołówki, którego pamięć została niedawno uczczona w Truskawcu: „Opuściliśmy, zdradziliśmy Petlurę". – I to była gorycz człowieka, który walczył z bolszewikami, był ranny i który był realizatorem polityki marszałka Piłsudskiego – zauważył Hud'. Dalej zwrócił uwagę na niekorzystny ówczesny układ sił w Europie zarówno dla Polski, jak i dla Ukrainy. Sojusz Piłsudskiego i Petlury określił jako umowę dżentelmeńską dwóch mężów stanu.

Osobno prof. Bohdan Hud' zauważył, że Ukraińcy i Polacy nie potrafili zawierać kompromisów. Kompromis w sprawie Galicji Wschodniej. Teren najbardziej gotowy do walki o państwo ukraińskie. – Obaj uważali go za integralną część swoich państw. I tutaj nie osiągnęli kompromisu, choć były takie próby, ale jest to osobna sprawa – powiedział ukraiński historyk.

Traktat pokojowy w Rydze był wynikiem tego, co działo się na Ukrainie w 1920 roku. Można powiedzieć, że był to kompromis między dwoma obozami politycznymi, na Wschodzie i na Zachodzie w sprawie rozwiązania kwestii, która zaistniała. Zdaniem prof. Hudia kwestii ukraińskiej nie było tam na porządku dziennym. Jak pokazał czas, Traktat pokojowy w Rydze był tylko tymczasowym rozwiązaniem sytuacji w tej części Europy, a to, co wydarzyło się w 1939 roku, było de facto wynikiem tego kompromisu i międzynarodowej gry, kiedy z kolei Polska padła ofiarą spisku dwóch mocarstw europejskich, Niemiec i Związku Sowieckiego.

– Więc nie mówmy o zdradzie. Osoba, która podpisała Umowę z Petlurą, nie zdradziła go. Przeprosił i prawdopodobnie strona ukraińska, sądząc według opisów spotkania w Szczypiornie, przyjęła te przeprosiny. Marszałek Piłsudski przeprosił za to, co zrobili jego przeciwnicy polityczni, więc żadnej zdrady nie było. Wygrał realizm polityczny i należy to uznać za fakt historyczny – zaznaczył prof. Bohdan Hud'.

W dyskusji uczestniczył Robert Czyżewski, który wskazał na ówczesny stopień świadomości narodowej Polaków i Ukraińców. Wspomniano też o wpływie Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii na sytuację i działania wojskowe w tym regionie Europy, dążenie tych mocarstw do hegemonii na kontynencie.

Podsumowując dyskusję prof. Bohdan Hud' podkreślił:

– Kiedy mówimy o Związku Piłsudskiego, to Petlura łączy nas w XX wieku, i nie warto pytać czy Traktat ryski w 1920 r. był zdradą, bo anuluje to umowy zawarte w Warszawie w 1920 roku. Traktat pokojowy w Rydze jest faktem, który miał miejsce i musimy go zaakceptować zgodnie z ówczesną sytuacją międzynarodową.

Prof. Przemysław vel Grajewski konstatował, że Pokój Ryski był przypieczętowaniem zwycięstwa militarnego i klęski politycznej, dlatego że Polska ocaliła wprawdzie niepodległość własną i pobiła bolszewików, ale cel dla którego została podjęta Wyprawa Kijowska nie został zrealizowany. Imperium Rosyjskie nie zostało wtedy rozbite.

Pokój Ryski, niestety, zradykalizował społeczeństwo ukraińskie w Galicji i na Wołyniu – zauważył prof. Mykoła Łytwyn. Również narzekał na brak na Ukrainie popularnych książek, publikacji i filmów na ten temat. Jedynym poważnym i dostępnym źródłem wiedzy o sojuszu Piłsudski – Petlura nadal pozostaje film „Trudne braterstwo" (1998) w reżyserii Jerzego Lubacha.

Prof. Stanisław Stępień wyraził nadzieję, że dzięki Fundacji „Wolność i Demokracja" zostanie zmaterializowane to, co było omawiane na tym panelu i ukaże się książka.

Jaremcze 2021: Gospodarczy wymiar współpracy polsko-ukraińskiej

Od kilku lat panel poświęcony kwestiom ekonomicznym jest jednym z obowiązkowych punktów programu Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu. Tegoroczny nosił tytuł „Gospodarczy wymiar współpracy polsko-ukraińskiej".

WOJCIECH JANKOWSKI

ANDRZEJ BORYSEWICZ

Nieodzowne nowe sposoby budowania relacji ekonomicznych

Stanisław Mazur, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie w czasie panelu ekonomicznego postawił tezę, że nasza wspólna dewizą powinna brzmieć: „szukajmy nowych sposobów budowania relacji". Jest to konieczne w obliczu procesów w gospodarce światowej, które będą rzutować na gospodarkę Polski i Ukrainy. Czas pandemii przyniósł przyspieszenie procesu nazywanego „rewolucja 4.0" . Jest to pogłębiona dygitalizacja, cyfryzacja ale też zmiana modeli biznesowych, z czego wynika zupełnie inne ustawienie rynku i gra o zupełnie inne stawki.

– Szalenie ważne jest dla Ukraińców i Polaków zrozumienie, że znaleźliśmy się w nowej erze gospodarki i ta era będzie bardzo szybko rodzić zwycięzców i przegranych. Ci którzy nie zrozumieją logiki tej gry będą na peryferiach procesów gospodarczych – zaznaczył Stanisław Mazur.

Procesy cyfryzacji świata będą dramatycznie przyspieszać. Drugi istotny czynnik to „zielona rewolucja" – kraje które nie wpiszą się w ten proces będą tę rywalizację przegrywać. Rektor Mazur skonstatował, że obrót polsko-ukraiński nie odpowiada ani możliwościom ani aspiracjom – 7 miliardów dolarów rocznie nie jest wynikiem zachwycającym. Jakimi szlakami powinna pójść zatem nasza współpraca zdaniem specjalisty? Powinna orientować się na „rewolucję 4.0" i „zieloną rewolucję". Konieczne są dobre relacje polityczne, zbudowanie przekonania, że te dwa narody mają wspólny interes, a częścią tego interesu jest Unia Europejska. Ciągle mówimy na takich spotkaniach o tych samym problemach – wystarczy spojrzeć co się dzieje na granicy, jak wyglądają odprawy celne, jaki jest problem z rozliczaniem VATu

Rektor podał przykład Krakowa, gdzie na ponad milion mieszkańców jest około 10% Ukraińców. Powstają firmy ukraińskie, głownie w przemyśle IT, bardzo dobrze wpisują się w lokalny rynek. Ukraińcy dawno, jego zdaniem, przestali być jedynie pracownikami w przemyśle budowlanym i w opiece nad dziećmi i starszymi osobami.

Ukraina druga po Maroku

Ołeh Dubisz, wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej zauważył pozytywne aspekty polsko-ukraińskich kontaktów handlowych. W pierwszej połowie 2018 roku Polska przeskoczyła Rosję, biorąc pod uwagę ukraiński eksport. To jest wydarzenie – jego zdaniem – ma polityczne następstwa i ta sytuacja trwa do dziś. W Polsce jest ponad 16 tysięcy firm z udziałem ukraińskiego kapitału. Na Ukrainie kilka lat temu było około 2 500 polskich firm, obecnie jest około 4 500 z polskim udziałem. Zatem następuje przyrost biznesu z polskim kapitałem. W pierwszej połowie roku 2021 roku wzajemny obrót wynosi 46%. Ważnym zjawiskiem jest pojawienie się polskich spółek skarbu państwa, takich jak Orlen. W sferze energetycznej z kolei PGNiG wykupiło akcje KarpatyHazWybudowania.

Emigracja zarobkowa to nie tylko problem Ukrainy

Emigracja ukraińska, wedle Dubisza, jest poważnym problemem nie tylko dla Ukrainy. W polskim interesie jest, by ukraińska ekonomia była na dobrym poziomie. Konieczna wydaje się wspólna przestrzeń ekonomiczna. Dobry klimat dla polskich inwestycji jest nieodzowny. Ołeh Dubisz zwrócił też uwagę, że w zestawieniach ekonomicznych polskich specjalistów jest tylko jedna statystyka, w której Ukraina jest na wysokiej pozycji. W zestawieniu, gdzie można ponieść największe straty w porównaniu do nakładów Ukraina jest na drugim miejscu po Maroku.

Zdaniem Wiktora Barszczewskiego z Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu ciągłym mankamentem jest to, że niezmiennie ekonomia Ukrainy ma charakter oligarchiczny i jej charakter nie działa w kierunku zbliżenia z Polską. Tymczasem Polska powoli traci swoją atrakcyjność ekonomiczną dla Ukraińców. Uczelnie ekonomiczne wycofują zajęcia i kierunki koncentrujące się na Polsce, a emigracja zarobkowa już dawno przestała uważać Polskę za pożądane miejsce pracy – kuszą miejsca odleglejsze, nawet Australia.

Panel prowadził dr Jan Matkowski, wzięli w nim ponadto udział reprezentujący Kredobank dr Wiktor Karpynec' i prof. Natalia Pawlicha z Narodowego Łuckiego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki. Debata odbyła się 25 września 2021 roku.

Konferencja odbyła się w dniach od 23 do 26 września. Była zorganizowana przez Fundację Wolność i Demokracja przy wsparciu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Naukowy Instytut Południowo-Wschodni w Przemyślu, Uniwersytet im. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, Studium Europy Wschodniej UW i Kurier Galicyjski.

Wszystkie panele, które odbyły się w ramach Polsko-Ukraińskich Spotkań Jaremcze 2021 są dostępne na kanale YouTube:
https://www.youtube

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Nauczyciel Plus. Program wspierania nauczycieli polskich na Wschodzie" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

W kręgu kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego

Kościół rzymskokatolicki na terenie dawnej diecezji przemyskiej w latach 1945–1991 (cz. 4)

MARIAN SKOWYRA

Po powrocie kapłanów z łagrów

Gdy stan personalny żeńskich zgromadzeń się zmniejszał, zauważono w 1956 roku znaczny wzrost liczby duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego na tym obszarze. W 1955 roku jako pierwsi z zesłania wrócili i otrzymali rejestrację ks. Edward Saletnik – Mościska, ks. Jan Wajda – Czukiew i ks. Adam Garbacik – Strzałkowice. Zaś do końca 1955 roku wrócili ks. Michał Ziajka – Sambor, ks. Zygmunt Dziedziak – Trzcieniec, ks. Adam Czubek – Lipniki, ks. Dominik Czeszyk – Dobromil, ks. Stanisław Cieszanowski – Miżyniec oraz ks. Jan Szetela – Nowe Miasto.

Wszyscy zatem księża otrzymali rejestrację przy swoich dawnych parafiach za wyjątkiem ks. Czeszyka, który wcześniej był w Łanowicach. Ponieważ w Łanowicach był o. Aleksander Kałużewski CSsR, a kościół w Dobromilu nie miał własnego księdza, zatem pełnomocnik przydzielił tam ks. Czeszyka. W ten sposób pełnomocnik rozpoczął na własną rękę rotację księży na tym terenie.

Kolejnych rotacji w 1956 roku pełnomocnik drohobycki Burik dokonał w 1956 roku. Po powrocie w sierpniu 1956 roku z zesłania redemptorystów o. Marcina Karasia i o. Kazimierza Lendziona, do Stryja pierwotnie miał być skierowany o. Karaś, gdzie też tam pracował przed uwięzieniem. W Samborze od 20 sierpnia 1956 roku w domu emerytowanej nauczycielki Henryki Lewickiej mieszkał o. Kazimierz Lendzion. Jednak z racji aktywnej działalności duchownego pełnomocnik nie zgodził się na rejestrację tam o. Karasia, motywując to przed wiernymi brakiem doświadczenia duchownego i częstym łamaniem prawa sowieckiego. Wiernym polecono zaprosić do parafii ks. Lendziona, a o. Karasia zamierzano zarejestrować jako trzeciego księdza w Samborze. Tak 8 września 1956 roku ks. Lendzion otrzymał rejestrację na Stryj.

Zwiększenie liczby duchowieństwa pozytywnie wpłynęło na ożywienie życia religijnego w drohobyckim obwodzie. Wierni z zamkniętych świątyń zaczęli zwracać się do władz o otwarcie kościoła i rejestrację

KOŚCIÓŁ W MOŚCISKACH. GŁÓWNY OŁTARZ ZOSTAŁ PRZYWIEZIONY Z KOŚCIOŁA W STARYM SAMBORZE I ZAMIENIONY W LATACH 60.

wspólnot. Takie prośby kierowano z Radochoniec (pismo podpisało 250 osób), Husakowa (350 osób). Jednak te wspólnoty otrzymywały odmowę z racji bliskości czynnego kościoła.

Przed oficjalną rejestracją ks. Lendziona wielokrotnie kierowano prośby do drohobyckiego pełnomocnika o rejestrację kapłana w Stryju, parafii, która przed wojną należała do archidiecezji lwowskiej. A. Burik zaproponował, by wierni zwrócili się do któregoś z księży powiatu samborskiego, aby zgodził się prowadzić u nich duszpasterstwo. Taką zgodę wyraził ks. Adam Garbacik ze Strzałkowic, który przez pewien czas raz w miesiącu dojeżdżał do Stryja, na stale jednak mieszkając w Strzałkowicach.

28 kwietnia 1956 roku w szpitalu w Trzcieńcu nieoczekiwanie zmarł proboszcz parafii Myślatycze ks. Michał Świdnicki. Wierni zatem Myślatycz oraz Pnikuta rozpoczęli proces starań o rejestrację kolejnego księdza. Również i tym razem pełnomocnik poradził, aby zaprosić ks. Dziadka z Balic. Po uzgodnieniu z ks. Dziadkiem Burik zarejestrował go przy parafiach Myślatycze, Pnikut i Balice, ze stałym zamieszkaniem w Myślatyczach.

Wreszcie w sprawozdaniu o stanie Kościoła katolickiego na terenie obwodu drohobyckiego z 10 stycznia 1957 roku zauważono, że w obwodzie było zarejestrowanych 16 rzymskokatolickich wspólnot, które obsługiwało 17 kapłanów.

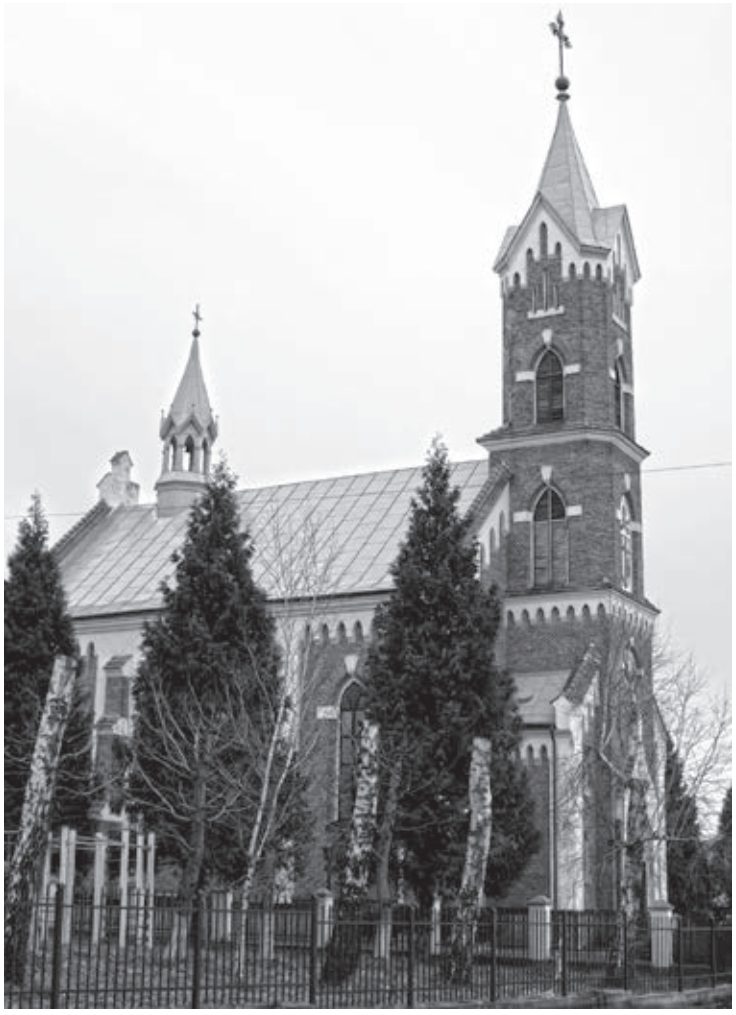

KOŚCIÓŁ W PNIKUCIE

KS. ANDRZEJ SKROBACZ

GENOWEFA PSZONAK

Nowa fala prześladowań duchowieństwa

Ten stan wzrostu religijności, a szczególnie liczba duchowieństwa, wywołały niezadowolenie centralnego kierownictwa do spraw religijnych kultów w Kijowie. Zatem na 1957 rok zaplanowano kolejną falę zamykania kościołów oraz maksymalne zmuszanie księży do wyjazdu do Polski. Zachęcano również do tego, by wysiedlić maksymalną liczbę Polaków. Z tej też racji odbyła się kolejna fala ekspatriacji na Zachód Polski.

Już w maju 1957 roku służby KGB na spotkaniu z ks. Karasiem stanowczo wymagały od niego, aby ten opuścił ZSRR. Jednak członkowie komitetu kościelnego w Samborze postanowili zdecydowanie bronić kapłanów przed zmuszaniem ich do wyjazdu.

Już w pierwszym półroczu 1957 roku na skutek nagonki i nowych prześladowań wyjechało z parafii pięciu kapłanów: ks. Jan Wajda (Czukiew), ks. Franciszek Smoleń (Biskowice), ks. Adam Czubek (Lipniki), ks. Zygmunt Dziedziak (Trzcieniec) oraz ks. Dominik Czeszyk (Dobromil). Po wyjeździe tych księży kościoły w Trzcieńcu, Balicach, Lipnikach, Biskowicach i Czukwi zostały zamknięte. Uratowano Dobromil, gdzie rejestrację z ograniczoną ilością wyjazdów otrzymał ks. Jan Szetela z Nowego Miasta.

Po pierwszych wydaleniach księży władze rozpoczęły kolejne naciski na księży. Namawiano do wyjazdu o. Marcina Karasia CSsR i o. Jacka Bobera OFM z Sambora, o. Kazimierza Lendziona CSsR (Stryj) oraz ks. Edwarda Saletnika (Mościska).

Nowy pełnomocnik do spraw religii w obwodzie drohobyckim F. Mukowoz oraz jego koledzy z innych województw rozpoczęli służbę od wydalania księży. Zmuszono do wyjazdu kolejnych księży: o. Jacka Bobera OFM (Sambor), ks. Adama Garbacika (Strzałkowice), ks. Stanisława Dziadka (Myślatycze), o. Aleksandra Kałużewskiego CSsR (Łanowice) i ks. Michała Ziajkę (Sambor).

Na początku 1958 roku na omawianym terenie pozostało zaledwie pięciu kapłanów. Liczba ta uległa ponownemu zmniejszeniu po śmierci 24 grudnia 1958 roku ks. Andrzeja Skrobacza. W Dobromilu i Nowym Mieście posługiwał ks. Jan Szetela, w Miżyńcu ks. Stanisław Cieszanowski, w Mościskach ks. Edward Saletnik, a w Samborze o. Marcin Karaś CSsR. Zamknięto i zdjęto z rejestracji kolejne wspólnoty parafialne jako mało liczebne po wyjeździe kolejnych Polaków do Polski. W tym czasie zamknięto kościoły w Myślatyczach, Łanowicach i Strzałkowicach. W 1961 roku zdjęto z rejestracji państwowej wspólnotę w Strzałkowicach, a w następnym w Balicach, Trzcieńcu i Myślatyczach. W 1963 zlikwidowano wspólnotę w Łanowicach.

Wreszcie w 1958 roku wydalono do Polski redemptorystów z dawnego klasztoru w Mościskach o. Marcina Karasia CSsR i o. Kazimierza Ledziona CSsR oraz w maju 1958 roku ks. Stanisława Cieszanowskiego z Miżyńca, a wspólnotę wraz z komitetem rozwiązano w 1963 roku.

Ks. Edward Saletnik i ks. Jan Szetela – ostatni stróże katolicyzmu

Po licznych prześladowaniach już na początku 1959 roku na całym tym obszarze pozostało zaledwie dwóch

kapłanów: ks. Edward Saletnik w Mościskach i ks. Jan Szetela w Nowym Mieście.

O tych księżach zachowało się sprawozdanie pełnomocnika z 1960 roku. „Ks. Saletnik ur. 1894, w Mościskach pracuje od 1932 roku. Z racji starości mało ruchliwy. Do kościoła często przychodzi z pomocą innych. Jednak stara się regularnie odprawiać nabożeństwa. Do chorych do domu i na pogrzeby wyjeżdża bardzo rzadko". Ks. Saletnik zmarł w Mościskach 14 stycznia 1967 roku i został pochowany na nowym cmentarzu.

Dość interesującą charakterystykę zapisano o ks. Janie Szeteli z Nowego Miasta: „Bardzo zamknięty i ostrożny. Przy pierwszych spotkaniach i rozmowach odczuwało się strach i stres dochodzący do tego stopnia, że trudno było rozmawiać. Nabożeństwa sprawuje regularnie. Z kazaniami występuje rzadko, w rozmowach stroni od polityki".

Rzeczywiście ks. Jan Szetela po powrocie ze zsyłki prowadził ostrożny tryb życia. Autor opracowania doskonale pamięta, jak ks. Szetela z Nowego Miasta jedynie pod osłoną nocy przybył do Sambora z sakramentami do chorej babci. Ksiądz po przybyciu do domu nakazał, aby wszystkie okna zasłonięto.

Ks. Jan Szetela w obawie przed aresztowaniem przez cały okres posługiwania w Nowym Mieście nie korzystał z łóżka, jedynie w ubraniu spał na krześle lub fotelu przy stole. Taki sposób spania był wynikiem wielokrotnych nocnych wizyt funkcjonariuszy KGB, którzy zabierali księdza na przesłuchania. Pewnej nocy zabrano księdza na przesłuchanie do Drohobycza. Był ubrany jedynie w nocną koszulę. Po przesłuchaniu w nocy, przy silnym mrozie musiał pieszo wracać do domu. Od tego czasu w ubraniu oczekiwał na nieoczekiwanych i niechcianych gości.

Przez pewien czas po wyrzucenia ks. Ziajki nabożeństwa raz na miesiąc sprawował w Samborze ks. Szetela. W tę niedzielę w trakcie swej wizyty ksiądz udzielał także innych sakramentów – chrztu i małżeństwa. Wszystkie chrzty udzielone przez ks. Szetelę zostały zapisane w dawnej „Księdze zmiany obrządków", przechowywanej w kancelarii parafii w Samborze. Z posługą duszpasterską, o ile miał na to zgodę władz, udawał się do Łanowic, Miżyńca, Błozwi, Sąsiadowic i innych miejscowości. O tym czasie tak pisał ks. Szetela: „Co można było, próbowaliśmy ratować. Po wyjeździe ks. Ziajki, bernardynów i redemptorystów z Sambora dojeżdżałem tam przez trzy lata.

NIEZACHOWANY KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY NA POLACH STRZAŁKOWICKICH

Po zamknięciu kościoła w Stanisławowie objął go opieką ks. Józef Pavilonis. Przez 30 lat dojeżdżałem również do Dobromila, choć co jakiś czas zabraniano mi tam wstępu do kościoła".

Nielegalne kaplice mszalne

Na szczególną uwagę w okresie komunistycznym zasługuje fakt powstania nielegalnych kaplic mszalnych w domach prywatnych w miejscowościach, gdzie wspólnoty pozbawiono rejestracji państwowej. Przez cały okres komunistyczny, nawet przy braku kapłana, wierni troszczyli się o świątynie w Dobromilu i Pnikucie. Nie mogąc odebrać wiernym świątyni w Pnikucie, władze zgodziły się na zarejestrowanie jej jako „Izby Kultury", a wierni w każdą niedzielę mieli możliwość indywidualnej modlitwy w kościele.

Blisko Sambora, na strzałkowskich polach stała XVII-wieczna świątynia pw. św. Barbary, która na czas Zielonych Świąt gromadziła tłumy wiernych. Przez tydzień w kościele sprawowano nabożeństwa. Po wojnie świątynię nakazano zniszczyć. Jednak wierni nie zapomnieli o wielowiekowej tradycji. Co roku mimo zakazów gromadzili się przy cudownym źródełku, gdzie modlono się przez wstawiennictwo św. Barbary.

Ludzie na czas modlitwy przynosili obraz św. Barbary, który pozostawiano do następnego dnia. Zdarzały się przypadki, kiedy obraz był rekwirowany, jednak nawet to nie odstraszało wiernych przed gromadzeniem się na tym miejscu.

Jeden z takich przypadków opisała parafianka ze Strzałkowic – Maria Razmus. „Jednego razu stał się dziwny przypadek z głową kołchozu, z którego rozkazu zaorano Barbarkę. Zdrowy, tryskający siłą i mocą, młody człowiek zasłabł i znalazł się na bloku operacyjnym w klinice we Lwowie z zawałem. Bóle nie ustępowały, leki nie pomagały, profesorowie byli bezradni. Pewnego razu miał ten człowiek dziwny sen: pani w purpurze nakazała mu naprawić to, co popsuł. Po przebudzeniu napisał na kartce papieru polecenie służbowe: odkopać źródełko na Barbarce i przynieść mu tej wody.

Parafianie ze Strzałkowic i Przedmieścia bardzo się ucieszyli. Kopano kilka dni, w różnych miejscach okazywała się woda, aż wreszcie natrafiono na źródełko. Odkopano studzienkę, oczyszczono. Znów tłumnie było na Zielone Świątki. Święta Barbara dotrzymała obietnicy – chory wyzdrowiał i na ciele, i na duszy, wrócił do pracy, kręgi dał i kazał pogłębić studnię".

Świeccy liderzy parafialni

W Mościskach prawdziwą liderką i ostoją wiary w okresie komunizmu była Genowefa Pszonak (1902–2002), członkini III Zakonu franciszkańskiego. W okresie komunistycznym, Genowefa, znając wszystkie pieśni i katechizm przewodniczyła nabożeństwom paraliturgicznym w kościele i po domach. Przygotowywała dzieci do I Komunii św.

KS. ADAM GARBACIK, PROBOSZCZ ZE STRZAŁKOWIC. FOTO LATA 40. XX WIEKU

Za tę działalność została aresztowana i skazana na rok łagru, jednak zsyłkę zamieniono na pracę w miejscowej cegielni. Za tę bohaterską postawę w okresie komunistycznym została w 1994 roku udekorowana z rąk abpa Mariana Jaworskiego odznaczeniem „benemerenti". Również w Mościskach wśród zasłużonych byli przygotowująca dzieci do I Komunii św. Maria Jasińska i Józef Burysz, cieśla udzielający się przy wielu pracach remontowych w Mościskach i okolicy.

Prawdziwe zmaganie o przetrwanie wiary stoczyli w okresie komunistycznym parafianie z Drohobycza. Po zamknięciu kościoła parafialnego sporadycznie, w największe święta, w kaplicy cmentarnej rodziny Nahlików były sprawowane msze św. przez księży dojeżdżających ze Stryja.

Kaplica została zamknięta w listopadzie 1973 roku po tłumnym nabożeństwie, które odbyło się w sierpniu tego roku, w święto patrona kościoła św. Bartłomieja. Aresztowano również dojeżdżającego ze Stryja ks. Bernarda Mickiewicza, którego skazano na trzy i pół roku pozbawienia wolności i osadzono w drohobyckim więzieniu.

GRÓB KS. MICHAŁA ŚWIDNICKIEGO W MYŚLATYCZACH

Zatem życie sakramentalne przeniesiono do „podziemia", do domów prywatnych. Rozpoczęło się nielegalne odprawianie nabożeństw w domu Józefy Serwatki przy ulicy Górna Brama. Przyjeżdżał tam sporadycznie o. Serafin Kaszuba. Msze celebrowali również księża z Sambora: ks. Kazimierz Mączyński i ks. Augustyn Mednis. Bywał tu także ks. Marcjan Trofimiak oraz o. Dominik Orczykowski, kapucyn, odwiedzający miasto w latach 60. XX wieku.

Przez długie lata nielegalne nabożeństwa sprawowano u Heleny Korpak, Janiny i Adama Chłopków, przy ulicy Wójtowska Góra. Prawie stale odprawiał nabożeństwa przyjeżdżający tu dominikanin o. Zygmunt Kozar. Odbywały się one przy zasłoniętych oknach, przyciszonym głosem. Uczestniczący wchodzili pojedynczo i z zachowaniem środków ostrożności. Odbywały się nawet rekolekcje dla małych grup wiernych. Przyjeżdżał również ks. Bernard Mickiewicz.

W tym czasie życie religijne aktywnie podtrzymywał Wiktor Urbanowicz. On to odwiedzał rodziny przed świętami Bożego Narodzenia, roznosząc opłatek, a przed Wielkanocą karteczki z informacją o porządku nabożeństw w Samborze, Stryju i Lwowie.

W takich to okolicznościach nadszedł rok 1966. W Samborze dojrzewał konflikt pomiędzy parafianami a tutejszym proboszczem ks. Jozuasem Pawilonisem, posługującym w Samborze od 1962 roku. Warto dodać, że po przybyciu do Sambora ks. Pawilonisa urzędnicy doszukali się w dokumentacji parafialnej błędów i za łamanie prawa o kultach został zdjęty z rejestracji komitet kościelny i komisja rewizyjna. Było to przygotowanie ze strony władz do zlikwidowania parafii i wspólnoty. Jednak dzięki determinacji miejscowych wiernych udało się w następnych latach zarejestrować nowy skład komitetu kościelnego i komisji rewizyjnej.

W TRAKCIE REPATRIACJI NA TZW. ZIEMIE ZACHODNIE. DWORZEC KOLEJOWY W SAMBORZE, 8.09.1958. CZŁONKOWIE RODZINY JÓZEFCZYKÓW

Zińków – nieformalna stolica dawnego Podola: świątynie i kiełbasa

Wioska, a niegdyś miasteczko Zińków w obw. chmielnickim, znane jest przede wszystkim ze swojej kiełbasy, która od dawna jest kulinarną wizytówką Podola. Do tego wypiekany jest tu bardzo smaczny „domowy" chleb.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

DMYTRO POLUCHOWYCZ

Gdy zawitamy do miejscowości po południu, warto tu kupić te smakołyki. Kiełbasa sprzedawana jest prawie w każdym obejściu, ciągnącym się wzdłuż trasy Jarmolińce-Wińkowce. Namawiają do tego tablice reklamowe prawie na każdym płocie. Rozpocząć zakupy od kiełbasy warto z dwóch powodów: po pierwsze – zwiedzacie zabytki z kawałem tego smakołyku w ręku. Po drugie może was spotkać przykry los autora tych strof, bowiem odłożył kupno „na potem" – a potem wszystko wyprzedano.

Dzisiejszy Zińków – to zwykła wioska, chociaż ma wyraziste zabytki przeszłości. Trudno uwierzyć, że dawniej była to pełna zbytku wspaniała stolica znacznej części Podola. Swego czasu Zińków obrali na swoją rezydencję niekoronowani królowie tych ziem – Sieniawscy. Do ich klucza należały takie miejscowości, jak Satanów, Międzybóż, Mikulin (ob. Mikulińce). Włości Sieniawskich przewyższały powierzchnią niektóre ówczesne państwa Zachodniej Europy, zwłaszcza drobne ksiąstewka niemieckie.

Pierwsza pisemna notatka o Zińkowie datuje się dniem 3 marca 1404 roku. Wówczas król Władysław Jagiełło podpisał dokument, na mocy którego podarował Zińków, Satanów i szereg innych miejscowości na Podolu krakowskiemu podstolemu Piotrowi Szafrańcowi, który ze swej strony zobowiązywał się bronić tych terenów przed najazdami Tatarów i Wołochów, a w przypadku wojny wystawić 6 oszczepników i 12 strzelców (łuczników i kuszników) i wystąpić samemu zbrojnie.

Po jakimś czasie wielki książę litewski Witold wykupił majątek Szafrańca za 1000 kip praskich groszy (około 60 tys. tych monet) – w XV wieku była to najdroższa moneta srebrna średniowiecznej Europy. Za 2-3 praskie grosze można było kupić dobre cielę, a za jednego – gorsze.

Po Witoldzie ziemie te przejęli Odrowążowie. W 1458 roku wojewoda ruski Andrzej Odrowąż wzniósł tu zamek do obrony przed Tatarami. W tymże roku za zgodą Kazimierza Jagiellończyka nadał on Zińkowowi prawo magdeburskie, ostatecznie zatwierdzone przez króla w 1466 roku. Po Odrowążach miejscowość przeszła do Weniawskich. Nowi właściciele znacznie rozbudowali i umocnili starą fortecę, gdyż miała zostać główną siedzibą rodu.

W okresie chmielnicczyzny Zińków kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, przez co został całkowicie splądrowany i ograbiony. W czasach tureckich (1672-1699) pełnił funkcję stolicy województwa. Turcy naprawili zniszczone w wojnach kozackich umocnienia i ulokowali tam garnizon janczarów.

Ostatnim dziedzicem Zińkowa był bliski krewny rosyjskich carów Aleksandra I i Mikołaja I Niemiec August Fryderyk Ebelhard, książę Würtembergii. W 1843 roku sprzedał on państwu miasteczko wraz z zamkiem.

Tu można by postawić kropkę, bowiem dalsza historia tej miejscowości nie odbiega od losu całego Podola w tym okresie i nie będzie interesować nikogo poza historykami.

ZAMEK W ZIŃKOWIE, RYS. NAPOLEON ORDA

Zamek

Zwiedzanie miejscowości warto rozpocząć od zamku, a właściwie od tego, co po nim pozostało.

Dawna fortyfikacja znajduje się poza gmachem dzisiejszego szpitala. Leżała ona na stromym zboczu, wznoszącym się nad rzeką Uszycą. Zamek miał mury w kształcie trójkąta z trzema sześciokątnymi wieżami w narożnikach. Główna wieża miała cztery piętra, inne – po trzy. Wjazd na dziedziniec był w środku południowo-wschodniego muru.

Dziś po tej wspaniałości pozostały jedynie piwnice południowej wieży i przylegające do niej smętne resztki muru. Na terenie zamku zachowało się kilka lochów. Miejscowi twierdzą, że są rozległe, ale penetracja ich bez dobrej latarki jest nierozsądna.

Zamek szczęśliwie przetrwał wszystkie wojenne zawieruchy, szturmy i oblężenia i pod koniec XIX wieku padł od ludzkiej chciwości. W 1872 roku zamek, zachowany prawie w całości, przekazano władzom miasteczka. W 1880 roku umieszczono nawet na jego terenie ośrodek władzy – kancelarię miejscowego policmajstra. Policja zajęła jedynie nieznaczną część pomieszczeń, reszta pozostała niewykorzystana. Kłuło to w oczy chciwych miejscowych urzędników – takie mnóstwo materiału budowlanego przepada. Znaleźli szybko powód do rozbiórki murów, tłumacząc to niebezpieczeństwem zawalenia się awaryjnych murów na położony niżej kościół i domy mieszkańców. Po kilku latach z zamku nie pozostało prawie nic.

Za to, że cokolwiek ocalało od tego pogromu, należy się wdzięczność kijowskiemu historykowi Orestowi Lewickiemu i podolskiemu krajoznawcy Juchymowi Sicińskiemu, którzy w 1898 roku powstrzymali ten wandalizm.

Dziś teren zamku nie sprawia wrażenia, zwłaszcza w porównaniu z innymi ocalałymi na Podolu fortecami. Ale stąd roztaczają się wspaniałe widoki: siedząc na resztkach murów można sycić się widokiem i medytować, żując wspaniałą kiełbasę.

Widać stąd naraz kilka świątyń. Murowana prawosławna cerkiew Wniebowstąpienia leży na stoku wzgórza na lewym brzegu Uszycy. Jest nowoczesna, z baniami, wybudowano ją w latach 1990. na miejscu zniszczonej przez komunistów poprzedniczki. Obok cerkwi jest źródło bardzo smacznej wody – to czego potrzebuje wędrowiec po zjedzeniu pęta kiełbasy.

Po przeciwnej stronie rzeki widnieje drewniana cerkiew Archanioła Michała (o niej będzie poniżej). Pod samym wzgórzem wznosi się ku niebu szpila wieży kościoła pw. Trójcy św.

Kościół św. Trójcy

Pierwsza świątynia katolicka powstała w Zińkowie w 1450 roku przy wsparciu ówczesnego dziedzica miasteczka Piotra Odrowąża. Był to drewniany kościół, który niebawem spalili Tatarzy. Po jakimś czasie został odbudowany – znów z drewna. Dosięgnął go ten sam los – ordyńcy pojawiali się tu regularnie. Murowana świątynia powstała dopiero w I połowie XVII wieku. Był to kościół fortyfikowanego typu, podobnie jak sąsiednia cerkiew prawosławna, również pw. św. Trójcy. Obie świątynie i mury zamku tworzyły centrum obrony miasteczka. Cerkiew niestety nie dotrwała do naszych czasów – zniszczyli ją komuniści.

Murowany kościół nie służył długo – zniszczono go podczas nawały tureckiej. Po opuszczeniu Podola przez Osmanów hetman koronny Adam Mikołaj Sieniawski odbudował świątynię w 1708 roku. Funduszy na tę dobrą sprawę nie żałował.

Zachowały się zdjęcia wnętrz, na których widoczne są wspaniałe barokowe freski, bogato zdobione ołtarze i rzeźby, wykonane na wysokim poziomie artystycznym. Sieniawscy, jeden z najbogatszych rodów Rzeczypospolitej, mogli

DMYTRO POLUCHOWYCZ

sobie pozwolić na takie ozdobienie głównej świątyni swojej „stolicy".

Kościół zamknięto w 1938 roku. Złożyły się na to dwa powody: tradycyjna walka komuny z Bogiem i wybuch kolejnej antypolskiej histerii. Starzy mieszkańcy wspominają, jak komsomolcy, żartując, niszczyli na oczach wiernych figury świętych, pluli i sikali na obrazy święte… Następnie na „potrzeby budownictwa socjalistycznego" zdarto dach, rozebrano stropy i częściowo mury świątyni. W 1989 roku wierni otrzymali żałosne ruiny. Dzięki staraniu podolskiego kapłana Władysława Wanagsa kościół odbudowano. Niestety, na pełną jego rekonstrukcję nie ma funduszy, ale i dziś świątynia wygląda wspaniale. 24 sierpnia 1990 roku kościół konsekrował na nowo biskup Jan Olszański.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

„Czeski" browar

Prawie pod samą górą zamkową niedaleko kościoła mamy kolejny rodzynek turystyczny – stary browar. Jak wszystkie budynki przemysłowe z II połowy XIX wieku, wybudowany został z różnymi architektonicznymi dekoracjami tak, że niewiele różni się od pałacu. Wrażenie jedynie psuje kolorowa, w stylu późnego ZSRR, płytka ceramiczna, którą obłożono ściany.

Piwo w ilościach przemysłowych warzono w Zińkowie prawie od początku XIX wieku. W „Kameralnym i topograficznym opisie powiatu Letyczowskiego z 1811 roku" wspomniany jest miejscowy browar, w którym produkowano piwo na sprzedaż. W 1888 roku browar wykupił Czech Wacław Dewiszczyk, poddany cesarza Franciszka Józefa I. Rozbudował hale, poszerzył lochy i sprowadził najnowsze urządzenia. Dzięki mistrzostwu załogi i wspaniałej wodzie zińkowskie piwo było nadzwyczaj popularne na Podolu i nawet eksportowano je za granice Imperium Rosyjskiego.

Bolszewicy browar znacjonalizowali, ale niezdary-komuniści nie mogli sobie dać rady z produkcją. W okresie tzw. NEPu przekazali browar staremu właścicielowi, ale pan Dewiszczyk wziął go jedynie w dzierżawę. W 1926 roku, po likwidacji NEPu, zerwał umowę i opuścił tereny ZSRR.

Obecnie, jak twierdzą mieszkańcy Zińkowa, browar produkuje jedynie słód na sprzedaż, zaś piwa już się tu nie warzy.

Cerkiew Archanioła Michała

Najciekawszym zabytkiem Zińkowa jest cerkiew św. Archanioła Michała – perełka drewnianej architektury, która nie ma analogów w obw. chmielnickim.

Ludowe przekazy wiążą powstanie świątyni z okresem kozackim, co nawet zostało potwierdzone w jej nieformalnej nazwie – „Kozacka cerkiew". Według jednej z wersji – wystawili ją kozacy, którzy osiedli w Zińkowie. Inna wersja głosi, że powstała ona w miejscu pochówku kozaków, poległych w walkach o zamek. Ale są to jedynie legendy. Ostatni raz kozacy walczyli pod Zińkowem podczas powstania Werlana w latach 1734-1738. Cerkiew zaś stanęła 30 lat później. Jest to zwykła cerkiew parafialna, wystawiona na koszty parafian i kozacy nie mają z nią nic wspólnego.

W czasach sowieckich początkowo umieszczono w świątyni magazyn zboża. Udało się ją obronić siłami krajoznawców, historyków i nieobojętnych mieszkańców, którzy organizowali nawet dyżury, żeby sowieci nie mogli zniszczyć tego zabytku. Cerkiew przez cały czas stała pusta i dopiero w okresie niezależności Ukrainy została przekazana wiernym. W 2007 roku przeprowadzono tu prace konserwatorskie. Wówczas nakrycie dachu i bań z blachy zamieniono na gonty.

Widziałem wiele drewnianych świątyń. Większość z nich oszpecono plastikowym sidingiem lub błyszczącą blachą. Ale nawet tam, gdzie prace konserwatorskie przeprowadzono według wszelkich reguł, dziedziniec zdobią liczne gipsowe figurki aniołków, pozbawione jakiejkolwiek artystycznej wartości, lub altanki pod błyszcząca złoto blachą z figurką sakralną, udekorowane chińskimi sztucznymi kwiatami. W przestrzeni wokół cerkwi Archanioła Michała niczego podobnego nie ma. Trafiając na dziedziniec świątyni znajdujesz się poza realnym czasem. Zapomina się nawet o napięciach XXI wieku. Nie ma tu cementowych płytek i kafelków czy słupów elektrycznych – jedynie granitowy bruk, a pod samą cerkwią – kamienne płyty, leżące tu od XVIII wieku. W czasie restauracji oczyszczono jedynie dziedziniec z naniesionej ziemi i wyrównano. Spod cerkwi nawet nie chciało się odchodzić – tak tam pięknie! Szkoda, że nie udało mi się trafić do wnętrza.

O Żydach i cadykach-konkurentach

Nie każde żydowskie miasteczko na Podolu może pochwalić się własnym cadykiem. Chasydzi w Zińkowie otrzymali własnego duchowego przywódcę w 1825 roku, gdy zamieszkał tu cadyk z Międzyboża Icchak Meir Heszel, stając się założycielem całej dynastii cadyków.

Pod koniec XIX wieku w mieście złożyła się unikalna sytuacja – działało tam jednocześnie dwóch, konkurujących ze sobą żydowskich cadyków. Ponadto byli to bracia – Mosze Heszel i Pinhas Heszel. Każdy z nich miał swoich wiernych. Konkurencja pomiędzy braćmi podzieliła żydowską społeczność Zińkowa na dwa wrogie obozy.

Żydowska historia Zińkowa zakończyła się podczas niemieckiej okupacji. W maju 1942 roku wszystkich Żydów miasteczka, uprzednio rozstrzelawszy niezdolnych do pracy, przewieziono do getta w Dunajowcach. 4 sierpnia tegoż roku naziści zapędzili mieszkańców getta do kopalni fosforytów (około 3500 osób) i wysadzili wejście.

O żydowskich mieszkańcach Zińkowa przypomina dziś jedynie stary żydowski cmentarz i charakterystyczna zabudowa miasteczka. Ale starą zabytkową synagogę z XVIII wieku bolszewicy zniszczyli jeszcze przed wojną.

Październik złotem utkany
Cieniutką snuje przędzę,
W ostatnie słońca tany
Jesienne liście pędzą.

W zawody wiatru tańca
Babiego lata nić długa,
Wpleciona w modły różańca,
Snuje się senna szaruga.

STANISŁAWA NOWOSAD

Prace konserwatorskie w kościele św. Antoniego we Lwowie

Realizowany od kilku lat program Fundacji Dziedzictwo Kresowe w zakresie renowacji wnętrza kościoła pw. św. Antoniego we Lwowie był kontynuowany również w roku 2021.

ANNA GORDIJEWSKA

Jesienią 2020 roku fundacja rozpoczęła prace konserwatorskie przy polichromii we wnętrzu kaplicy św. Barbary i św. Józefa w kościele pw. św. Antoniego we Lwowie. Podczas prac zespół konserwatorski skupił się na zatrzymaniu postępującej degradacji oryginalnej warstwy malarskiej i tynkarskiej. Usunięto wtórne, szczelne powłoki tynkarskie i przemalowania odsłaniając pierwotną dekorację malarską wyraźnie nawiązującą do stylistyki barokowej oraz malowaną tablicę fundacyjną informującą o czasie powstania, fundatorze i autorze polichromii.

ARCHIWUM FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

Kaplica boczna powstała w 1904 roku na zlecenie ówczesnego proboszcza ks. Władysława Hickiewicza. W 1905 roku otrzymała dekorację malarską autorstwa lwowskiego malarza Tadeusza Pelczarskiego. Artysta projektując dekorację – iluzjonistyczne malowidła podkreślające podziały architektoniczne z powtarzającymi się ornamentami i zdobieniami i przenosząc ołtarz boczny barokowy do wnętrza, doprowadził do estetycznego scalenia kaplicy z kościołem.

W roku bieżącym Fundacja Dziedzictwo Kresowe zrealizowała już prace techniczne polegające na konsolidacji warstwy malarskiej i oryginalnych tynków, uzupełnieniu ubytków w zaprawie i w detalu architektonicznym. Dodatkowo dokonano technicznej zmiany sposobu odprowadzenia wody kondensacyjnej z okien witrażowych. Obecnie finalizowane są prace z zakresu konserwacji estetycznej w obrębie sklepienia. Prace realizuje zespół dyplomowanych konserwatorów – Iryny Dutkewycz, Tetiany Bondaruk, Wałerija Kołybaby pod kierunkiem konserwatora dzieł sztuki Mileny Suwalskiej.

Od 2014 roku, w ramach programu renowacji wnętrza kościoła św. Antoniego, Fundacja Dziedzictwo Kresowe zrealizowała pełną renowację cztery ołtarzy, w tym głównego i balasek, a także ambony, przywracając na kolejne dziesięciolecia dawny blask wyjątkowego, barokowego wnętrza lwowskiej świątyni.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Historia kolejnictwa w Galicji. Okres austriacki

Galicja, zajmująca dogodne położenie geograficzne w Europie, przez dłuższy czas nie miała połączenia kolejowego z innymi metropoliami. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku wprowadzono na jej terenach połączenie kolejowe z Wiedniem. Od tej chwili rozpoczął się intensywny rozwój kolei żelaznych, który przyczynił się również do rozwoju innych dziedzin gospodarki.

PETRO HAWRYŁYSZYN

AUSTRIACKA POCZTÓWKA Z KOŃCA XIX W.

DWORZEC KOLEJOWY W STANISŁAWOWIE

Kolej w Galicji, podobnie jak człowiek, ma swoją historię. Pierwszy pociąg osobowy, składający się z czterech wagonów pod nazwą „Jarosław" dotarł do Lwowa z Przemyśla 4 listopada 1861 oku. Na wszystkich stacjach po drodze skład witany był przez miejscową ludność i orkiestry. Tę datę można uznać za narodziny magistrali lwowskiej, jednej z najstarszych na terenach obecnej Ukrainy. Już od 160 lat Lwów uważany jest, zresztą zgodnie z prawdą, za „wrota do Europy Zachodniej".

Historia kolei żelaznych bierze swój początek w 1830 roku, gdy pomiędzy angielskimi miastami Manchesterem i Liverpoolem przełożono 49,5 km torów żelaznych i przejechał po nich z wielkim łoskotem pierwszy pociąg. Od tej chwili zaczęła się intensywna rozbudowa kolei europejskiej.

W Austrii pierwsze tory pojawiły się już po sześciu latach. Rząd austriacki uważał Galicję za ważną prowincję z uwagi na jej zasoby surowcowe. Od razu powzięto projekt budowy połączenia kolejowego pomiędzy Wiedniem i Krakowem. W tym celu założono Towarzystwo Akcyjne Kolei Północnej im. Cesarza Ferdynanda. Specjalnie utworzona komisja opracowywała dalszy rozwój tego połączenia. Po pracach badawczych określono główną trasę przez Bochnie, Dębicę, Rzeszów, Przeworsk i Przemyśl do Lwowa. Stąd miała przebiegać w kilku kierunkach: Lwów – Krasne – Brody, Lwów – Krasne – Złoczów – Tarnopol – Podwołoczyska i Lwów – Chodorów – Stanisławów – Czerniowce.

Przez te połączenia rząd austriacki starł się maksymalnie zintegrować Galicję i Bukowinę, wzmacniając kontakty, szczególnie ze stolicą. Połączenie zaś z Południowo-Zachodnią koleją imperium Rosyjskiego dawało możliwość dogodnego przewozu surowców i płodów rolnych z Rosji do Europy Zachodniej. Wobec tego kolej w Galicji miała stać się ogólnoeuropejską i rząd nadał tej budowie strategiczne pierwszoplanowe znaczenie w porównaniu z innymi trasami kolei żelaznych na terenie monarchii austriackiej. Ta kolej miała też sprzyjać w modernizacji Galicji, znacznie odstającej w ogólnym rozwoju gospodarczym prowincji.

Budowa odcinka galicyjskiego miała jeszcze jeden strategiczny cel – biorąc pod uwagę stałe współzawodnictwo z Rosją na południowym Wschodzie, Austria starała się umocnić swe tereny przygraniczne. Ruchy ludowe w 1846 roku, kryzys 1847 i Wiosna Ludów lat 1848–1849 wstrzymały na pewien czas realizację tych planów. Dopiero w 1856 roku Towarzystwo Kolei Północnej przeciągnęło pierwszy odcinek kolei z Krakowa do Dębicy. Rząd miał nadzieję, że Towarzystwo przedłuży budowę połączenia aż do Lwowa, gdy w tym czasie grupa magnatów galicyjskich z Leonem Sapiehą i Andrzejem Potockim na czele zorganizowała własne Towarzystwo Akcjonariuszy Cesarsko-królewskiej uprzywilejowanej Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika. Już 7 kwietnia 1857 roku to właśnie Towarzystwo

ZE ZBIORÓW AUTORA

DWORZEC KOLEJOWY WE LWOWIE, KONIEC XIX W.

otrzymało koncesję na budowę dalszych odcinków kolei. Odcinek Dębica – Przemyśl oddano do użytku w 1860 roku. W 1859 rozpoczęto dalszą rozbudowę połączenia na trasie Przemyśl – Lwów o długości 98,6 km. Pracami kierował wykwalifikowany niemiecki inżynier Kobie, mający doświadczenie w budowie kolei w wielu krajach europejskich. Prace finansowały banki austriackie i angielskie, a wszystkie potrzebne materiały i urządzenie dostarczały firmy niemieckie. Główną siłą roboczą byli chłopi z okolicznych wiosek. Warunki pracy były ciężkie. Chłopi bez doświadczenia i nawyków wynajmowani byli do najprostszych prac. Szczególnie wiele trudności przynosiło budowniczym przekładanie torów po bagnistych okolicach Sądowej Wiszni, Gródka i Lwowa. Przez błota i pagórki okolic Gródka tory przełożono nie na wprost, a w dwóch miejscach zakosami i serpentynami w kształcę półkoli. Przez to długość trasy wydłużyła się o 15 km. Pomimo tych wszystkich trudności odcinek kolei z Przemyśla do Lwowa wybudowano w niespełna dwa lata. Ponadto przez rzeki Wiar, Wisznie i Wereszycę wybudowano mosty i zbudowano dworce kolejowe w Medyce, Mościskach, Sądowej Wiszni, Gródku i Mszanie.

Jednocześnie z rozpoczęciem prac na trasie z Przemyśla rozpoczęto we Lwowie budowę dworca kolejowego, którą ukończono 29 października 1861 roku. Prasa z tamtych lat zaznaczała, że była to jedna z najpiękniejszych budowli w mieście. Długość dworca wynosiła 132 m, a szerokość 20 m. Przyjmując ten odcinek kolei do użytku, inżynier Heftagen, przewodniczący komisji, zaznaczył jednak poważne odchylenia od projektu na szeregu stacji. Z tej przyczyny komisja nie zezwoliła na ruch po tej trasie. Wyznaczono termin do grudnia na likwidację wszystkich uchybień. Ale ten wniosek nie zadowolił akcjonariuszy. Zbliżał się 4 listopada – imieniny Karola Ludwika, którego imię przyjęło Towarzystwo i przyjazd pierwszego pociągu planowano właśnie na ten dzień.

Komisję zapewniono, że wszystkie uchybienia zostaną natychmiast usunięte. Wówczas odchylono pierwotny wniosek i komisja uznała trasę Przemyśl – Lwów jako gotową do eksploatacji, zezwalając ruch na niej już 3–4 listopada 1861 roku.

W tym czasie Towarzystwo Akcyjne skoncentrowało wszystkie wysiłki na przygotowaniu godnej oprawy tej uroczystości. Planowano, że pociąg, składający się z dwóch wagonów i czterech platform wyruszy z Wiednia 3 listopada.

Na wiedeńskim dworcu czoło lokomotywy udekorowano wstążkami i kwiatami. W wagonach zasiedli członkowie Towarzystwa im. Karola Ludwika i przedstawiciele władz. Maszynista zagwizdał i pociąg ruszył. W Przemyślu, gdzie zaczynała się nowa trasa, zamieniono lokomotywę i pociąg ruszył zgodnie z rozkładem. Po drodze wszędzie spotykały go tłumy ludzi, chętnych widoku „żelaznego konia", jak wówczas nazywano lokomotywy. Zgodnie z rozkładem pociąg wjechał na dworzec lwowski. Na placu przed dworcem tłumnie zebrali się mieszkańcy Lwowa, członkowie magistratu, duchowieństwo. W tym samym dniu w Teatrze miejskim odbyła się uroczystość z okazji tego ważnego wydarzenia historycznego.

Następnego dnia specjalny pociąg wyruszył w drogę powrotną, a robotnicy zabrali się do likwidacji niedociągnięć, które wyjawiła komisja. Dopiero 14 listopada 1861 roku dyrekcja kolei otrzymała oficjalne zezwolenie na eksploatację trasy w ruchu pasażerskim i towarowym.

ZE ZBIORÓW AUTORA

DWORZEC KOLEJOWY W TARNOPOLU, POCZĄTEK XX W.

Oficjalne otwarcie odcinka z Przemyśla do Lwowa, o długości ponad 100 km, było wielkim wydarzeniem dla Galicji. Lwów uzyskał bezpośrednie połączenie ze stolicą Wiedniem i innymi miastami europejskimi. Wschodnia Galicja została włączona w obręb rynku europejskiego.

W celu przedłużenia odcinka torów do Czerniowiec zostało utworzone Towarzystwo Akcyjne Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, które finansowały banki angielskie. Budowę prowadziła angielska firma D. Bresseja. Firma miała za zadanie w najkrótszym czasie wykonać zaprojektowany przez angielskich inżynierów odcinek. Duża liczebność siły roboczej w Galicji pozwoliła na rozpoczęcie przekładania torów na całym odcinku jednocześnie. Tu też praca była ciężka. Budowę mostów i wiaduktów prowadzono ręcznie. Jednak po 16 miesiącach od startu budowy (1 września 1866 roku) nową linię o długości 256,5 km oddano do użytku. Następnie w 1869 roku z Czerniowiec tory pociągnięto na Wadul-Siret-Jassy i w ten sposób Lwów uzyskał połączenie z Rumunią.

Kolejne odcinki ze Lwowa do Brodów i ich odgałęzienia na Krasne, Tarnopol i Podwołoczyska budowało TA im. Karola Ludwika. W 1869 roku oddano do użytku odcinek Lwow-Krasne-Brody, a w 1871 pociągnięto tory przez Tarnopol do Podwołoczysk i uzyskano połączenie z Południowo-Zachodnią koleją Rosji. Ukończenie tego odcinka miało wielkie znaczenie, bowiem Galicja uzyskiwała połączenie z Naddnieprzańską Ukrainą, co wzmacniało gospodarcze, kulturowe i polityczne kontakty ludności.

W Galicji, szczególnie na Podkarpaciu, leżały bogate złoża nafty i olbrzymie połacie lasów. Tereny te były słabo eksploatowane z powodu braku dogodnych połączeń. Postanowiono wybudować kolejną linię kolejową, mającą strategiczne znaczenie. Miała ona przebiegać wzdłuż Karpat po linii Kraków – Sucha – Nowy Sącz – Chyrów – Stryj – Stanisławów – Husiatyn. W 1870 roku Belgijskie Towarzystwo Akcyjne rozbudowało linię do Chyrowa. Dalszą budową linii do Drohobycza i Stryja z odgałęzieniami do Borysławia i Truskawca, zajęło się Towarzystwo Akcyjne Cesarsko-królewskiej Kolei Naddniestrzańskiej. Budowę tego odcinka ukończono w 1872 roku. W 1874 roku kolejne Towarzystwo Akcyjne c.k. kolei im. Księcia Albrechta ukończyło odcinek Stryj Lwów, łącząc te dwie trasy, a w 1875 roku ukończono połączenie Stryj-Stanisławów. Dalsza rozbudowa na odcinka do Husiatyna prowadzona była już za pieniądze państwowe i ukończoną ją w 1884 roku.

AUSTRIACKA POCZTÓWKA Z KOŃCA XIX W.

DWORZEC KOLEJOWY W PRZEMYŚLU

Polityczna sytuacja w Europie wymagała od Austro-Węgier umocnienia swoich pozycji strategicznych w Galicji. W 1887 roku państwo sfinansowało również odcinek Stryj-Ławoczne, łączący Galicję z Węgrami.

Po budowie systemu powyższych magistrali kolejowych zaistniała potrzeba rozwoju kolei lokalnych. Przyjęto ustawę, zezwalającą poszczególnym przedsiębiorcom i firmom budowę odcinków kolejowych na własny koszt. Sejm Krajowy, rozumiejąc znaczenie połączeń kolejowych dla rozwoju Kraju, zachęcał do takich inwestycji, zwalniając na pewien czas od podatków, udzielając tanich kredytów lub tworząc specjalne fundusze. Na takich warunkach w krótkim czasie przełożono kolej na trasie Jarosław – Rawa Ruska Sokal i Lwów – Rawa Ruska – Bełżec.

Pod koniec XIX wieku monopole stały się podstawową siła gospodarczą w Europie Zachodniej. Miały one zasadniczy wpływ na życie gospodarcze i polityczne. Doprowadziło to do utrudnień w stosunkach międzynarodowych. Zaczęły powstawać koalicje międzypaństwowe. Rząd Austro-Węgier przyjął ustawę, na mocy której od 1 stycznia 1892 roku zaczęto wykupywać z rąk prywatnych poszczególne odcinki kolei i przechodziły one na własność państwa. Proces ten ukończono do końca tegoż roku. Jednak pomimo tego, Sejm Krajowy wydawał prywatnym osobom i firmom koncesje na budowę odcinków kolei lokalnych. Z takich koncesji w latach 1896–1898 powstały kolejne odcinki Tarnopol – Kopyczyńce, Czortków – Zaleszczyki i Halicz – Tarnopol.

Rozszerzenie połączeń wymagało budowy nowego dworca we Lwowie. Istniejący dworzec, chociaż liczył sobie dopiero 40 lat, nie odpowiadał już wymogom czasu. W ciągu doby przybywało na jego perony 74 pociągi osobowe i 80 towarowych, a w przypadku wojny planowano tę liczbę zwiększyć do 186 pociągów.

Autorem projektu nowego dworca był inżynier Władysław Sadłowski. Budowę rozpoczęto w 1899 roku, ukończono w 1904. Była to w tym czasie olbrzymia inwestycja – przy budowie pracowało prawie 7 tys. robotników. Wszystkie materiały dostarczały firmy miejscowe, a budowę prowadziły firmy „Lewiński, Sosnowski, Zachariewicz" i „Szymberski&Braitner".

Osobliwością realizacji tego projektu, co odnotowały ówczesne gazety, było to, że w czasie wznoszenia dworca nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku i nikt nie został okaleczony. Swoje mistrzostwo w czasie budowy zademonstrowali lwowscy blacharze, stolarze, producenci mebli. Nowy dworzec jest harmonią piękna i obsługi. Najważniejsze, że został rozwiązany główny problem – zapewniono łatwość orientacji na dworcu dla tłumów pasażerów.

ZE ZBIORÓW AUTORA

WEJŚCIE GŁÓWNE NA DWORZEC LWOWSKI, POCZĄTEK XX W.

Długość peronów wynosi 157 m. Na całość dworca składa się pięć budowli w części centralnej oraz piętrowe pawilony z kopułami. Pomiędzy nimi – udekorowane attyką parterowe budowle. Fasadę budynku zdobi kompozycja Piotra Wojtowicza, a po bokach od głównego wejścia – alegorie Handel i Praca, dłuta Antoniego Popiela. Na tymże poziomie ozdobiony jest główny hall dworca – architekt Piotr Bali przedstawił we freskach rozwój transportu kolejowego do początku XX wieku, zaczynając od pierwszego angielskiego pociągu.

Nowy dworzec posiadał restaurację i sale dla podróżnych I, II i III klasy. Stosowne do klasy biletów były warunki oczekiwania na pociąg i stołowania się. Nawet tunele, prowadzące do pociągów miały swoje klasy, z dworca na perony prowadziło ich aż siedem. Perony nakryte były szklaną kopułą, opartą na metalowych ażurowych wspornikach. Plany, rysunki i obliczenia tej konstrukcji wykonała firma Zieleniewskiego z Krakowa. Na budowę dworca wydano 600 tys. koron, zaś koszt budowy całej dworcowej infrastruktury wyniósł 12 mln koron. W tamtym czasie był to jeden z największych dworców w Europie.

W 1905 roku ukończono linię Lwów – Sambor – Sianki, a w 1909 – Lwów – Sapieżanka – Kiwierce. Przejście kolei żelaznych na własność państwa ostatecznie zlikwidowało prywatne odcinki kolei lokalnych. Jednak przy udziale Sejmu Krajowego i austriackich i niemieckich banków kontynuowano budowę połączeń lokalnych. W latach 1900–1912 na terenach Galicji powstały odcinki: Rawa Ruska – Jaworów, Stryj – Sambor – Turka – Użok, Sokal – Radziechów, Rohatyn – Brzeżany, Lwów – Stojanów i Lwów – Podhajce.

Ostatnim odcinkiem, powstałym w okresie austriackim w Galicji, było połączenie Drohobycza z Truskawcem (1912 r.).

W 1912 roku ciągłość linii kolejowych w Galicji wynosiła 2670,5 km. W celu zarządzania ruchem powołano dwie dyrekcje kolei: Lwowską i Stanisławowską. Ta sieć połączeń Galicji z innymi prowincjami Austro-Węgier i państwami europejskimi sprzyjała przemieszczaniu towarów i usług oraz rozwojowi gospodarki.

Lwowska restauracja „Kupoł" zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł" to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł" to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu".

Kontakt:
+380506746784
mail: kupollviv@ukr.net

Poszukujemy informacji o rtm. Jerzym Bilwinie

Od kilku lat rtm. Jerzy Bilwin jest patronem naszej grupy sportowej. W tym roku z inicjatywy szefa tej grupy ppor. Pawła Foremnego planowane jest odsłonięcie tablic pamiątkowych z okazji 110. rocznicy urodzin rotmistrza Bilwina.

W związku z tym poszukujemy rodziny rotmistrza. Pragniemy nawiązać kontakt oraz dotrzeć do dokumentów, dzięki którym poznane zostaną okoliczności Jego śmierci.

Pani Maria Bilwin, o której pisaliśmy w nr 23–24 (171–172) 14 grudnia–14 stycznia Kuriera Galicyjskiego, była prawdopodobnie siostrą rtm. Jerzego Bilwina – oficera 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich, wybitnego jeźdźca i członka grupy sportu konnego Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu.

110 rocznica urodzin może być ciekawym materiałem na artykuł i przypomnienie Jego sylwetki na łamach Państwa portalu.

Z poważaniem dowódca Szwadronu Piotr Szakacz
rotmistrz kaw. och.,
p.szakacz@3szwol.pl,

tel.: 502-578-383 Szwadron Honorowy 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozietulskiego

Dominikańskie, bernardyńskie i inne zabytkowe dzwony lwowskie (część 2)

Uratowanie w 1905 roku zabytkowych dzwonów dominikańskich przed przetopieniem nie było jednak końcem smutnej historii ich przygód.

JURIJ SMIRNOW

Konwent ojców dominikanów otrzymał zapłatę od hrabiego Andrzeja Potockiego, ale postanowił zatrzymać dzwony u siebie. Otóż hrabia poprosił, by zostawić dzwony we Lwowie jako zabytkowe do dyspozycji konwentu. Po kolejnych pertraktacjach A. Potocki wielkodusznie zgodził się zostawić dominikanom tylko jeden, ale największy, najstarszy i najbardziej cenny z wykupionych dzwonów, mianowicie dzwon „Izajasz" z 1584 roku. Dwa inne, mniejsze, zabrał do swego majątku w Krzeszowicach pod Krakowem.

Tymczasem dominikanie zamontowali na swojej dzwonnicy nowe dzwony z fabryki Petera Hilzera. Największy z nich o wadze 1100 kg imieniem „Św. Dominik" był ozdobiony kartuszami podtrzymywanymi przez figurki aniołków i girlandami, na tarczach hierogramy IHS. Na płaszczu – płaskorzeźba św. Dominika, a niżej napis: „ces. i król. Nadworny odlewacz dzwonów Peter Hilzer w Wr. Neustadt 1905" z orłem habsburskim. Karol Badecki nazwał ten dzwon „potężnym w swej strukturze, a grubym w płaszczu, szablonowym odlewem, ozdobionym banalną fabryczną ornamentyką w stylu barokowym". Drugi dzwon o wadze 520 kg – z płaskorzeźbionymi scenami biblijnymi w kartuszach. Trzeci dzwon o wadze 318 kg był ozdobiony owalnymi medalionami z postaciami Ewangelistów.

Wszystkie trzy dzwony zostały zarekwirowane przez władze wojskowe austriackie w 1916 roku. Największy z nich według opisów prasy lwowskiej został 14 grudnia 1916 roku po prostu zrzucony z dzwonnicy. Austriacy zarekwirowali jeszcze jeden dominikański dzwon z 1867 roku, odlany w ludwisarni Zygmunta Mozera.

Jedynym dzwonem wyłączonym z rekwizycji był historyczny dzwon pod nazwą „Anioł Pański", który pochodził z 1764 roku. Otóż po pierwszej wojnie światowej kościół dominikański posiadał tylko ten jeden dzwon.

Konwent w 1927 roku zamówił trzy nowe dzwony w zakładzie Karola Schwabego w Białej. Największy z nich o wadze 700 kg miał nazwę „Matka Boska Bolesna", drugi o wadze 400 kg pod nazwą „Św. Teresa od Dzieciątka Jezus", trzeci „Św. Stanisław Kostka" miał wagę 300 kg. Odlewnia Karola Schwabego w 1927 roku wystawiła te trzy dzwony na VII Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie. Cena ich stanowiła 1200 dolarów. Wprost z Targów dzwony zostały zawiezione do kościoła dominikanów i już 29 września tegoż roku poświęcone przez eksprowincjała o. Czesława Mączkę.

KOŚCIÓŁ DOMINIKANÓW

Konwent dominikanów nie dysponował jednak odpowiednią kwotą pieniędzy dla opłaty zakupu, dlatego postanowił po raz drugi (pierwszy raz w 1905 roku) sprzedać na złom dzwon „Izajasz" z 1584 roku. Postanowiono zrobić to w tajemnicy przed lwowskimi muzealnikami i Urzędem konserwatora wojewódzkiego. Tym razem dzwon sprzedano odlewni dzwonów Bracia Felczyńscy w Przemyślu. Konwent dominikański tym postępowaniem zademonstrował pełną obojętność wobec historycznego i kulturowego dziedzictwa Lwowa, a także ignorancję obowiązujących w państwie polskim przepisów konserwatorskich. Współczesny krakowski historyk sztuki prof. Jan K. Ostrowski napisał, że „smutnym świadectwem historycznej świadomości dominikanów były dalsze dzieje dzwonu „Izajasz". Nie został on zabrany do Krzeszowic, a po upływie ćwierćwiecza klasztor sprzedał go na przetopienie zakładowi Felczyńskich w Przemyślu".

Ojcowie dominikanie poszli jeszcze dalej i w maju 1930 roku zwrócili się listownie do Krystyny z Tyszkiewiczów, wdowy po Andrzeju Potockim, „o podarowanie konwentowi dzwonów wykupionych 25 lat wcześniej", czyli dzwonów odlanych w latach 1606 i 1607. Nie jest znana odpowiedź Krystyny Potockiej, ale wiadomo, że przekazała ona obydwa dzwony jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej do miejscowego kościoła w Krzeszowicach, gdzie jeden z nich znajduje się obecnie, drugi zaś został zarekwirowany przez Niemców.

Sprzedaż zabytkowego dzwonu z 1584 roku na przetopienie oburzył konserwatora wojewódzkiego dr. Zbigniewa Hornunga, lwowskich miłośników przeszłości i historii miasta, muzealników oraz radnych miejskich. Wyjście jednak było tylko jedno – odkupić dzwon „Izajasz" od odlewni Felczyńskich. Magistrat lwowski uchwalił 9 kwietnia 1929 roku asygnować na ten cel kwotę 5219 złotych (tyle wymagała fabryka w Przemyślu) i przekazać wykupiony dzwon do Muzeum Historycznego miasta Lwowa. Na szczęście zabytkowy dzwon „Izajasz" znajduje się w zbiorach muzealnych do dziś.

Co do nowych dzwonów dominikańskich, kupionych od fabryki Karola Schwabego, to niedługo znajdowały się one na dzwonnicy kościelnej. Podczas okupacji niemieckiej, w latach 1943-1944 wszystkie trzy zostały zarekwirowane przez władze okupacyjne.

„Odlewnia dzwonów Karol Schwabe" w Białej działała sto lat (1846-1945). W latach 1931-1945 przyjęła oficjalną nazwę „Pierwsza Krajowa Odlewnia Dzwonów i Metali Karol Schwabe i S-ka". Fabrykę w Białej prowadziły trzy pokolenia rodziny Schwabe, zaś w 1945 roku została znacjonalizowana, a ostatni właściciel aresztowany. Z dzwonów odlanych dla Lwowa w odlewni Schwabego w pierwszej kolejności wymienić należy ogromny dzwon „Św. Bolesław" dla kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Łyczakowie o wadze 3100 kg i drugi „Matka Boska Nieustającej Pomocy" o wadze 1900 kg, odlane w 1936 roku. Dzwon „św. Bolesław" był poświęcony i ofiarowany arcybiskupowi Bolesławowi Twardowskiemu, o czym świadczył odpowiedni napis na płaszczu: „J. Eksc. ks. Arcybiskupowi Metropolicie lwowskiemu dr. Bolesławowi Twardowskiemu, Asystentowi Tronu Papieskiego i hrabiemu rzymskiemu z okazji złotych godów kapłańskich jako fundatorowi kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie ofiaruje duchowieństwo i wierni archidiecezji, Rada Królewskiego miasta Lwowa, Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Galicyjska Kasa Oszczędności, Towarzystwo Mieszkańców Przedmieścia Łyczakowskiego, Akcyjny Bank Związku Spółek Zarobkowych, Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie, Tow. Gwiazda".

W 1938 roku w Białej w odlewni Karola Schwabego zostało zamówionych dwa dzwony do nowego kościoła ojców franciszkanów pw. Chrystusa Króla w Kozielnikach pod Lwowem. Trzeci o wadze 400 kg zamówiono w 1939 roku.

Trzy dzwony zostały zamówione u Karola Schwabego również do kościoła parafialnego w Brzuchowicach, osadzie letniskowej położonej 9 km od Lwowa wśród lasów Roztocza, która obecnie jest częścią Lwowa. Kościół w Brzuchowicach zbudowano w latach 1925-1939 według projektu lwowskiego architekta Mariana Nikodemowicza. Trzy dzwony ufundowane

ze składek parafian poświęcono w 1937 roku, nadając im imiona „Józef", „Juliusz" i „Jan". Ciekawe, że jeden z nich ufundował gminny komitet uczczenia pobytu w 1901 roku w Brzuchowicach Józefa Piłsudskiego.

W fabryce Schwabego zamówionych zostało w sumie ponad 40 dzwonów do świątyń archidiecezji lwowskiej, do zabytkowych świątyń historycznych i do kościołów nowo zbudowanych w latach 20. i 30.

„Odlewnia dzwonów Karol Schwabe" brała aktywny udział w licznych wystawach i Targach i była prawie na każdej z nich odznaczona. W 1877 roku firma otrzymała Medal Zasługi na Wystawie Krajowej Rolniczo-Przemysłowej we Lwowie, zaś w 1908 roku złoty medal na wystawie w Jarosławiu.

Po pierwszej wojnie światowej jej produkcja była odznaczona złotymi medalami na wystawach w Gnieźnie (1925), Rzymie (1926), Częstochowie (1926), Wilnie (1928), Kaliszu (1931), Radomiu (1932). Odlewnia brała stały udział w Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie i Międzynarodowych Targach Poznańskich (w 1929 – złoty medal). Dzwony wystawione na

P. HILZER
C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów
w WIENER-NEUSTADT
dostarcza dzwonów
o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.
Gwarancya:
za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i najlepszy metal.
Montowanie dzwonów
w kutem żelazie i w drzewie.
Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.
Fabryka założona w r. 1838.
dostarczyła już 5.650 dzwonów wagi 28.000 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 100 ctn. cł.
Dla Galicyi dostarczyła przeszło 320 dzwonów 2060 ctn. wagi.

targach i wystawach wyróżniały się wielką starannością w odlewie, więc prawie zawsze były wykupione już w czasie wystaw. Na przykład w 1908 roku trzy dzwony wystawione w Jarosławiu i odznaczone złotym medalem zostały zakupione do kościoła w Czyszkach koło Lwowa. Przy poświęceniu dostały imiona „Maria" (550 kg), „Św. Józef" (294 kg) i „Św. Jan Ewangelista" (169 kg). Niestety dwa z nich zostały zarekwirowane w 1916 roku przez władze austriackie. Na ich miejsce w 1924 roku sprawiono nowe dzwony „Chrystus Ukrzyżowany" o wadze 640 kg i „Matka Boska Częstochowska" o wadze 328 kg.

Na V Międzynarodowych Targach Wschodnich w 1925 roku we Lwowie trzy dzwony Schwabego zakupiła rzymskokatolicka parafia w Komarnie. Dzwony poświęcono pw. „Św. Władysław" (600 kg), „Św. Antoni" (400 kg) i „Św. Michał Archanioł".

Według „Materiałów do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej" (t. 23) pod redakcją prof. Jana K. Ostrowskiego, w archidiecezji lwowskiej dzwony z fabryki Karola Schwabego znajdowały się również w kościele Jezuitów w Tarnopolu (1900), w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy tamże (1908), kościołach w Łanowicach (1920), Rudkach (1921), Wojutyczach (1922), Trościańcu Wielkim (1922), u Redemptorystów w Mościskach (1924), Prusach (1924), Błozwi Górnej (1925), Komarnie (1925), Monasterzyskach (1925), Stebniku (1925), Niżankowicach (1926), Radochońcach (1926), Dominikanów w Żółkwi (1926), Bonowie–Szutowej (1927), Krakowcu (1927), Majdanie (1927), Żurawnie (1930), Bernardynów we Lwowie (1930), Bernardynów w Samborze (1931), Ludwikówce (1933), Dominikanów w Jezupolu (1936), Uszni (1938).

Na tej liście warto zwrócić uwagę na parafialny kościół w Tarnopolu, który został zbudowany na podstawie jednego z czterech projektów konkursowych Teodora Talowskiego na kościół św. Elżbiety we Lwowie. Budowę, ozdobienie i wyposażenie świątyni prowadzono pod energicznym kierownictwem proboszcza parafii tarnopolskiej ks. infułata Bolesława Twardowskiego, późniejszego arcybiskupa metropolity lwowskiego. We wszystkich szczegółach ozdobienia i wyposażenia odczuwało się konkurencję z kościołem św. Elżbiety we Lwowie. Ołtarze, witraże, rzeźby, organy zamawiano tylko w znanych firmach i u wybitniejszych wykonawców. Na przykład ołtarz główny projektował Wawrzyniec Dayczak, rzeźby świętych wykonała Janina Reichertówna, witraże – krakowski Zakład witraży i mozaiki S. G. Żeleński, organy – lwowska „Elektryczna Fabryka Organów i Harmonii Amerykańskich" Mieczysława Janiszewskiego. W 1908 roku cztery dzwony zamówiono w fabryce Karola Schwabego. 9 października dzwony poświęcił lwowski arcybiskup Józef Bilczewski. Największy dzwon ważył 1200 kg.

Kościół parafialny w Tarnopolu był wysoko ceniony przez historyków sztuki i kler archidiecezji lwowskiej, „niektórzy autorzy stawiali go nawet wyżej od powszechnie podziwianej świątyni lwowskiej pw. św. Elżbiety". W planach Tarnopol był kreowany na stolicę biskupstwa, zaś kościół na katedrę. Do tego nigdy nie doszło, lecz właśnie ks. infułat Bolesław Twardowski został od 1923 roku metropolitą arcybiskupem lwowskim.

III MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ EDUKACJI POLONIJNEJ

Polska Akademia Nauk Społecznych i Humanistycznych w Londynie organizuje w dniach 15–16 stycznia 2022 roku III MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ EDUKACJI POLONIJNEJ. Wydarzeniu towarzyszy szereg ciekawych inicjatyw dostępnych online:

– reportaże-wywiady na naszym kanale YouTube z rodzicami uczniów szkół polonijnych, absolwentami, nauczycielami i dyrektorami szkół (od 14 stycznia);

– wystawa – reportaż pt.; OSOBOWOŚĆ POLONIJNA ROKU;

– MIĘDZYNARODOWY KONKURS NA UCZNIA ROKU „JA I MOJA SZKOŁA";

– KONKURS NA POLONIJNEGO ARTYSTĘ ROKU „KREATORZY UCZUĆ I WYOBRAŹNI" organizowany wspólnie z Kwartalnikiem Literacko-Artystycznym Ypsilon.

Głównego dnia, 16 stycznia 2022, nauczyciele będą mogli wziąć udział w warsztatach i posłuchać wykładów prowadzonych przez specjalistów od edukacji i nauczania języka polskiego, między innymi z Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Polskiej Akademii Nauk, Polish Academy of Social Sciences and Humanities in London, Centrum umiejętności czytania i pisania przy Wydziale Edukacji i Rekreacji Urzędu Miasta Reykjavík, University of Windsor, Canada.

Gościem specjalnym III MDEP będzie Robert Makłowicz.

Ideą Międzynarodowego Dnia Edukacji Polonijnej jest dotarcie do jak największej liczby Polonii na całym świecie, krzewienie kultury i języka polskiego.

Więcej informacji o III MDEP, regulaminy konkursów, formularze zgłoszeniowe oraz oświadczenia można znaleźć na stronie www.passhlondyn.eu

Z poważaniem, Aleksandra Smolony, rector's office Polish Academy of Social Sciences and Humanities in London

Zaleszczyki - riwiera przedwojennej Polski

Dajmy się ponieść wyobraźni... i zatrzymajmy się na dłużej w niezwykłym kurorcie II Rzeczypospolitej.

JAN SKŁODOWSKI

Znad polskiego morza – chluby odrodzonej ojczyzny – udajmy się ku jej dalekim, południowo-wschodnim krańcom, na Podole.

Celem naszym są sławne Zaleszczyki, gdzie w niemal śródziemnomorskim klimacie krainy winogron i prawdziwego polskiego gronowego wina będziemy mogli oddać się plażowaniu, kąpielom w Dniestrze i beztroskiemu wakacyjnemu dolce far niente.

Wsiądźmy do pociągu w Gdyni, skąd przez Warszawę, Lwów, Stanisławów i Kołomyję do celu podróży poprowadzi nas najdłuższe, liczące 1314 km, połączenie kolejowe międzywojennej Polski.

Po przejechaniu skrawka terytorium Rumunii wjedziemy na graniczny most, z którego rozciąga się oszałamiający widok na dniestrowy jar oraz opasane zakolem rzeki miasto. Witają nas Zaleszczyki. Oto sławne naddniestrzańskie uzdrowisko, miejsce spotkań elity intelektualnej, finansowej, politycznej i artystycznej kraju oraz odpoczynku letników przybywających z najdalszych jego zakątków.

A wokół winnice, sady, ogrody i zatopione w bujnej zieleni wille, podmiejskie dworki i wiejskie chaty. Okolica zamieszkała przez lud o mowie, ubiorze, wierze i zwyczajach tak fascynujących, tak innych w porównaniu z pozostałymi regionami kraju.

Podole, kraina pełna śladów wielowiekowej historii - ruin zamków i kresowych stanic, miejsc chwały, ale i porażek w zmaganiach oręża dawnej Rzeczypospolitej na chrześcijańskim przedmurzu Europy.

Ta książka to Twój pierwszy przewodnik w imaginacyjnej podróży w zaprzeszłość Zaleszczyk – perły polskich kurortów międzywojnia, jak mawiano „kawałka Włoch, który zabłądził do Polski".

Legendy starego Stanisławowa (50)

IWAN BONDAREW

Oj mróz, mróz...

Zima 1939-1940 roku była nadzwyczaj mroźną. Temperatura spadała do -20°C. Mieszkańcy Stanisławowa nie byli przyzwyczajeni do takich mrozów. Dość było innych kataklizmów dziejowych – niedawno przez Galicję przetoczył się „złoty wrzesień" i Zachodnią Ukrainę dołączono do ZSRR. Stąd wzięła się niewesoła anegdota:

– Chłopie, dlaczego tak zimno?

– Co chcesz – otwarto wschodnią granicę.

Wychowanie patriotyczne

Na dopiero dołączonej do ZSRR Galicji odczuwano brak nauczycieli radzieckich. Dlatego w marcu 1940 roku otworzono w Stanisławowie Instytut Nauczycielski, który stal się pierwszą sowiecką uczelnią wyższą w mieście.

W kijowskich gazetach najlepszym studentom obiecano stypendia po 150–250 rubli. Były to dobre pieniądze, bo w stołówce studenckiej można było zjeść obiad za 1 rubla. Na radzieckiej Ukrainie żyć było ciężko, więc do nowej uczelni runął potok chętnych ze wschodu. Nowi studenci wykupywali w stanisławowskich sklepach wszystko co się dało. Potem odsyłali to rodzicom do domu. Wiadomo, że miejscowych zwyczajów ani historii Zachodniej Ukrainy nowi przybysze nie znali.

Mieszkaniec Galicji Wołodymyr Hajuk studiował w grupie, składającej się w 70% z przybyszy ze Wschodu. Geometrię wykładał im Rosjanin Uszakow. Hajuk wspomina: „Uszakow rozmawiał dobrze po ukraińsku i miał dobre wiadomości o ukraińskim nacjonalizmie. Interesował się historią i często studenci pod jego opieką odwiedzali różne miejscowości obwodu".

Pewnego ranka, gdy studenci weszli do audytorium, zobaczyli, że ktoś wyskrobał na ławkach „tryzuby". Uszakow miał pierwszą lekcję i jak tylko to zauważył powiedział: „Chłopcy! Będzie bieda!". Większość studentów nie wiedziała o co chodzi i dlaczego ma być bieda i w ogóle co to są za znaki. Wykładowca wygłosił lekcję na temat ukraińskiego nacjonalizmu i wielu po raz pierwszy dowiedziało się co to jest za symbol, co to było ZURL, o Ukraińskich Strzelcach Siczowych, o OUN.

Następnie Uszakow poprosił studentów o zeskrobanie tych symboli. Dziwne, ale na matematyka nikt nie doniósł.

Mecz śmierci

W 1940 roku odbyły się mistrzostwa obwodu w piłce nożnej. Początkowo uczestniczyć w nich miały drużyny z miast rejonowych, ale w ostatniej chwili dopuszczony został również „Wichr" z Jamnicy. Wiejska drużyna od razu zaczęła stawiać rekordy. Początkowo rozgromiła „Burewiestnika" z Górki, potem zwyciężyła drużynę z Kałuskiej fabryki chemicznej i dała w kość drużynie z Nadwórnej. W półfinale z wynikiem 5:4 ekipa z Jamny wygrała ze stanisławowskim „Spartakiem" i dostała się do finału.

Tu los zetknął ich z... drużyną NKWD „Dynamo". W jej składzie byli najlepsi zawodniczy polskich klubów, dlatego czekiści byli pewni wygranej. Jednak przed finałem nerwy puściły. Zaproszono bramkarza z Kijowa i kilku obrońców. Nadto, aby osłabić „Wichr", do meczu nie dopuszczono najlepszych napastników. Wyjaśniono to tym, że grali już za drużynę związku pocztowców „Błyskawica".

W ten pochmurny dzień na stadionie „Sokół" na Belwederze rozpoczęła się gra finałowa. Od pierwszych minut „Dynamo" rozpoczęło brutalną grę. Bili głównie po nogach przeciwnika, a nie po piłce, podstawiali nogi, trącali – a sędziowie tego zupełnie nie zauważali. Pierwsza część zakończyła się wynikiem 4:0 dla „Dynamo".

W drugiej części napastnik „Wichru" przeszedł do pola karnego „Dynama", ale tu został sfaulowany brutalnie przez obrońców. Oburzeni gracze z Jamny domagali się karnego, ale sędzia „nie widział przyczyny". Wówczas zawodnicy „Wichra" opuścili pole. Była to wielka niespodzianka dla NKWD. Ale dobrze ją sobie zapamiętali.

W następnym, 1941 roku, trenera i wielu zawodników „Wichra" aresztowano, oskarżając ich o nacjonalizm. Bramkarz zaś z więzienia nie wyszedł.

ZDJĘCIE Z KOLEKCJI ROMANA BIŁANA

NAJSTARSZY GMACH INSTYTUTU NAUCZYCIELSKIEGO, 1944 R.

ZDJĘCIE Z KOLEKCJI AUTORA

OBECNA UL. BOHDANA CHMIELNICKIEGO, DAWNA DALEKA

ZDJĘCIE Z KOLEKCJI ROMANA BIŁANA

ZIMA W STANISŁAWOWIE

Morderstwo na ul. Dalekiej

Pewnego razu trafiły do mnie milicyjne raporty ze Stanisławowa z pierwszej połowy 1941 roku. Pośród drobnych kradzieży i bójek pijackich uwagę przykuwało okrutne grupowe morderstwo.

5 lutego w kamienicy nr 10 przy ul. Dalekiej (ob. boczna Chmielnickiego) odkryto trupy rodziny Chmielów. Zamordowano męża, żonę i córkę. Jedenastoletniego syna w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Sąsiedzi powiedzieli, że z mieszkania ukradziono odzież, obuwie i nieliczne kosztowności. Wykrycie sprawców doręczono lejtnantowi Czubenko.

Już następnego dnia aresztowano niejakiego Petra Orieszkina, 1918 roku urodzenia, urodzonego w obw. moskiewskim, kandydata do WKP (b) (innymi słowy Partii Komunistycznej). Był starszym sierżantem 29 pułku czołgów i zdezerterował z niego 4 stycznia. Przy aresztowaniu znaleziono przy nim rewolwer systemu nagant, 60 nabojów do niego i skradzione rzeczy.

W czasie przesłuchania aresztowany przyznał się i powiedział, że odzież i pieniądze zabrał, aby nielegalnie przekroczyć granicę z Węgrami. Takim okazał się dysydentem.

Samoloty i latarki

Jak wiadomo, Niemcy napadli na ZSRR 22 czerwca 1941 roku o czwartej godzinie rano. Wcześniej na tereny zajęte przez sowietów przerzucali duże ilości grup dywersyjnych z zadaniem niszczenia komunikacji, siania paniki i sprzyjania szybkiemu przemarszowi wojsk niemieckich.

Ta dobrze zorganizowana siatka działała w Stanisławowie, a większość jej członków należała do OUN. Wiedzieli, że wojna rozpocznie się od zmasowanego nalotu i mieli wskazywać niemieckim pilotom strategicznie ważne obiekty do bombardowania.

W Stanisławowie ulokowany był pułk niszczycieli. Właściwie w Stanisławowie były jego koszary, a samoloty i pasy startowe znajdowały się na lotnisku w Bowszowie. 20 czerwca lotnicy prowadzili nocne szkolenia ochrony tych ważnych strategicznie obiektów z powietrza. Gdy w nocy nad miastem zahuczały silniki samolotowe, dywersanci uznali, że nadszedł czas i weszli z latarkami na dachy i balkony. Sowieci też nie byli w ciemię bici i niebawem wyłapali wszystkich amatorów nocnych zabaw z latarkami.

ZDJĘCIE Z KOLEKCJI IHORA DEJCZAKOWSKIEGO

MECZ PIŁKI NOŻNEJ W STANISŁAWOWIE

ZDJĘCIE Z KOLEKCJI BOHDANA HAWRYLIWA

PANORAMA MIASTA Z LOTU PTAKA

Nasza przedwojenna Ojczyzna w świetle danych statystycznych (cz. 10)

Ceny w marcu 1939 roku

BOHDAN ŁYP

Ceny żywności i podstawowych artykułów decydują o poziomie życia. Jeżeli są zbyt wygórowane to pochłaniają zbyt dużą część zarobków i wówczas nie starczy na inne potrzeby. W Polsce przed wojną ceny były zróżnicowane, zależnie od części kraju i zależnie od źródła nabycia. Tam gdzie praca najemna robotników rolnych była wyżej płatna, także niektóre produkty rolne były w wyższej cenie. Z niżej podanego zestawienia cen sporządzonego dla stolicy i dwóch głównych miast w kraju, wynika że mimo iż ceny np. ziemniaków czy wołowiny były różne, to jednak suma wszystkich pozycji różniła się zaledwie o 1,5% (Poziom cen z III 1939)

Żywność i podstawowe artykuły	Warszawa	Poznań	Lwów
Chleb żytni 1kg	0,30 zł	0,30 zł	0,30 zł
Mąka pszenna 1 kg	0,45	0,40	0,40
Ziemniaki 1 kg	0,10	0,06	0,08
Mięso wołowe 1 kg	1,53	1,60	0,80
Mięso wieprzowe 1kg	1,52	1,50	1,30
Słonina 1 kg	1,61	1,59	1,65
Masło 1 kg	3,98	4,00	3,90
Jaja 1 kg	1,51	1,45	1,35
Cukier 1 kg	1,00	1,00	1,00
Mleko 1 l	0,26	0,22	0,21
Węgiel 10 kg	0,48	0,44	0,48
Nafta 1 kg	0,38	0,40	0,34
Elektryczność 10 kWh	5,30	5,72	6,50
Gaz 10 m^3	3,20	2,63	3,00
Razem	21,62	21,31	21,31

Wśród ludności jednak istniało przekonanie, że są w kraju miejscowości, w których koszt utrzymania jest znacznie wyższy od przeciętnego. Związki zawodowe wywalczyły dodatki lokalne do uposażenia przysługujące wszystkim funkcjonariuszom państwowym w wysokości:
20% w Gdyni
15% w Warszawie
10% w Katowicach i niektórych miastach na Śląsku oraz w Krakowie i na półwyspie Hel

Zarobki większości ludności ledwo starczyły na pokrycie kosztów utrzymania, co było przyczyną prowadzenia gospodarstwa domowego nadzwyczaj oszczędnie.

Z tego powodu było w powszechnym zwyczaju, że mniej zamożna ludność miejska jesienią kupowała płody rolne bezpośrednio od ich producentów, którzy towar przywozili furmankami pod dom mieszkańca i oferowali po znacznie niższej cenie niż był on do nabycia na straganie lub w sklepie. Zaczęła też rozwijać się sprzedaż wysyłkowa i tak np. w 1938 roku, na zamówienie przesłane na karcie pocztowej z Gdyni do producenta pod Wilnem, w czasie dwóch dni, drogą kolejową przesyłano paczkę za pobraniem, z doskonałymi wędlinami w umiarkowanych cenach. Przeciętne ceny miejscowe płacone producentom w marcu 1939 roku podano niżej w zestawieniu, co w porównaniu z poprzednim zestawieniem trochę orientuje jaka była marża nim towar trafił do klienta.

REKLAMA SAMOCHODU POLSKI FIAT Z ROKU 1932

Ziemniaki 1 kg 0,04 zł
Mleko 1 l 0,16 zł
Jaja 1 kg 1,07 zł
Pszenica 100 kg 19,01 zł
Żyto 100 kg 13,14 zł
Jęczmień na kaszę 100 kg 14,84 zł
Wieprz żywej wagi 1 kg 0,88 zł
Krowa dojna 170,00 zł

Ponieważ lodówek jeszcze nie było w powszechnym użyciu, artykuły spożywcze gromadzono w spiżarniach i chłodnych piwnicach znajdujących się pod budynkami. Jesienią kupowano duże zapasy ziemniaków, robiono zaprawy oraz szatkowano kapustę, którą kiszono w beczkach.

Powszechnie stosowane na początku XX stulecia, oświetlenie domostw przy pomocy lamp naftowych, było wypierane przez oświetlenie za pomocą lamp elektrycznych. Energię elektryczną używano prawie wyłącznie do oświetlenia pomieszczeń. Dostawcy starali się zwiększyć jej zużycie, stosując ulgi np. bonifikatę w opłacie za zużycie większej ilości energii. Jednak koszty bytowania były tak znaczne, że skłaniały niektórych mieszkańców miast, do takiego uchylenia kranu, by woda wodociągowa kapała do dużego naczynia przez całą noc, w ilości mniejszej niż wodomierz miał zdolność do uruchomienia się.

Ceny artykułów przemysłowych były wysokie, a kupcy detaliczni stosowali bardzo różne marże i dlatego niżej zostały podane ceny producentów (loco fabryka) w marcu 1939 roku.
Biurko biurowe 145 zł
Silnik elektryczny 30 KM 2575 zł
Maszyna do pisania „Underwood 14" 1224 zł
Benzyna w Drohobyczu 1 kg 0,60 zł
Garnek emaliowany 0,66 zł
Szkło do lampy naftowej 0,11 zł
Żarówka 0,88 zł
Materiał gabardyna z Bielska 1 m 12,00 zł
Koszula męska kolorowa 10,40 zł
Kapelusz męski 21,90 zł
Pończochy „cotonowe" 3,26 zł
Półbuty męskie boks. Brąz 16,70 zł

Samochody osobowe były bardzo drogie i było ich zaledwie 1 na 1000 mieszkańców kraju, gdyż cena odpowiadała wartości około 3 letniego całkowitego uposażenia przeciętnego urzędnika państwowego.

Na rynku walutowym, kursy na giełdzie w Warszawie w 1938 roku były następujące:
Funt brytyjski 25,93 zł
Dolar USA 5,30 zł
Floren holenderski 2,91 zł
Marka niemiecka 2,12 zł
Korona szwedzka 1,33 zł
Frank szwajcarski 1,21 zł
Gulden gdański 1,00 zł

Porównanie tych wartości z obecnymi cenami jest bardzo trudne, ale można przyjąć, że dwudaniowy niezły obiad, przed wojną w skromnej restauracji kosztował 1 zł, a więc za dolara można było zjeść 5 obiadów. Ile trzeba by zapłacić obecnie, każdy może sobie przeliczyć, biorąc jednak pod uwagę, że i struktura cen na rynku nie pozostała bez zmian.

Strona internetowa Cmentarza Janowskiego we Lwowie

Szanowni Państwo,
Mamy przyjemność poinformować, że z inicjatywy dyrekcji Instytutu Historycznego, przy wsparciu finansowym Uniwersytetu Szczecińskiego została opracowana i uruchomiona strona internetowa Cmentarza Janowskiego we Lwowie, drugiej co do wielkości (po Cmentarzu Łyczakowskim) polsko-ukraińskiej nekropolii na Wschodzie: https://cmentarzjanowski.com.pl/home

Nekropolia ta od końca XIX wieku była miejscem spoczynku dla ok. 200 tys. Polaków, w tym żołnierzy poległych w walkach o Lwów w latach 1918–1920 oraz ofiar II wojny światowej. Ze stroną internetową zintegrowany jest geoportal, który umożliwia wyszukiwanie informacji o osobach pochowanych na Cmentarzu Janowskim, pozwala w przybliżeniu lokalizować groby, a także przyjrzeć się zachowanym nagrobkom dzięki bogatej galerii fotografii prezentujących zabytki sztuki sepulkralnej według stanu na koniec stycznia 2018 roku.

Strona internetowa wraz z geoportalem powstała na podstawie danych zebranych przez zespół naukowców z Instytutu Historycznego US w składzie prof. dr hab. Ryszard Tomczyk i dr Barbara Patlewicz w ramach realizacji grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pt.: Lapides clamabunt. Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe. Wyniki przeprowadzonych badań zostały opublikowane m.in. w dwutomowej monografii pt. Cmentarz Janowski we Lwowie: polskie dziedzictwo narodowe, która w 2017 roku została uhonorowana Nagrodą im. Oskara Haleckiego w konkursie „Książka Historyczna Roku".

Zapraszamy na przygotowaną przez Instytut Historyczny US stronę internetową z geoportalem Cmentarza Janowskiego we Lwowie, który dzięki szczecińskim badaczom i wolontariuszom został odzyskany dla polskiej pamięci narodowej.

DYREKCJA INSTYTUTU HISTORYCZNEGO UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Stulecie Targów Wschodnich we Lwowie (część 12)

XIX Międzynarodowe Targi Wschodnie były już ostatnią imprezą w działalności tej instytucji, zamknęły dziewiętnastoletni okres jej wspaniałej i ofiarnej pracy na rzecz polskiej gospodarki i jej kontaktów międzynarodowych. Wszystkie osiągnięcia, wszystkie perypetie, burzliwe lata rozwoju i lata kryzysu gospodarczego – wszystko to odeszło do historii i z czasem zostało prawie zapomniane.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

PRZEBUDOWANY PAWILON ROLNICTWA I GOSPODARKI LEŚNEJ

Został natomiast plac powystawowy i pawilony, prawdziwe miasteczko wystawowe, cenny zespół budowli z lat 20. i 30. XX wieku. Jeszcze podczas działań wojennych zrujnowane zostały zabudowania Stacji Nadawczej Polskiego Radia i obydwa maszty radiowe, które znajdowały się w sąsiedztwie pawilonu centralnego „Podkowa" od strony ulicy Ponińskiego.

Przez pewien czas czynna była Panorama Racławicka, jako filia Lwowskiej Galerii Obrazów, ale 9 kwietnia 1944 roku podczas kolejnego bombardowania miasta przez lotnictwo radzieckie dwie bomby spadły do rotundy. Na szczęście jedna z nich nie eksplodowała. Fragmenty zburzonego dachu znacznie uszkodziły malowidło i zniszczyły prawie całą instalację przedpola. Zachowane części płótna uratował zespół polskich wolontariuszy pod kierownictwem inżyniera Maciejowskiego. Malowidło zdjęto, nawinięto na specjalnie skonstruowany walec i wywieziono ze zrujnowanej rotundy. Walec z płótnem ważył kilka ton. W czerwcu 1946 roku po długich pertraktacjach specjalnym transportem Panoramę Racławicką wywieziono do Polski. Na placu powystawowym zostały ruiny rotundy, które straszyły przechodniów i były miejscem ryzykownych zabaw dla dzieci z sąsiednich budynków.

Pawilony Targów Wschodnich w czasach II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych wykorzystano jako magazyny amunicji wojskowej, teren zaś był zamknięty dla publiczności. Część pawilonów już wtedy została rozebrana lub doprowadzona do ruiny. W latach 50. teren dawnych Targów Wschodnich (plac powystawowy) został przekazany miastu i włączony do Parku Stryjskiego. Kilka pozostałych pawilonów odnowiono i częściowo przebudowano dostosowując do potrzeb lwowskiej obwodowej wystawy produkcji rolnictwa. Coroczne wystawy rolnictwa organizowane były w latach 1952-1965. W 1956 roku urządzono również wystawę poświęconą 700-leciu miasta Lwowa, w następnych latach jeszcze kilka wystaw kwiatów (zwykle we wrześniu). Jednak z czasem działalność wystawowa zanikła i pawilony ostatecznie utraciły funkcje wystawowe. Większość pawilonów stało zaniedbanych i opuszczonych, zaznając coraz większej rujnacji.

Piękne, stylowe miasteczko wystawowe przestało istnieć. Nikt nie uznawał budowle w stylu art-deco czy funkcjonalizmu z lat 20-30. za dzieła sztuki lub pamiątki historii miasta. Współczesny ukraiński historyk sztuki Swiatosław Babij uważa, że zespół pawilonów powystawowych był „unikatowym zespołem architektonicznym na ukraińskich, a nawet nie tylko ukraińskich terenach", jednak pogląd ten nie znajduje zrozumienia w korytarzach władzy obwodu lwowskiego i ukraińskiego Ministerstwa Kultury. Pawilony, które zostały jeszcze na terenie dawnych Targów Wschodnich, nadal nie mają statusu zabytków historii i architektury, są w stanie powolnej rujnacji lub daleko posuniętej przebudowy.

KIOSK FIRMY „SCAROTTI"

Jeszcze bardziej konkretnie S. Babij określił znaczenie architektury Pałacu Sztuki, jednego z nielicznych zabytków pozostałych z czasów Wystawy Krajowej z roku 1894. Otóż, według lwowskiego naukowca „Pałac Sztuki jest pojedynczym egzemplarzem pawilonu wystawienniczego z końca XIX wieku na terenie współczesnej Ukrainy i cennym zabytkiem architektury, który wymaga ochrony ze strony państwa". Ale właśnie Pałac Sztuki jako jeden z pierwszych został przebudowany na pływalnię z basenem (kompleks sportowy) Politechniki Lwowskiej. Ta sama uczelnia niefortunnie przebudowała również ruiny rotundy Panoramy Racławickiej na salę sportową. Przy przebudowie nie próbowano nawet zachować pozostałe jeszcze unikalne architektoniczne elementy budowli.

W 1976 roku bez żadnego pietyzmu przebudowano na restaurację 39-metrową wieżę wodną. Na zdjęciach z lat 50. XX wieku wieża już nie ma oryginalnego hełmu, który górował nad okolicznymi pawilonami Wystawy Krajowej i nadawał zbudowanej z dzikiego kamienia wieży lekkości, będąc jej wyraźną dominantą wertykalną. Według nowej koncepcji natomiast dobudowano górną część z czerwonej nieotynkowanej cegły. Według S. Babija „przebudowa zniekształciła sylwetkę budowli, nadając jej masywnego, również brutalnego charakteru, co rażąco kontrastowało z koncepcją autorów projektu prof. Juliana Zachariewicza i Michała Łużeckiego". Podczas przebudowy zlikwidowano resztki instalacji i rezerwuar (zbiornik) na 60.000 litrów wody, wykonany przez krakowską firmę Leona Zieleniewskiego. Restauracja i bar usytuowane w dawnej wieży wodnej były uważane we Lwowie za jedne z najbardziej oryginalnych i stylowych, ale z czasem stały się miejscem kryminalnych machlojek lwowskiej handlowej mafii żydowskiej. Po aresztowaniu dyrektorki restauracji prosperity tej placówki rozrywki szybko się skończyło. W obecnym czasie wieża i jej najbliższe otoczenie znajdują się w stanie zaniedbania i wymagają remontu oraz uporządkowania terenu dookoła (włącznie z małym jeziorkiem, mostkiem i zielenią).

PAWILONIK FIRMY „RUDKI" CEGIELNI „FELICJA"

Z ponad 70 pawilonów i innych obiektów zbudowanych w latach 1921-1939 na placu Targów Wschodnich zachowało się do dziś tylko osiem i to w różnym stanie rujnacji lub daleko posuniętej przebudowy. Na dawnym placu powystawowym znajduje się również brama wjazdowa i trzy małe kioski, wszystkie w stanie zaniedbanym. Około 1952 roku rozebrano tory kolejowe prowadzące z terenu Targów Wschodnich do stacji Persenkówka. W części, która znajdowała się na terenie parku i wzdłuż ulicy Stryjskiej, zbudowano kolejkę dziecięcą, bardzo popularną po dziś dzień. Jednak w latach 90. rozebrano tory wzdłuż ulicy Stryjskiej i w wyniku tego długość kolejki zmniejszyła się dwa razy.

Pawilon Przemysłu Ciężkiego, zbudowany w 1936 roku, przebudowano w latach 1959-1960 na kino „LVIV". W roku 1980 przybudowano do niego masywny piętrowy budynek z betonu i szkła, w którym urządzono foyer, szatnie i kawiarnie. Podczas tej dobudowy ostatecznie zniszczono stylową fasadę dawnego pawilonu. Z tyłu dobudowano bezstylowy budynek gospodarski. W rezultacie budowla pawilonu całkiem straciła swój pierwotny wygląd i wewnętrzne planowanie.

Znajdujący się obok centralny pawilon „Podkowa", najbardziej charakterystyczny na terenie Targów, kształtujący jego część centralną, od lat 50. XX wieku wykorzystywano dla wystaw rolniczych. Ale w 1980 roku przy niewyjaśnionych okolicznościach wybuchł w nim pożar. Ruiny rozebrano, zazieleniając okazały plac pozostały po pawilonie. Na placu kilka lat temu ustawiono niewielki pomnik ukraińskiego sportowo-gimnastycznego towarzystwa „Sokół-Bat`ko", którego boisko znajdowało się niedaleko stąd przy ulicy Stryjskiej.

Minimalnej przebudowy zaznała brama wjazdowa na teren Targów, zbudowana w 1921 roku w stylu art-deco według projektu architektów K. Krzyżanowskiego i T. Sroczyńskiego. Zachowały się dwie dekoracyjne wazy i pomieszczenia wewnątrz masywnych pilonów, które były przeznaczone na kasy biletowe i w których

w latach powojennych funkcjonowały kioski sprzedaży papierosów i wody mineralnej.

Zbudowany niedaleko rotundy Panoramy Racławickiej pawilon rolnictwa i gospodarki leśnej (projektu Jana Noworyty) w stylu neoklasycyzmu miał wygląd dworku szlacheckiego. Współczesne przebudowy, zwłaszcza dachu i okien, jak też dobudowa górnej kondygnacji całkiem zniekształciły architekturę pawilonu. Od starej stylowej budowli został chyba tylko portyk kolumnowy. Pawilon Polskiego Banku Przemysłowego ze stylową fasadą flankowaną podwójnymi kolumnami i frontonem dekorowanym w stylu art-deco od 1952 roku przeznaczono na bibliotekę. Stronę tylną pawilonu rozebrano i na jej miejscu zbudowano bezstylowy budynek remizy stacji kolejki dziecięcej. Zrujnowano również efektowny fronton i podniesiono dach.

Pawilon Banku Małopolskiego, zbudowany w 1923 roku, został przekazany lwowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Budynek został przeplanowany wewnątrz, zaś od tyłu, od ulicy Iwana Franki dobudowano bezstylowe trzypiętrowe skrzydło.

Pawilon Banku Kredytowego Ziemskiego (1921 r., styl neoklasycystyczny) zajmuje obecnie szkoła sportowa „Energia". Autentyczny dach rozebrano i przebudowano, wnętrze przeplanowano, ale został sześciokolumnowy portyk flankowany dwiema wieżami-pilonami.

Pawilon Naftowy, zbudowany w 1922 roku według projektu A. Zachariewicza i E. Czerwińskiego w „stylu podwórkowym", przebudowywano kilka razy bez żadnego poszanowania jego walorów artystycznych. Budowla straciła autentyczną konstrukcję dachu i planowanie wewnętrzne. Pawilon podwyższono do trzech kondygnacji i rozmieszczono w nim restaurację „Delice".

Pawilon Poznańskiego Banku Handlowego, dzieło A. Zachariewicza i E. Czerwińskiego (1921 r.), w 1952 r. wyremontowano dla radzieckiej wystawy obwodowej (wystawy rolnictwa). Zbito przy tym herb Poznania i wmontowano nowy radziecki. Pawilon od dawna stoi opuszczony, nieużytkowany i znajduje się w stanie głębokiego zaniedbania, ale na razie nieprzebudowany i zachował swoje kształty autentyczne.

W stanie zupełnego zaniedbania i rujnacji znajdują się również trzy małe kioski-pawiloniki po prawej stronie alei głównej. Są to dawny kiosk tytoniowy, kiosk firmy „Scarotti", znanej z produkcji czekoladek i cukierków, i pawilonik „Rudki" cegielni „Felicja". Kiosk firmy „Scarotti" został zbudowany w 1925 roku według projektu Tadeusza Wróbla. Jest to niewielka rotunda o średnicy 8 m z kopułą. Fasadę główną zdobią cztery kolumny korynckie. Zaś pawilonik cegielni „Felicja" zbudowano w 1928 roku według projektu Wawrzyńca Dayczaka w stylu zwanym „kryształkowym".

W zaistniałej sytuacji jeszcze istniejącym pawilonom dawnych Targów Wschodnich zagraża pełne zniszczenie lub przebudowa. Widać wyraźnie ogólny brak zainteresowania ze strony współczesnego społeczeństwa Lwowa historią Międzynarodowych Targów Wschodnich i ich znaczeniem dla rozwoju miasta w latach 20 i 30. XX wieku. Nawet zachowane przed zniszczeniem nieliczne pawilony nie mają statusu zabytków historii lub architektury i ich los podobno nikogo nie interesuje. Wśród historyków sztuki i architektury również panuje obojętność w sprawie ratowania zabytkowych budowli. W ciągu 75 powojennych lat nie pojawiła się żadna monografia poświęcona Targom Wschodnim lub architektonicznym formom pawilonów. Za cały ten okres zaledwie w kilku publikacjach (i to pobieżnie) wspomniano o tym fenomenie lwowskiej historii.

Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24 Fundacja Dziedzictwo Kresowe ogłaszają XXVII konkurs Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży

Celem Konkursu jest rozbudzanie, podtrzymywanie i rozwój zainteresowań młodzieży polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami Polski, polską poezją, literaturą, kulturą, sztuką i tradycją.

Celami szczegółowymi są:

- Popularyzowanie wiedzy na temat twórczości Marii Konopnickiej.
- Pogłębianie wiedzy na temat polskiej kultury i jej twórców związanych z Kresami.
- Propagowanie piękna polskiej literatury.
- Promocja oraz wspieranie młodych talentów.

Zapraszamy do udziału osoby, szczególnie zainteresowane tematyką konkursu w przedziale wiekowym od 6 do 18 lat. Konkurs odbywa się w 3 kategoriach: recytacja, poezja śpiewana oraz konkurs plastyczny.

• Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie formularza Zgłoszenia dostępnego na stronie www.kresowe.pl w zakładce KONKURS w terminie do 30 listopada 2021 roku.

• Uczestnik konkursu w kategorii „Recytacja" oraz „Poezja Śpiewana" zobowiązany jest do przygotowania w formacie mp4 nagrania recytacji lub interpretacji muzycznej jednego utworu M. Konopnickiej lub jego fragmentu (czas do 5 min.) i przesłanie pliku w terminie do 30 listopada 2021 roku. Instrukcja dostępna jest na stronie www.kresowe.pl

• Uczestnik konkursu w kategorii „Plastyka" powinien wypełnić formularz Zgłoszenia nie załączając żadnego pliku, a pracę konkursową – własną ilustrację do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3) dostarczyć do siedziby Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 w terminie do 30 listopada 2021 roku. Pracę należy podpisać na odwrocie, podając jej tytuł oraz imię, nazwisko i wiek ucznia, a także szkołę

Więcej informacji na www.kresowe.pl

Wtorki i środy z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdą się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu we czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.

W rocznicę listopadową, rok 1921

W przededniu uroczystości Wszystkich Świętych 1921 roku Gazeta Poranna i Wieczorna redagowana przez redaktora naczelnego Rogera Battaglię, którego później zastąpił Jerzy Konarski, anonsowała wydarzenia związane z upamiętnieniem trzeciej rocznicy bitwy o Lwów. W numerach listopadowych informowała obszernie o tych wydarzeniach.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

NAC

POCHÓWKI NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA

Nabożeństwo żałobne za poległych Obrońców Lwowa

Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele św. Elżbiety uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z komendantem miasta gen. Jędrzejewskim na czele, oddział legionistek, inwalidzi ze sztandarem, kolejarze z muzyką itd.

Główną nawę kościoła zajął ubrany zielenią i świeżemi kwiatami katafalk, obok którego pełnili straż żołnierze w pełnym rynsztunku bojowym. Kordon wojska otoczył dokoła kościół. Obok szkoły Konarskiego ustawiła się i muzyka wojskowa. Gen. Jędrzejewski po dokonaniu przeglądu wojsk udał się do kościoła, gdzie przy wtórze muzyki wojskowej odprawiono uroczyste nabożeństwo. Kościół wypełniła licznie zebrana publiczność. Równocześnie odbyło się podobne nabożeństwo w Synagodze postępowej za Żydów poległych w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich. Nabożeństwo odprawił kantor Schein, okolicznościowe kazanie wygłosił dr. Outtman.

W przeddzień rocznicy dnia, który pozostanie na zawsze jasną choć żałobną kartą w dziejach Lwowa, odbył się uroczysty obchód, poświęcony wspomnieniom pierwszego listopada i pamięci poległych w obronie miasta. Tem bardziej uroczysty, że połączony z chrztem sztandaru pierwszej załogi obrony Lwowa, ofiarowanego przez mieszczanina lwowskiego obrońcom miasta.

Przed żałobnem nabożeństwem za poległych w kościele św. Elżbiety dokonał poświęcenia sztandaru przeor Zakonu dominikanów o. Gundysław Junik. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: generałowa Jędzejewska z por. Marszałkowiczem. p. Michalina Trześniowska (matka ś.p. maj. Trześniowskiego) z fundatorem sztandaru p. Stanisławem Hessem. p. Wacławowa Trześniowska z prezesem Tow. uczestników powstania 1863 r. p. Wojciechem Bocheńskim, w zastępstwie wojewody Grabowskiego rad. Zimny z p. Grabską, p. Thulliowa z hr. Dzieduszyckim, por. Szymańska z st. rad. kolej. Gryglewskim, p. Łazowska z dr. Zakrajsem. Sztandar koloru pąsowego zdobi haftowany srebrem obraz młodego żołnierza polskiego, z drugiej strony srebrny orzeł i napis: „Obrońcom Lwowa – mieszczanin lwowski". Poświęciwszy sztandar, o. Junik zwrócił się z gorącem słowem do żołnierzy, wskazując im obowiązki żołnierza-Polaka.

Odprawiono Mszę św. i modły żałobne, w końcu zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Defilada

Z kościoła wyruszono tłumnie na ulicę L. Sapiehy, gdzie, przed generalicyą pierwsza załoga obrony Lwowa pod sztandarem, kapituła Krzyża obrony Lwowa i przedstawicielami władz odbyła się defilada oddziałów piechoty, ułanów jazłowieckich i artyleryi, przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Ekshumacya i uroczysty pogrzeb pierwszych „Obrońców Lwowa

Dnia 1. listopada o godz. 3 popoł. odbędzie się przeniesienie zwłok „Obrońców Lwowa", którzy padli w grudniu 1918 i zostali pochowani na cmentarzu austryackim przy ul. Cetnerowskiej. — Zwłoki powyższych piętnastu Bohaterów, na życzenie rodzin, zostaną przeniesione na cmentarz „Obrońców Lwowa".

„Straż mogił polskich Bohaterów" zaprasza publiczność lwowską do wzięcia udziału w pogrzebie celem uczczenia Bohaterów. Zarazem „Straż Mogił" dnia 1. Listopada ogłasza zbiórkę Towarzystwa „Straży Mogił Polskich Bohaterów" na budowę kaplicy i urządzenie cmentarza Obrońców Lwowa.

Cel patryotyczny zasługuje na poparcie.

Pogrzeb poległych

Z okazyi rocznicy rozpoczęcia walk o Lwów, odbyło się wczoraj uroczyste przeniesienie na cmentarz Obrońców Lwowa zwłok 16 żołnierzy polskich, poległych w grudniu w roku 1918 na Cetnerówce, gdzie zostali doraźnie pochowani na austryackim cmentarzu wojskowym. Orszakowi pogrzebowemu, prowadzonemu przez ks. dziekana Panasia towarzyszyła orkiestra wojskowa, kompania honorowa żołnierzy, grono oficerów z gen. Jędrzejewskim i dow. V dywizyi pułk. Thullte'm, oraz rzesze rodaków. Nad grobami przemówił ks. Gaweł. W końcu odegrano hymn narodowy.

Następnie złożono hołd francuskim żołnierzom I oficerom, złożonym na cmentarzu Obrońców Lwowa, przy udziale delegata francuskiej misyi i konsula francuskiego. Przemówił tu gen. Jędrzejewski.

Cmentarzyk Obrońców Lwowa

roił się najtłumniej. Spieszyły tam nie tylko rodziny poległych, ale wszyscy, którzy chcieli pokłonić się cieniom oswobodzicieli miasta. Mogiły zieleniły się choiną i jaśniały od świateł, a biel jesiennych chryzantem stroiła je uroczyście. W kaplicy złożono wieńce. Odcinek I obrony Lwowa i odcinek Rzęsna Polska zapaliły obok kaplicy dwa ognie smolne na słupach otoczone pochodniami. Igrające na wietrze płomienie przypominały słowiańskie ołtarze w gajach świętych i podnosiły nastrój wieczoru zadusznego. O zmroku odśpiewała tu młodzież „Rotę" i pieśni bojowe.

NAC

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU

Refleksye z dnia

Jest dzień w roku, w którym ciche miasto umarłych wygląda jak wielkie mrowisko, ożywione ruchliwym tłumem żywych istot, a na każdej niemal mogile błyszczy jakiś widomy znak pamięci...

Zgiełkliwe fale ludzkie przelewają się po alejach cmentarnych, i nie dozwalają zagłębić się w samotnych dumaniach o śmierci albo wspominaniu tych, co nas opuścili; a jednak nie ma chyba człowieka, który by w dniu tym choć jednej płochliwej myśli nie posłał w tamtą stronę.

Tegoroczny obrzęd nowoczesnych Dziadów tem większe czynił wrażenie, że przez szereg lat wojennych nie takie widzieliśmy Zaduszki. Pamiętamy lata, kiedy zapalenie najmniejszej świeczki było surowem wykroczeniem przeciw

austryackim obostrzeniom aprowizacyjnym. I pamiętamy dzień Wszystkich świętych, gdy tylko odważniejsi odwiedzić poszli drogie sobie mogiły, i szeptem usłyszeli tajemną nowinę, że w szkole Sienkiewicza organizuje się obrona.

Dziś Zaduszki znów takie, jak i w zapomnianych czasach pokojowych. Tylko nie śpiewaliśmy i już na powstańczych grobach żałobnych chorałów, bo hołd dla bohaterów narodowych przeniósł się na świeże jeszcze mogiły naszych najmłodszych.

Niezliczone tłumy przesunęły się przez cmentarz Łyczakowski w ciągu całego dnia. Noszono kwiaty, wieńce, wiązanki choiny, krzyże. U wrót cmentarza oczekiwał szereg pojazdów i długi szpaler żebrzących kalek. W głównych alejach przy wejściu kwestowano na rzecz zakładów dobroczynnych.

Poeta, podpisujący się jako NEMO, ułożył na tę okazję stosowny wiersz „1. XI. 1918 – 1. XI. 1921"

Już świat zasnuła wilgotna mgła,
Gdzie spojrzeć - smutek bezdenny
W powiędłych drzewach nokturny gra
Wicher jesienny.

Pławią się pola w deszczowych łzach
Nad głową ni skrawka nieba.
Duszo! O zmarłych w tych smutnych dniach
Pomyśleć trzeba.

Co przypomina deszczowy plusk,
Wspomnienia ranią jak chwasty
Z tajemną siłą wciska się w mózg.
Rok osiemnasty.

Czerń ukraińska i orląt huf
Szarpanych złemi kulami
Wówczas się grobem stawał nasz Lwów,
A my marami.

I już się śmierci rozciągał cień
I groza lęgła się z cienia -
A jednak przyszedł radosny dzień,
Dzień wyzwolenia.

Szumi pod stopą jesienny liść
Rzeczy umarłych to mowa
Dzisiaj na cmentarz trzeba nam iść
Obrońców Lwa.

I złączyć modlitw bezgłośny szmer
Z szumem żałobnym jesieni
Bo ci, co poszli kulom na żer
Błogosławieni!

Na łamach prasy dyskutowano też o przyszłym kształcie Cmentarza Obrońców Lwowa

Przyszłość cmentarza Obrońców Lwowa pod względem architektonicznym

Jak już donosiliśmy, Wydział Straży Mogił Polskich Bohaterów przeprowadził pomyślnie konkurs na projekty

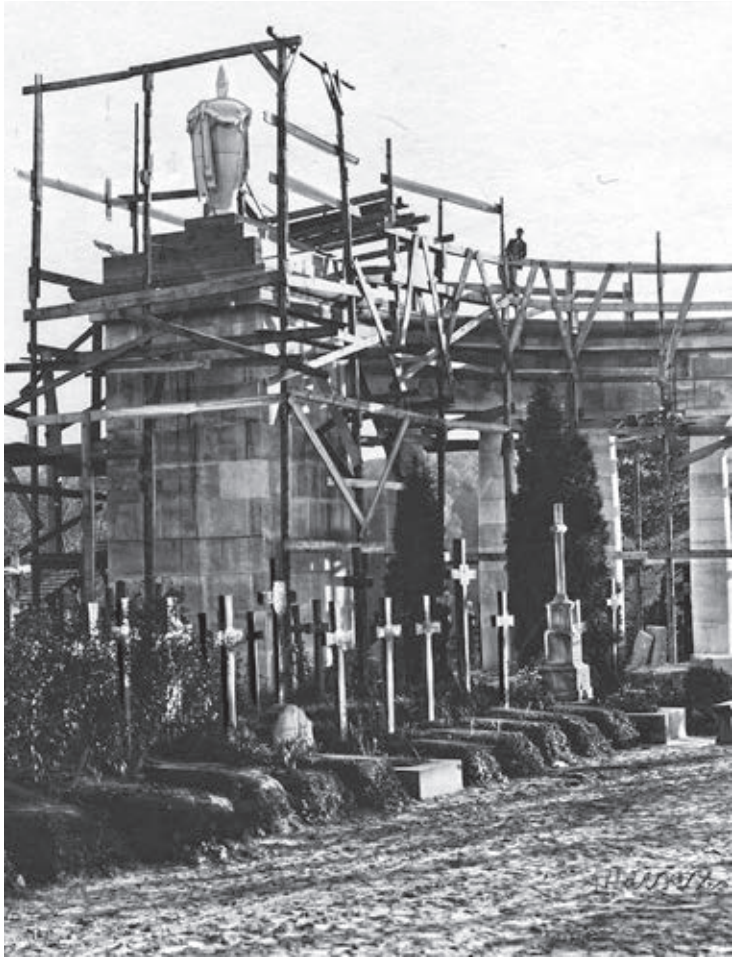
NAC

BUDOWA CMENTARZA OBROŃCÓW LWOWA WEDŁUG PROJEKTU RUDOLFA INDRUCHA

architektonicznego ujęcia obecnego cmentarza Obrońców Lwowa. Laureatem tego konkursu, jak wiadomo, młody architekt p. Rudolf Indruch, którego projekt zakrojony na szeroką miarę będzie wymagał wielkiej pracy i sporego nakładu pieniędzy i niewątpliwie kilka lat usilnej pracy. Szczegółowo projekt p. Indrucha, przedstawia się następująco:

Obecny cmentarz okolony zostanie niskim, gładkim, białym murem, u stóp wzgórza w murze tym będzie wybita z rzymską prostotą pomyślana brama. Na szczycie tympanonu widzimy bardzo zręcznie ujętą grupę orła, chowającego pod swe skrzydła młode dzielne orlęta.

Od bramy wspinamy się trzema odcinkami schodów na główną platformę cmentarza i dochodzimy do półkola wspartego na bramie tryumfalnej o 12 kolumnach i 2 masywnych słupach. Stok poniżej tego półkola jest stosownie do trzech ramion schodów półkolistemi ścieżkami i przejściami w kierunku promieni podzielony na wycinki, niestety już zbyt gęsto pokryte grobami. Od półkola wiedzie szeroka droga do monumentalnych schodów i nasypu podpartego gładkim murem. Wśród schodów dekoracyjne zwierciadło wody-fontanny.

Schodami wychodźmy na trzecią najwyższą platformę, w której środku, jako symboliczna korona całego dzieła architektonicznego stanie duża rozmiarami, piękna harmonią kształtów, poważna kaplica żałobna, w której będzie pod kopułą ołtarz, a w ścianie ciosowej zostaną dłutem uwiecznione nazwiska wszystkich bohaterskich obrońców Lwowa. Tłem kaplicy jest zielona murawa skarpy, białe pasmo muru okalającego oraz przepiękne i stare brzozy i kasztany.

Lwowianie, którzy Obrońcom miasta życia swe i byt zawdzięczają, mają rzetelny obowiązek pośpieszyć z obfitemi ofiarami, które by mogły dać podstawy finansowe do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła architektonicznego. Jest to chyba jedyna forma, w której pozostali przy życiu mogą okazać wdzięczność tym, którzy spełniwszy bohaterski obowiązek odeszli w wieczność.

Ale nie samymi Zaduszkami i trzecią rocznicą Obrony Lwowa żyli mieszkańcy miasta. Ich uwagę zaprzątały również kolejne wydatki z własnych kieszeni i z kasy miejskiej.

NAC

WALCE PAROWE UTWARDZAJĄ NAWIERZCHNIĘ

Sprawy miejskie

Komisya elektryczna opracowała z polecenia Rady miejskiej krótki regulamin w sprawie pakunków podręcznych, które osoby jadące koleją elektryczną mogą ze sobą przewozić, o ile to nie przeszkadza innym jadącym. Za pakunek podręczny dopłacać będzie jadący cenę biletu bez przesiadania, czyli obecnie 30 marek. Większych przedmiotów przewozić nie wolno, natomiast torebki i pakiety drobnych rozmiarów będą jak dotychczas wolne od opłaty.

Fatalny stan dróg i bruków lwowskich

Jedną z najdotkliwszych bolączek Lwowa są nasze zniszczone drogi, bruki i chodniki. Zwłaszcza te ostatnie dają się dotkliwie we znaki mieszkańcom w porze jesiennej. Wieloletnia wojna chyba największe swe piętno wycisnęła na naszych brukach. Kilkakrotne przemarsze wojsk, wlokących za sobą tysiące ciężkich armat i dziesiątki tysięcy wozów zniszczyły bruki nie do poznania, tak że w ciągu sześciu lat trudno było gminie pomyśleć o ich naprawie ze względu na brak zabranego do wojska robotnika oraz odpowiedniego materyału.

Według zasięgniętych w dziale budownictwa miejskiego informacyi miasto nasze posiada 15 proc. dróg ziemnych, 90 kilometrów dróg szutrowanych, a 22 km dróg brukowanych. O częściowej bodaj naprawie tych dróg w czasie wojny nie mogło być mowy. Choćby dla tego powodu, że Rosyanie w czasie inwazyi wywieźli część najkonieczniejszego materyałów, jak również kilka walców parowych.

Rychłemu i należytemu doprowadzeniu do porządku bruków stoi też na przeszkodzie oddalenie znaczne miasta od kamieniołomów, tak że materyał musi się sprowadzać z Krzeszowic lub z Delatyna, odległych od Lwowa o kilkaset kilometrów.

W ostatnich czasach podjęto częściowo naprawę chodników, a to w ul. Słowackiego, Trzeciego Maja, Św. Mikołaja, Halickiej i t. d. Nadto doprowadzono do porządku gościńce asfaltowe. Nieco więcej uporządkowano drogi szutrowane za pomocą walców parowych (na ogólną liczbę trzech, dwoma wypożyczonemi).

Jak olbrzymie koszta pochłania dziś uporządkowanie dróg. Wystarczy nadmienić, że 1 metr kubiczny szutru kosztuje 4.000 mk., metr kwadratowy bruku przedstawia wartość 2 500 mk zaś metr kwadratowy asfaltu 3.000 mk.

Według przygotowanego w lipcu kosztorysu naprawa zniszczonych naszych bruków i ulic wyniesie około pół miliarda marek. Obecnie gmina czyni zabiegi o pozyskanie pożyczki na powyższe cele.

Została zachowana oryginalna pisownia.

Humor żydowski

Powód smutku

Pan Izydor jest wyraźnie niezadowolony.

– Czemu pan, panie Izydor, taki smutny? – zapytuje znajomy. – Pan ma taką minę, jak, z przeproszeniem, kot na pustyni w czasie gradobicia.

– Jak ja mogę nie być smutny? Słuchaj pan tylko: pierwszego kwietnia wygrałem na loterii sto tysięcy złotych, w następnym tygodniu trafiłem w „dolarówce" dwadzieścia tysięcy, a od tego czasu jakby uciął. Ani grosza! Pan sobie wyobrażasz, ile ja tracę codziennie... I jakże nie mam być smutny?

Na jarmarku

– Nie macie się co, Moszku, targować, tego konia nawet brat bratu nie mógłby oddać taniej niż za sto sześćdziesiąt złotych. No co, dajecie? – powiada gospodarz na jarmarku w Ułaszkowcach.

Targujący chabetę ma jednak nieco inne zdanie. Kręci głową, a po chwili mówi:

– Jak długo żyję na tym świecie, nie widziałem jeszcze dwóch braci, z których jeden miałby na imię Moszko, a drugi Walenty...

Interes w kryzysie

W latach trzydziestych też był kryzys, tyle że na całym świecie, nie tylko w Polsce. Pan Daniel ze skrzywioną miną idzie ulicą i napotyka dawno nie widzianego znajomego.

–Panie Daniel, jak idą interesa? – pyta znajomy.

Pan Daniel krzywi się jeszcze bardziej i odpowiada:

– Dziękuję, bardzo wesoło.

– Bardzo wesoło? Nie rozumiem. Dlaczego więc ma pan taką skrzywioną minę?

– Bo moje interesy są jak moja mina, a wesołe są dlatego, że każdy, komu proponuję jakikolwiek interes, to tylko się uśmiecha albo i śmieje... Czy nie są to więc wesołe interesy?

Niech tylko się zgłosi

– Panie Pinches – powiada do bogatego kupca chodzący po kweście pan Mojżesz – pan taki bogacz, a nie chcesz pan dać grosza na poszerzenie cmentarza, na sierociniec żydowski ani na inny szlachetny cel...

– Jak to? – dziwi się bogacz. – A kto ofiarował pół miliona złotych dla wdowy po nieznanym żołnierzu? Ja wciąż czekam, żeby ona się zgłosiła...

Deszcz

Deszcz leje jak z cebra, ale pan Jojne idzie w ten deszcz, bo interesy są interesami i nie można zmarnować okazji; może akurat inni, leniwi czy wygodni, nie wyjdą na ulicę w taką psią pogodę. Idzie więc pan Jojne, moknie i tak rozmyśla:

– Oj, ta woda, ta woda, co mi się leje za kołnierz... Chwalić Boga, że ona nie jest święcona, bo wszyscy Żydzi staliby się katolikami i z kim byśmy wtedy robili interesy?

JANUSZ WASYLKOWSKI,
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

Szkice besarabskie (cz.2)

Kontynuujemy reportaż z wędrówki po Besarabii – terenach na południowy zachód od Odessy, bardzo interesujących pod względem geograficznym, historycznym, jak i ludności, zamieszkującej ten obszar.

TEKST I ZDJĘCIA
DMYTRO ANTONIUK

Po Frumuszyce Nowej droga powiodła nas dalej na południe. Muszę stwierdzić, że trasa M-15, wyremontowana w 2018 oku na odcinku od Limanu Dniestrowskiego do portu Reni na Dunaju, jest jedną z najbardziej malowniczych i dobrych dróg na Ukrainie. Po obu stronach drogi, aż po horyzont – stepy, pagórki i stare kurhany. Czasami w oddali przebłyskuje morze w okolicy miejscowości z charakterystyczną nazwą Tatarbunary.

Jednak naszym celem była miejscowość Bołgrad, leżąca o kilka kilometrów od granicy z Mołdawią nad olbrzymim limanem utworzonym przez rzekę Jałpuh. Sama nazwa tej miejscowości świadczy o tym, że zamieszkują ją Bułgarzy.

Na terenach Besarabii na początku XIX wieku zamieszkiwało wiele różnych narodowości z Bałkanów. Zdziwienie moich towarzyszy podróży było wielkie, gdy wyjaśniłem, że jedziemy na degustację do miejsca, które nosi nazwę „Bałkański Jastija" (Bałkańskie jedzenie). Szczególnie zdziwił się Paweł Bobołowicz, święcie przekonany, że Bałkany geograficznie zaczynają się na południe od Dunaju. Ale nasz gospodarz Serhij Rusew – właściciel sali degustacyjnej na naszej trasie Droga wina i smaku ukraińskiej Besarabii, mógł nas przekonać, że Bołgrad z całą pewnością przeciągnął cząstkę Bałkanów nad północny brzeg Dunaju.

Szczerze mówiąc, nie wiedziałem, co to będzie za degustacja, myśląc, że jej głównym składnikiem będzie wino. Pomyliłem się – głównym daniem było wędzone i suszone mięso. Serhij przyniósł specjalne

deszczułki, na nich w wyżłobieniach leżało ponad dziesięć rodzajów przyrządzonego w specjalny sposób mięsiwa: baranina, wołowina, wieprzowina, drób, indyk i rożne ich mieszanki. Niektóre porcje wyglądały jak podłużne pałeczki i przypominały cygara.

Wina oczywiście też nie zabrakło. I to najsmaczniejszego z tych, które kiedykolwiek kosztowałem. Mięsne „cygara", by podkreślić ich smak, wkłada się do kielicha z winem. Mięso również miało niepowtarzalny smak – Serhij wyjaśnił, że to dzięki specjalnym ziołom, które jego pracownicy zbierają na okolicznych stepach. Ta tradycja pochodzi właśnie od bułgarskich pasterzy, dobrze znających się na ziołach. Obecnie Serhij Rusew stara się odrodzić te tradycje. Podobnie jak we wszystkich salach degustacyjnych chodzi tu przede wszystkim o kulturę spożywania regionalnych dań.

Zjedliśmy i wypiliśmy całkiem sporo w ciągu czterech godzin w „Bałkańskich Jastiach". Gospodarz również przygotował się na nasz przyjazd – ujrzeliśmy w sali ukraińską, bułgarską i polską flagi. Rzeczą zbędną jest mówienie o tym jak bardzo ujmuje taka gościnność.

Dziwne miasto Izmaił

O tym porcie wiedziałem niewiele. Tyle tylko, że kiedyś była tu turecka forteca, zdobyta przez wojska Suworowa i że ocalał po niej jedynie meczet. Nie jest to oczywiście wszystko. Najbardziej interesującą jest tu chyba besarabska atmosfera, aura południa, bliskość morza, odmienna roślinność i architektura.

Większość budynków jest własnością prywatną lub są to kamienice z okresu carskiego i rumuńskiego. Ta część Besarabii do 1940 roku należała do Rumunii i jest tu kilka interesujących obiektów w stylu neobrynkowianu. Takiego stylu nie ma nigdzie więcej na Ukrainie.

W Izmaile uderza czystość – nigdzie nie widziałem nawet peta na ziemi. Jak dowiedzieliśmy się później, nie zawsze tak było. Przed pięciu laty na ulicach Izmaiłu było dość dużo śmieci. Za porządki zabrał się nowy mer i dzięki niemu miasto wygląda teraz na niezupełnie prawdziwe. Powtórzę: uderzająca czystość wraz z wyremontowanymi drogami i chodnikami sprawiają wrażenie, że wcale nie jest się na Ukrainie.

Skoro już tu się znaleźliśmy, rzecz jasna, odwiedziliśmy teren starej osmańskiej fortecy na brzegu potężnego Dunaju (po drugiej stronie rzeki jest już Rumunia). Forteca tu stała już XVI wieku. Na jej terenie było dwa meczety z wysokimi minaretami i stacjonowała tu wielka załoga. Teren rzeczywiście ogromny. Dziś w mieście są jedynie dwie prawosławne cerkwie i pomnik na miejscu zniszczonego starego cmentarza. Fortecę w XIX wieku całkowicie rozebrali Rosjanie. Nie chcieli przekazywać tak potężnych fortyfikacji Rumunii, do której Izmaił przeszedł po porażce w wojnie Krymskiej.

Dziś pozostał tu jedynie meczet z XVI wieku, w którym umieszczono dioramę „Szturm Izmaiłu przez wojska Suworowa". Wykupiliśmy bilety, mając nadzieję zobaczyć wnętrze starej osmańskiej świątyni. Byliśmy ogromnie rozczarowani, gdyż w 1973 roku wnętrze meczetu całkowicie przebudowano na potrzeby dioramy i nic oryginalnego w nim nie widać. Jest to bardzo oburzające. Przypominam – pomnik Suworowa usunięto w Kijowie i przemianowano uczelnię wojskową, nadając jej imię Iwana Bohuna. A tu kult Suworowa widać wszędzie, bo oprócz dioramy jest potężny pomnik marszałka i ulica jego imienia. I to wbrew temu, że ten wódz niczego nie wyzwalał, a jedynie zajął tureckie miasto, wyrżnąwszy kilka tysięcy jego cywilnych mieszkańców, co po czterech latach powtórzył na warszawskiej Pradze. Diorama jest nadal w meczecie, który jest świątynią muzułmańską! Jest to nie tylko upokorzenie dawnego wroga, ale i szyderstwo z rzeczy świętych dla muzułmanów.

Jeśli już mieszkańcy Izmaiłu tak bardzo chcą czcić „wielkiego i niezwyciężonego wodza rosyjskiego" niech robią to, ale nie w 2021 roku i nie w świątyni muzułmańskiej z XVI wieku!

Atentat

NAMIESTNIK GALICJI HR. ANDRZEJ POTOCKI, PORTRET AUTORSTWA KAZIMIERZA POCHWALSKIEGO

Słowem tym dawniej określano „zamach na czyjeś życie dokonany na tle politycznym" – tak podaje Słownik Języka Polskiego PWN. Historia ta wydarzyła się we Lwowie na początku XX wieku. Warto jednak naszym Czytelnikom zapoznać się z tym, co poprzedzało wydarzenia, które niebawem miały rozegrać się na Pokuciu...

IWAN BONDAREW

Cztery kule dla hrabiego

Dawniej urzędnicy państwowi byli bardziej dostępni niż dziś. Na przykład, tacy jak namiestnik cesarza w Galicji hrabia Andrzej Potocki. Każdej niedzieli, nie bacząc na dzień wolny, przyjmował petentów w godzinach od 12 do 15. Audiencje miały miejsce w gmachu namiestnictwa, gdzie dziś mieści się urząd obwodowy. Każdy z mieszkańców Kraju mógł zapisać się na wizytę i przedstawić swoją sprawę osobiście. Hrabia przyjmował każdego w swoim gabinecie w mundurze urzędnika państwowego z orderem Złotego Runa na piersi.

Audiencja miała miejsce 12 kwietnia 1908 roku w Niedzielę Palmową i niczym nie różniła się od innych. W sekretariacie oczekiwali na swoją kolejkę petenci, pośród których był niewysoki młody blondyn. Oczekujący dowiedzieli się, że nazywa się Mirosław Siczyński, jest studentem Uniwersytetu Lwowskiego i ma zamiar prosić namiestnika o posadę suplenta – zastępcy nauczyciela.

Piętnaście po pierwszej student został zaproszony do gabinetu. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, wyciągnął browning niewielkiego kalibru i czterokrotnie wystrzelił do namiestnika, siedzącego za biurkiem. Pierwsza kula trafiła w czoło, druga przebiła głowę koło lewego ucha i zatrzymała się w czaszce, kolejne trafiły w ramię i palec lewej ręki.

Potocki był potężnym mężczyzną i świadomości nie stracił. „Kto to? Trzymaj go!" – zachrypiał do swoich sług, którzy wbiegli do gabinetu. Wybuchła panika, sekretarz nie wiedział co robić – pomagać hrabiemu, leżącemu w kałuży własnej krwi czy łapać zamachowca. Siczyński nie czynił oporu, położył pistolet na podłodze i powiedział: „To za krzywdy naszego narodu, za wybory, za śmierć Kagańca!". Niebawem przybył komisarz policji Bigun ze swymi ludźmi. Gdy Siczyńskiego wyprowadzano w kajdankach, potrząsł nimi nad głową i głośno krzyknął: „Za Kagańca – Potocki!".

Namiestnik żył jeszcze jakiś czas. Rozumiejąc, że umiera, poprosił o księdza, swoich zastępców i żonę z dziećmi. Wydał ostatnie decyzje, wniósł zmiany do testamentu i podyktował telegram do cesarza: „Umieram na swoim stanowisku, jako wierny sługa Waszej Wysokości". Po godzinie i czterdziestu pięciu minutach hrabia skonał. O godz. 16:00 na ratuszu i koło gmachu namiestnictwa wywieszono czarne flagi. Prawie od razu radykalna polska młodzież zaczęła bić szyby w ukraińskich instytucjach „Dniestrze", „Proświcie", „Domie Akademickim", „Hotelu Narodowym" i seminarium duchownym. Pogromy trwały kilka dni.

Po co było go mordować?

Co stało się przyczyną tego wydarzenia? Jest kilka wersji. Najbardziej popularną jest ta, że Potocki prowadził antyukraińską politykę, nienawidził Ukraińców i wydal nakaz sfałszowania wyborów na korzyść Polaków.

Inna wersja głosi, że Potocki padł ofiarą rozgrywek wewnątrz ukraińskich. Wówczas w Galicji istniały dwa wrogie wobec siebie polityczne nurty – ukrainofilów-narodowców, uważających się za odrębny naród (uważających sprawiedliwie) i moskalofili – czujących się cząstką „jedynego i niepodzielnego" rosyjskiego narodu (obecnych „noworosów"). Władze austriackie tradycyjnie popierały ukrainofilów, bowiem ich oponentów finansowała Rosja, mająca widoki na Galicję. Jako wynik – narodowcy otrzymali większość miejsc w parlamencie.

Jednak przed wyborami do Sejmu Krajowego Potocki postanowił nie mieszać się w walkę wyborczą pomiędzy Ukraińcami i popierał polskich konserwatystów. W wyniku tej polityki moskalofile otrzymali prawie połowę miejsc pośród deputowanych Ukraińców. Prasa galicyjska od razu oskarżyła namiestnika o sfałszowanie wyników. Jeszcze przed wyborami, w miejscowości Koropiec w powiecie buczackim miał miejsce przykry incydent. Podczas kontroli list wyborczych wybuchły zamieszki. Aby je ukrócić przyjechali żandarmi i podczas walki z nimi został zakłuty bagnetem chłop Marko Kaganiec, usiłujący odebrać karabin żandarmowi. Z tą śmiercią, rzecz jasna, namiestnik nie miał wspólnego.

Potocki był potomkiem założycieli Stanisławowa. Miał posiadłości na 80 mln koron i w wieku 47 lat zrobił karkołomna karierę. Polski historyk Stanisław Rossowski w ten sposób charakteryzuje hrabiego: „Jako pierwszy wchodzi do gabinetu i dopiero późno w nocy opuszcza swoje stanowisko. Bogaty pan, ordynat, którego dochody mogą równać się z królewskimi, pracuje prawie bez wypoczynku i, co wywołuje jeszcze większe zdumienie – bez nadziei na awans".

W polityce Potocki nie nadawał przewagi żadnej partii politycznej, czym zdobył sobie sympatię wielu stronnictw politycznych.

Istnieje jeszcze jedna wersja przyczyn zamachu na niego – niezwykle popularna wśród historyków. Według niej, chłopak miał problemy z psychiką. Urodził się w 1887 roku w wielodzietnej rodzinie kapłana greckokatolickiego. Był 11 dzieckiem w rodzinie. Przed nim troje dzieci urodziło się martwych. Trzech rodzonych braci popełniło samobójstwo, a potem i syn Mścisław poszedł w ich ślady. Przyznajmy, cztery samobójstwa w jednej rodzinie to wyraźny znak, że nie wszystko tam było w porządku.

Później Siczyński opowiadał, że przed zamachem przyśnił mu się jego brat-samobójca i namawiał do zamachu. Zachował się też list Mirosława, nadesłany z więzienia do Mychajła Hruszewskiego: „Pół roku po śmierci mego brata chciał zastrzelić się mój przyjaciel Mykoła Cegliński... Gdyby się pośpieszył, to po nim kolej przyszłaby na mnie, a może i dalej... Wówczas, gdy stałem już jedną nogą po tamtej stronie świata, przeczuwałem, że będę miał naśladowców i odnowiła się we mnie myśl o zabójstwie hr. Potockiego. Rozwijała się przez dwa lata, jak przedstawiłem na rozprawie, a ostatnią przyczyną była nie śmierć Kagańca, lecz groza śmierci mego przyjaciela i mojej...".

Siczyński wspominał również, że do ostatniej chwili nie był pewien, czy wystrzeli: „Gdybym zobaczył osobę o sympatycznej twarzy, ojcowskiej twarzy, to mogło być jeszcze inaczej. A on spojrzał – twarz zła, czerwona. Typ polskiego szlachcica, mocno zbudowany, pewny siebie".

Okazuje się, że gdyby Potocki miał „twarz prostszą", to pozostałby przy życiu.

Ukarać nie można ułaskawić

Morderstwo hrabiego wywołało nie byle jaki rezonans w społeczeństwie. Część Ukraińców cieszyła się i śpiewała pieśń „Niech żyje nasz Siczyński, a Potocki niechaj zgnije". Jednak większość mieszkańców Galicji potępiło zbrodnię. Metropolita Andrzej Szeptycki wydał odezwę: „Gdy z oburzeniem i odrazą osądzamy krwawy czyn jako chrześcijanie, to w szczególny sposób jako Rusini musimy wznieść jak najgłośniejszy protest przeciwko samemu wspomnieniu, że można świętej sprawie służyć z zakrwawionymi rękoma. Nie! Nie! O Boże – nie!".

Oburzenie społeczeństwa wywołał również fakt z życiorysu mordercy. W swoim czasie Siczyńskiego wykluczono z gimnazjum przemyskiego za antyrządowe zamieszki. Jego matka zwróciła się wówczas do namiestnika Potockiego z prośbą o przebaczenie synowi i o możliwość ukończenia nauki. Hrabia pozwolił Mirosławowi Siczyńskiemu zdać maturę eksternistycznie, po czym młody człowiek wstąpił na Uniwersytet Lwowski. Tak on odwdzięczył się swemu dobroczyńcy.

30 czerwca 1908 roku lwowski sąd z 12 przysięgłych (wszyscy Polacy) skazali Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie. Adwokat Kost' Lewicki natychmiast podał apelację, za przyczynę podając psychiczny stan oskarżonego. Jednak lekarze wskazali na „wysoki poziom intelektu oskarżonego, jego dobroć i łagodność i głębokie odczucie ludzkiej niedoli i krzywdy, jego harmonię i ład w myślach i uczynkach".

W kwietniu następnego roku wiedeński sąd kasacyjny pozostawił poprzedni wyrok bez zmian. Ostateczną decyzję o losie skazanego sąd przekazał cesarzowi. Wówczas Franciszek Józef I otrzymał list od wdowy hrabiego Potockiego, Krystyny, która pozostała z dziewięciorgiem dzieci. Tekst listu dyktował jej nowy namiestnik Galicji dr Bobrzyński, który był zwolennikiem dobrych stosunków pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Opowiadają, że wyrok do zatwierdzenia przedstawiono cesarzowi podczas polowania. Od szczęścia w polowaniu zależał humor cesarza. Cesarz był dobrym myśliwym i ustrzelił kozła. 27 lipca 1909 roku cesarz ułaskawił Siczyńskiego, zamieniając mu karę śmierci na 20 lat więzienia. Wkrótce przewieziono go ze Lwowa do stanisławowskiego więzienia „Dąbrowa".

ILUSTROWANE GAZETY ODTWARZAŁY MOMENT ZABÓJSTWA

ILUSTRACJA ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)
Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)
Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30
Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00
Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00
Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30
Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00
Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00
Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00
Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00
Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00
Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00
Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00
Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30
Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00
Mościska, sanktuarium MBNP godz. 17:00
Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)
Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00
Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00
Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00
Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30
Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45
Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)
Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00
Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00
Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30
Przemyślany, kościół pw. sw. Piotra i Pawła – godz. 10:00
Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00
Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00
Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)
Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00
Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)
Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00
Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00
Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30
Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00
Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00
Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00
Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00
Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00
Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00
Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00
Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczenika – godz. 9:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30
Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00
Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45
Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00
Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00
Odessa, kościoł pw. św. Piotra – godz. 9:00
Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00
Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00
Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00
Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30
Kamienśke, kościół pw. św. Mikołaja – godz.8:00
Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

4 listopada, czwartek godz. 18:00	opera „SOKÓŁ"/„ALCIDE", D. Bortniański
5 listopada, piątek godz. 18:00	opera „SOKÓŁ"/„ALCIDE", D. Bortniański
6 listopada, sobota godz. 18:00	program koncertowy „VERDI GALA"
7 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA", B. Pawłowski opera „CARMEN", G. Bizet
11 listopada, czwartek godz. 18:00	opera „TURANDOT", G. Puccini
12 listopada, piątek godz. 18:00	opera „TURANDOT", G. Puccini
13 listopada, sobota godz. 18:00	program koncertowy „MOZART GALA"
14 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK", A. Spadavecchia balet „JEZIORO ŁABĘDZIE", P. Czajkowski
18 listopada, czwartek godz. 18:00	program koncertowy „VERDI GALA"
19 listopada, piątek godz. 18:00	program koncertowy „MOZART GALA"
21 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK", A. Spadavecchia balet „JEZIORO ŁABĘDZIE", P. Czajkowski
25 listopada, czwartek godz. 18:00	opera „LIS MYKYTA", I. Nebesnyj
30 listopada, sobota godz. 18:00	opera „CARMEN", G. Bizet
31 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK", A. Spadavecchia balet „BAJADERA", L. Minkus

Przy odwiedzeniu przedstawień należy dotrzymywać się zasad przeciwepidemiologicznych i warunków kwarantanny:

– widzowie powinni kupić bilet na oddzielne miejsce (przy pustych sąsiednich miejscach);

– na widowni dostępne są miejsca siedzące z odległością pomiędzy widzami 1,5 m. Siadanie obok innych widzów, a także zmiana miejsca wskazanego na bilecie – jest zabronione.

Chór „ECHO" zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC
TEL. 0665306908

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy"

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY" dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPIT „LWOWIACY"
STANISŁAW DURYS

Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy"

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Plaga podrobionych covid-certyfikatów na Ukrainie

Ukraińska policja prowadzi już około 800 dochodzeń w sprawie posługiwania się sfałszowanym świadectwem szczepienia przeciw COVID-19. Wśród osób, które złapano z taką fałszywką, znalazła się była deputowana ukraińskiego parlamentu Nadia Sawczenko.

Jak podała ukraińska policja, podczas kontroli dokumentów na międzynarodowym lotnisku w Boryspolu pod Kijowem ujawniono fakt posługiwania się sfałszowanymi certyfikatami szczepień przeciw COVID-19 przez dwie kobiety. Początkowo media nieoficjalnie przekazywały, że kobiety złapane z fałszywkami to była deputowana Nadia Sawczenko i jej siostra. Informację tę potwierdził później minister spraw wewnętrznych Denys Monastyrski.

Sawczenko i jej siostra wpadły podczas kontroli osób wjeżdżających na Ukrainę. Oznacza to, że ze sfałszowanymi certyfikatami podróżowały za granicą.

Nadia Sawczenko i jej siostra to nie jedyne osoby złapane w ostatnim czasie przez ukraińskich pograniczników z fałszywymi certyfikatami. Jak podaje portal Zaxid.net, tylko przez ostatni tydzień na lwowskim odcinku granicy z Polską ujawniono pięć przypadków posługiwania się takimi fałszywkami przez obywateli Ukrainy. Od początku roku policja obwodu lwowskiego wszczęła prawie 100 dochodzeń w tych sprawach.

ŹRÓDŁO: ZAXID.NET

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

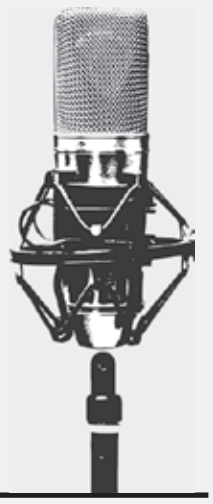

Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski
audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A

Polskie Radio dla Zagranicy
Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie
w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106.7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie http://programkatolicki.org/

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski
audycja „Na polskiej fali" w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie
w ostanie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów
audycja „Polska bliżej" raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla
audycja „Jedność" w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej
Równe Audycja „Polska Fala" w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: https://soundcloud.com/user-540088387

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie
01034 Kijów,
ul. Jarosławw Wał 12
tel.:+380 44 230 07 00
fax: 00380 44 230 07 43
+380 44 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie
01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: 00380 44 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie
Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kożumiacka14 B,
04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie
61002 Charków,
ul. Alczewskich 16
tel.: +38 057 757 88 01
+38 0757 88 03
faks: 00380 57 757 88 04
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie
79011 Lwów,
ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: 00380 32 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku
43016 Łuck,
ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
www.luck. msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie
65014 Odessa,
ul. Uspienska 2/1
tel.: +380 48 722 56 96,
722 60 03
faks: 00380 48) 722 77 01
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy
ul. Kozyćkoho 51
21050 Winnica
tel.: +380 432 507 413
faks: 00380 432 507 414
tel. informacja wizowa:
+380 432 507 411
tel. informacja ws. Karty Polaka:
+380 432 507 412
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie
ul. B. Chmielnickiego 29/2
lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: 00380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna
Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej
w Kijowie
01001 Kijów
Chreszczatyk 25 , lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
fax: 00380 44 278 66 70
e-mail:
kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.10.2021, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	26,30	26,50
1 EUR	30,50	31,00
1 PLN	6,65	6,90
1 GBR	35,690	36,50
10 RUR	3,80	3,85

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:
Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565

Львів 79013
абонентська скринька № 1565
Telefon redakcji: +38 0980712564

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія КВ № 24708-14648Р
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski"
Видавець
ГО „Кур'єр Ґаліцийскі"

założyciel **Mirosław Rowicki**

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego
Wojciech Jankowski
redaktor naczelny
e-mail: wojjan@wp.pl
Maria Basza
zastępca red. naczelnego
e-mail: mariabasza@wp.pl
Anna Gordijewska
e-mail: batiarka@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
koordynator tv
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Współpracują:
Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowyra, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żaczek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.

Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz [nazwa autorów oraz nazwa instytucji]. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski". Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.
Газета виходить 2 рази на місяць.

Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Skansen w Baszcie Prochowej

Z okazji 50-lecia powstania Muzeum Budownictwa Ludowego i Życia Codziennego im. Klemensa Szeptyckiego w Baszcie Prochowej we Lwowie otwarto wystawę pt. „50 historii skansenu lwowskiego". Zachował on ponad 100 zabytków architektury i prawie 22 000 artefaktów życia ludowego z różnych części zachodniej Ukrainy. Dwóch kreatywnych artystów i badaczy sztuki Roman Zilinko i Ostap Łozynśkyj przygotowali oryginalną ekspozycję o ważnych momentach w historii powstania i rozwoju muzeum.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

– Nasz pomysł polegał na tym, ażeby przybliżyć mieszkańcom miasta skansen, który jest położony nieco na obrzeżach Lwowa, na Kajzerwaldzie – powiedział Kurierowi Roman Zilinko. – To było też wezwanie – opowiedzieć o muzeum architektury bez architektury. Zaprezentować muzeum wsi w centrum miasta, w Baszcie Prochowej.

Na początku widzimy ceramikę czarną z zagubionej wśród lasów wsi Gawareczczyna koło Złoczowa, gdzie prawie do lat 80. XX wieku trwał dawny ośrodek garncarski. Dzięki zaangażowaniu inteligencji lwowskiej tradycję tych garncarzy kontynuują lwowscy artyści. Z filmów na ekranie można zobaczyć, jak na przełomie lat 80–90. ubiegłego wieku na terenie lwowskiego skansenu młodzież ukraińska wskrzesiła zapomniane i zakazane za czasów reżimu komunistycznego rytualne zabawy ludowe.

Roman Zilinko zauważył, że zgromadzone liczne dzieła sztuki znajdują się w zbiorach muzealnych i nie zawsze są eksponowane. Również zwiedzający skansen często nie zauważają poszczególnych eksponatów lub nie przyglądają się im uważnie. Chociażby ręcznie malowane talerze fajansowe i oleodruki, które były w wiejskich chatach. Do niedawna pracownicy muzeów nie zwracali na to uwagi i dlatego nie ma tam prawie takich dzieł. Dalej przechodzimy przez ekspozycji regionów etnograficznych.

– Na Bojkowszczyźnie najciekawszą sztuką jest sztuka cerkiewna – stwierdził Roman Zilinko.

> *W skansenie są dwie cerkwi i kilka kaplic z Bojkowszczyzny oraz prawie 2 tys. przedmiotów sztuki sakralnej. W szczególności są to najstarsze ikony na Ukrainie*
>
> ROMAN ZILINKO

Spośród dzieł sztuki przywiezionych z Huculszczyzny organizatorzy wystawy wybrali wielokolorowe malowane kafle piecowe. Skansen lwowski posiada 11 zestawów takich pieców oraz bogatą dokumentację o piecach kaflowych z lat 70. XX wieku, już dawno tam nieistniejących. Eksponowano także ikony na szkle, świeczniki „Trójca", rzeźbione krzyże kolędników oraz ręczne krzyże domowe.

50 ręcznie malowanych talerzy na ścianę jako symbol 50-lecia skansenu, to część największej kolekcji na Ukrainie. Zgromadzono tam prawie 600 takich ozdób, wyprodukowanych na terenach Polski oraz w Rumunii, Niemczech, na Węgrzech.

Ziemię lwowską reprezentują haftowane stroje ludowe z okolicy Żydaczowa.

Osobne miejsce w ekspozycji wystawy zajmuje wystrój nie wiejskiej świetlicy.

– Już od pewnego czasu toczą się rozmowy o wzniesieniu w skansenie lwowskim miasteczka galicyjskiego, aby przedstawić też kulturę miejską na tych terenach – wyjaśnił Roman Zilinko. – Wreszcie miejsce zostało wybrane.

Ikony okiennicy (święci strzegli domów) oraz udekorowane skrzynie i barwiste dywany to są rodzynki sztuki ludowej na Bukowinie i pograniczu ukraińsko-rumuńskim.

– Drewniana gotycka cerkiewka w miniaturze to oryginalny ul z Zakarpacia i jedyny obiekt architektoniczny wystawy Muzeum Architektury Ludowej i Życia Codziennego – wyjaśnił Roman Zilinko.

Wystawa potrwa do 30 listopada. Organizatorzy nie ukrywają, że chcieliby powędrować z tą ekspozycją także do innych miast, może też do Polski.

Partnerzy medialni